GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 3. WARSZAWA, DNIA 15-go STYCZNIA 1921 ROKU. ROK 3.

LUDWIK KULCZYCKI.

ETYKA W ŻYCIU PUBLICZNEM.

(Dalszy ciąg).

II.

W społeczeństwach rozwijających się normalnie, w których państwo przeobraża się topniono i, od wieków, posiada instytucje wolnościowe, dające obywatelom wpływ na bieg spraw publicznych — stosunek do niego obywateli jest normalny i życzliwy. Patrzą oni bowiem na państwo jako na instytucję własną, konieczną i pożyteczną, która może być gorszą, albo lepszą, ale bez której społeczeństwo istnieć nie może. Tak jest w Anglji, Szwajcarji i w niektórych innych państwach. Obywatele tych państw mają pełne zaufanie do jego władz i urzędników różnej kategorji.

Nieco inaczej jest już w tych państwach, które rozwijały się nie tak normalnie jak tamte, w których były całe okresy antagonizmu pomiędzy społeczeństwem a państwem, z powodu niedopuszczania społeczeństwa, do wywierania decydującego wpływu na państwo. Na tle takich stosunków pozostawała, w szerokich kołach obywateli niechęć pewna, świadoma, czy nieświadoma, albo nieufność do państwa.

Tak jest, w pewnym stopniu nawet we Włoszech, tak jest w Hiszpanji. W państwach tych obywatele nie zawsze okazują zaufanie urzędnikom, niekiedy też okazują im niechęć.

Tak nie jest natomiast we Francji i w Niemczech, chociaż w państwach tych były całe okresy, w których społeczeństwo nie było dopuszczane do wywierania stanowczego wpływu na państwo.

We Francji jednak wielka rewolucja francuska spoiła silnie naród i zapoczątkowała ustrój polityczny, w którym organizacja państwowa oparta została na społeczeństwie i od niego uzależniona. A chociaż później przyszły czasy absolutyzmu Napoleona, to jednak, trwały one krótko i brak faktycznej wolności politycznej — wynagradzały, do pewnego stopnia: sława oręża francuskiego, potęga państwowa i szerokie pole do odznaczenia się dla obywateli. Później, chociaż przyszła reakcja Burbonów, to jednak zapoczątkowała ona rządy konstytucyjne, wreszcie po różnych wstrząśnieniach Francja od lat 50 korzysta z szerokich swobód. Francuzi kochają swe państwo i tylko pewne koła skrajne czasami okazują mu nieufność. Do urzędników swoich społeczeństwo francuskie odnosi się przychylnie. Wyjątkowo tylko, w czasach ujawnienia się ostrych konfliktów, powstałych na tle zaostrzonych stosunków socjalnych, stosunek ten się psuje.

W Niemczech znowu historycznie rozwinął się kult państwa. Społeczeństwo, bez wielkich wysiłków, zdobyło wpływ na państwo, choć nie w takich rozmiarach jak w Anglji, Szwajcarji i Francji. Stosunek niemców do państwa jest lojalny i serdeczny, to też obywatele niemieccy widzą w urzędnikach państwowych swych jakby przełożonych i zarazem przyjaciół, którym okazują wszelką pomoc. Stosunek ten, naturalnie, od czasu do czasu się zakłócał, naogół jednak pozostał takim bez zmiany.

Najgorzej jest ze stosunkiem obywateli do państwa w tych społeczeństwach, które, albo nigdy nie miały własnego państwa, albo zdobyły je niedawno.

W zależności od ogólnego stosunku obywateli do państwa kształtuje się stosunek ich do obowiązujących praw i przepisów administracyjnych.

W państwach kulturalnych, w których ludność ożywiona jest uczuciami obywatelskiemi, wyrosłemi na tle rozwiniętych w społeczeństwie uczuć altruistycznych — olbrzymia większość ludności rozumie, że poszanowanie prawa i przepisów administracyjnych jest koniecznością, że bez niego nie może być mowy o prawidłowym biegu życia społeczno-politycznego.

W państwach demokratycznych rozumieją to powszechnie, że wszystkie sfery społeczne mają możność: przez propagandę swych zasad, przez agitację, na korzyść przeprowadzenia pewnych konkretnych reform, albo stworzenia pewnych instytucji — przeprowadzić w praktyce swoje dążenia. Świadomość jasna tej możliwości usposabia do legalnego zachowania się wobec państwa, do pewnej cierpliwości politycznej, że się tak wyrażę.

Otóż właśnie tu tkwi punkt ciężkości etyki obywatelskiej. Różne odłamy społeczeństwa powinny uświadomić sobie ten fakt, że, w interesie ich wszystkich, leży: 1) aby aparat państwowy dawał wszystkim możność wpływania na prawodawstwo i rząd; 2) oraz każdy obywatel mógł bez przeszkód wypełniać swoje obowiązki, działać jak chce, nie gwałcąc praw innych, na terenie życia publicznego.

W wyższych sferach życia społecznego, w których panują więcej złożone, niż w niższych, stosunki socjalno-polityczne i gospodarczo-kulturalne—etyka, w życiu publicznym, wymaga coraz większego udziału intelektu, stając się coraz mniej automatyczną.

To też uzdrowienie stosunków etycznych w życiu publicznem opierać się musi na dwu podstawach zasadniczych: 1) na budzeniu w społeczeństwie uczuć sympatycznych, 2) na uświadomieniu obywateli co do tego, że w interesie ich własnym leży wyrobienie w sobie tej etyki obywatelskiej.

Wymaga ona: 1) sympatji, szacunku, a nawet miłości do własnego państwa, która oczywiście powstając na gruncie uczuciowym — uszlachetnia się, wysubtelnia przez wskazania rozumu, dotyczące znaczenia państwa narodowego dla narodu i jednostki; 2) lojalizmu wobec państwa, jego urzędników, działających oczywiście na podstawie prawa i wobec obywateli innych. Silnie rozwinięty patrjotyzm z konieczności prowadzi do uznania doniosłości posiadania własnego państwa, do popierania go wszystkiemi sposobami. Tak więc punktem wyjścia muszą być zawsze uczucia sympatyczne, na tle których powstaje sam patrjotyzm, z którego rzeczy wypływa szacunek i miłość do własnego państwa. Dalej następuje wszechstronne uświadomienie obywateli co do mechanizmu życia państwowego, konieczności poszanowania prawa i t. d.

To budzenie uczuć sympatycznych, patrjotycznych, a dalej to uświadamianie co do znaczenia państwa narodowego i innych wynikających z niego konsekwencji—zaczynać się powinno już u dzieci. Tu właśnie otwiera się wdzięczne pole dla literatury dla dzieci, dla rodziców, wychowawców, nauczycieli. Życiorysy wielkich działaczy społecznych, narodowych, opis walk narodowych, umiejętny wykład dziejów ojczystych nie samochwalczych, ale prawdziwych—zrobić tu mogą bardzo dużo. Wreszcie opisy kraju rodzinnego, jego powabów, pamiątek—mają też znaczenie nie pośledni.

Byłoby jednak błędem przypuszczać, że w ten sposób można i należy oddziaływać tylko na dzieci. Przeciwnie, trzeba oddziaływać tak i na dorosłych. Oddziaływanie takie wymaga innych środków artystycznych i umysłowych, ale metoda i kierunek pozostają te same. Urabiając w ten sposób obywateli, aby byli lojalnymi i etycznymi wobec państwa własnego, wobec współobywateli i wobec władz—osiągamy dopiero część naszego zadania, polegającego na wprowadzeniu etyki do życia publicznego.

Trzeba jeszcze, z drugiej strony, urobić odpowiednio i stronę drugą, t. j. przedstawicieli władzy, a więc urzędników różnej kategorji cywilnych i wojskowych. Obywatele winni być lojalnymi wobec państwa i jego funkcjonarjuszy; ale i ci funkcjonarjusze muszą zawsze pamiętać o tem, że są sługami swego narodu i państwa, które nie jest niczem innem, jak organizacją jego.

Wszyscy urzędnicy i funkcjonarjusze państwowi powinni zawsze działać w ten sposób, aby, wypełniając dokładnie swoje obowiązki, chociażby najdrażliwsze—trzymać się ściśle prawa i postępować humanitarnie.

Przedewszystkiem rząd i jego urzędnicy dbać powinni o to, aby obywatele zdawali sobie zawsze sprawę z celowości różnych praw i rozporządzeń rządowych.

Jest rzeczą bardzo szkodliwą dla normalnych stosunków pomiędzy obywatelami a państwem i jego urzędnikami, jeżeli wydaje się jakieś prawa i przepisy, chociażby drobne i pozornie małoznaczne, których cel nie jest wiadomy obywatelom, albo przez nich zrozumiały. To też pierwszym warunkiem poddawania się obywateli prawu i przepisom obowiązującym—jest dokładne odczucie i zrozumienie ich celowości. Dlatego też rząd i jego urzędnicy powinni zawsze wyjaśniać ich znaczenie.

Następnie starać się należy o to, aby samo sformułowanie praw i przepisów było o ile możności jasne, nie dopuszczające rozmaitego ich tłumaczenia i aby było ujęte w sposób nie budzący niechęci niczyjej, albo obrazy.

Urzędnicy i funkcjonarjusze państwowi powinni być grzeczni, cierpliwi, starać się wszystko wyjaśnić należycie; zarazem jednak muszą być stanowczy i sprawiedliwi, postępowanie

ich nie powinno być nerwowe, lecz spokojne i równe.

Jest rzeczą bardzo szkodliwą, jeżeli nap. publiczność widzi, że w identycznych prawie wypadkach urzędnicy postępują rozmaicie.

Obywatele muszą mieć to przeświadczenie, że prawo jest jedno dla wszystkich bez różnicy, w przeciwnym bowiem razie budzi się wśród nich przekonanie, że w urzędach nie ma sprawiedliwości. Ludzie różnych warstw, wyznań powinni być traktowani jednakowo grzecznie.

Urzędnik państwowy powinien wnikać nie tylko w literę prawa, ale tendencję. Jest to obowiązkiem urzędników wyższych rozjaśniać swoim podwładnym cel prawa i przepisów administracyjnych. Urzędnicy liczyć się też powinni z tem, że służąc państwu, jako całość, służą zarazem jego obywatelom. Wykonywać więc powinni swoje obowiązki w ten sposób, aby, czyniąc ściśle prawu zadość, zarazem starać się je wykonywać tak, aby o ile możności było to dogodne dla obywateli.

W wypadkach nawet kiedy chodzi o karanie winnych, albo o ich ściganie — należy robić to tak, aby kara nie była większą, czy przykrzejszą niż tego żąda prawo, aby nie było maltretowania, znęcania się. Ale nie należy wpadać i w drugą ostateczność. Nie należy pobłażać tym, którzy są niewątpliwie i jawnie szkodnikami wobec państwa i narodu. Trzeba się trzymać prawa i jego tendencji.

(D. c. n.).

H. MOŚCICKI.

Królestwo Polskie przed powstaniem listopadowem.

1815—1830.

Podziały Polski miały w przekonaniu trzech mocarstw rozbiorowych spowodować śmierć polityczną narodu polskiego. Wyrokowano, że imię jego odtąd i po wszystkie czasy zgładzone zostaje z oblicza ziemi, że koniecznością jest wytępienie raz na zawsze wszelkiego po nim wspomnienia.

Pod oszałamiającem wrażeniem klęski w kraju głucha zapanowała apatja i zupełny niemal upadek ducha, nawet wśród umysłów najtęższych. „Niemasz Polski — pisał zbolały Kołłątaj — zniszczono aż do imienia naród." „Już Polska wymazana jest z liczby narodów" —pisze niebawem Tadeusz Czacki; poeta Karpiński wyrażał obawę, że za lat sto nie będzie już mowy polskiej.

Atliści wkrótce zdarzone fakta miały kłam zadać zarówno wyrokom zagłady, jakoteż trwożnym przeczuciom i wieszczeniom bezsiły. Nadszedł rok 1806-ty i nowy ziem polskich podział. Sprawa polska w całej swej rozciągłości, pomimo, a raczej wbrew kordonom, musiała zostać wznowiona, niezamknięta nigdy ani dla Polaków, ani dla Europy. Potężne uderzenie napoleońskiego oręża obalało sztuczne dzieło traktatów rozbiorowych i, co ważniejsze, wytrącało z odrętwienia naród. Iścił się cud, legjonową pieśnią zwiastowany,—nad Wartą i Wisłą zabłysnął polski oręż, rozświetlił dusze, zagrzał serca wiarą, że nie umarł naród i że go podnieść tylko potrzeba, nie wskrzesić.

> Wierny Ojczyźnie i chwale
> Polak nigdy nie umierał,
> Ziemię utracił, wydarto mu prawa,
> On wielkiej prawdy staje się dowodem—
> Wskazał: że naród zawsze jest narodem,
> Gdy mu zostają: miecz, serce i sławał—

wołał poeta na progu istnienia Księstwa Warszawskiego, które chociaż nie objęło jeszcze nawet wszystkich ziem etnograficznie polskich, chociaż z cudzoziemska skrojonym ustrojem różniło się od wzorów narodowych, było jednak bądź co bądź choć częściową realizacją pragnień powszechnych. Dla wszystkich zresztą było oczywiste, że takie państwo istnieć nie może, że albo upadnie, albo ośrodkiem się stanie odbudowy Polski, jako jednostki silnej, zdolnej do życia samodzielnego. Pogodzono się wprawdzie z tworem tylżyckim w imię miłości ojczyzny, która uczyła, iż pierwszą rzeczą dla Polaka—by była ojczyzna; radowano się, że ona już jest, że istnieje,—ale to wszystko było tylko kompromisem z rozleglejszem o wiele pragnieniem narodowem. Dopóki bowiem żyło pokolenie, pamiętające Polskę w granicach roku 1772-go, od Bałtyku po Dniepr i od Karpat po Dźwinę i poza nią, wszelkie projekty i próby odbudowy państwa polskiego w granicach etnograficznych lub jeszcze ciaśniejszych nie mogły pozyskać duszy polskiej, przejętej tradycją chwały i wielkości Jagiellońskiej spuścizny. Z tego powodu Księstwo Warszawskie, oraz na jego okrojonem terytorjum wzniesione Królestwo Polskie przeminęły bez poważniejszego śladu w pamięci szerokiego ogółu polskiego, który nie mógł przeboleć utraty potężnej ojczyzny i nie uznawał obu tych państw za państwa polskie w znaczeniu, jakie myśl i uczucie do tej nazwy przywiązywały i przywiązują.

Jest to niesłuszne, zarówno wobec historji, jakoteż przedewszystkiem wobec własnej samowiedzy narodowej. Niezależnie od wartości mniej lub więcej ważkich zdobyczy realnych, pozyskanych w dobie Królestwa, okres jego istnienia jest jedyną w dziejach porozbiorowych epoką, w której społeczeństwo stanęło przed żywem zagadnieniem bytu, miało złożyć świadectwo swych sił twórczych i umiejętności stanowienia o sobie.

Czy tę odpowiedzialną rolę kraj wypełnił, czy owo piętnastolecie, 1815—1830, było tylko epizodem w mrocznej doli bytowania narodu, czy też plenny z niego wyrósł zasiew na przyszłość—bezstronne odpowiedzą dzieje.

Historycy Królestwa za punkt wyjścia swych badań biorą zazwyczaj jego upadek, natomiast zdolność organizacyjna ówczesnego społeczeństwa, stopień jego siły odrodczej i narodowej tężyzny niezostał po dziś dzień oceniony i odmierzony sprawiedliwie.

Dzieje Królestwa Polskiego to nietylko dzieje spisków lub walk o prawa konstytucyjne, lecz długie zarazem pasmo poważnych, a płodnych wysiłeń w pokojowej pracy dla kulturalnego jutra kraju. W nich, jak niegdyś na polach bitewnych miała się zawrzeć odpowiedź: czy Polacy godni są być narodem. Zdolność do orężnego czynu zadokumentowano w blasku ułańskich szabel, teraz przyszła kolej dania odpowiedzi, że nietylko w glorji sławnych zapasów naród się odrodził i dawną swą rycerską odnalazł postać, lecz że istotnie zrzucił ze siebie zeskorupiałą powłokę anarchji i wspierany czujną miłością ojczyzny męstwo wykazać jest zdolen w energji czynu dnia powszedniego.

Aby należycie ocenić doniosłość dziejowej roli Królestwa Polskiego, przedewszystkiem trzeba mieć na uwadze warunki, w jakich ono powstało.

Polska po katastrofie napoleońskiej znalazła się w otchłani. Armja polska przestała istnieć, wódz jej, Książę Józef, zginął, kadry rozprzęgły się, garść rozbitków była w niewoli. Upadek ducha powszechny. Fizyczne ponad siły napięcie wojenne ustało, zostawiając po sobie tem głębszą depresję. Uduchowionego napięcia genjusza narodowego jeszcze brakło: ostatnie pokolenia, wyczerpane służbą o samą istność, nie wydały ani jednego wielkiego narodowego poety; dorobek kulturalny, z trudem wśród burz hodowany, był niedość pewny, ani pełny w znaczeniu ściśle narodowem. Lud naogół pozostał nieuświadomiony narodowo. Obywatelstwo zbiedzone rujnującemi podatkami w pierwszym dziesiątku lat porozbiorowych, długo jeszcze nie było w możności wrócić do równowagi.

Przytem trzeba wziąć pod uwagę i tę okoliczność, iż czasy Księstwa Warszawskiego, rozbrzmiewające szczękiem oręża, zmarnowały wiele sił ludzkich, ginących na placu bojów, a nadto skierowały je w łożysko działalności jednostronnej, jedyne bowiem zbawienie ojczyzny widziano w służbie wojskowej. Do tego jeszcze dodać należy układ sił wytwórczych w kraju: Polska była krajem rolniczym, wychodzącym zaledwie z powijaków gospodarstwa naturalistycznego; przemysł zgoła nie istniał; miasta były raczej ogniskami władz publicznych, a w nich urzędnicy tworzyli zastęp najliczniejszy inteligencji; w mieszczaństwie, nie wyłączając Warszawy, a więcej jeszcze po miastach departamentowych wybitną odgrywał rolę żywioł niemiecki, oraz ideowo od niego najczęściej zależna, ekonomicznie dla kraju szkodliwa, polskości przeważnie obca, ciemna a zwarta, masa żydowska.

Całe Księstwo Warszawskie, stratowane przez trzy wielkie wojny: r. 1807, 1809, 1812, przywalone z kolei armiami okupacyjnemi: francuską, austrjacką i rosyjską, przedstawiało obraz zniszczenia, było za szczętem zgnębione, zniedzniałe, wyludnione. Wycięte z niego Królestwo Polskie miało dwa miljony siedemset tysięcy mieszkańców, przeciętnie 22-ch na kilometr kwadratowy. Warszawa liczyła około osiemdziesięciu tysięcy mieszkańców.

Na niezaschłem jeszcze pobojowisku, z pośród dymiących się jeszcze gruzów, jeszcze całe drgające echem tylu przebytych wstrząśnień, tylu nagłych śmiertelnych przewrotów, dźwigało się Królestwo Polskie.

* * *

Minęło lat piętnaście. Na progu nowej epoki stawała Polska zmężniała, ze znacznym przybytkiem realnych zasobów życiowych. Dzięki zasługom rządu, złożonego z obywateli zarówno gorliwych, jak i doświadczonych, ustalał się w kraju porządek, wzmacniał dobrobyt powszechny, promieniować poczęły światła wiedzy.

Służba urzędnicza w okresie ówczesnym była w całej pełni służbą publiczną, pracą na korzyść Rzeczypospolitej. Może siły nie zawsze dorastały do zadań podjętych, może nawet zdolność i znajomość nie zawsze odpowiadały wymaganiom, ale chęci były jaknajlepsze, działalność władz z nielicznymi wyjątkami ożywiona duchem obywatelskim. Kraj powoli doskonalił swoje instytucje społeczne, podejmował nowe zadania, budziła się z bezwładności inicjatywa prywatna, nietylko w stolicy, lecz i na prowincji. (D. c. n.).

LIGA NARODÓW.

(H. N. Brailsford. Liga narodów. Warszawa, Wende i S-ka. 1920.)

(Dokończenie).

Proponuje autor stworzenie Rady międzynarodowej, do której by należeli przedstawiciele *wielkich* mocarstw (to jest słaba strona projektu: supremacja kilku państw); w razie konfliktu między członkami ligi, ci przedstawiają spór Radzie, Rada ma wydać orzeczenie po 12 miesiącach; nadto po orzeczeniu jest okres dodatkowy 6 miesięcy, w czasie których niedozwolone są „wrogie przygotowania wojenne;" okres ten zowie się *moratorium;* amerykanie mówią *coling-off-time* „czas ochłody". Zobowiązania członków Ligi w danym razie przymusowo będą przeprowadzone, co Amer. Liga *to enforce Peace* wyraża w ten sposób: „państwa Ligi... wspólnie i natychmiast użyją swoich sił ekonomicznych i zbrojnych przeciw winowajcy". Następnie rozważa się stosunek Ligi do państw poza nią stojących: Liga w danym razie solidarnie walczy przeciw ich napaści. Wykonanie orzeczeń Ligi opiera się na blokadzie, bojkocie, odcięciu komunikacji itd., a nawet na akcji zbrojnej.

Ciałem wykonawczem Ligi są gabinety *wielkich* mocarstw; jest to gabinet gabinetów. Liga musi mieć swoją stolicę; tu nasz autor zaczyna marzyć: nie wydaje mu się doskonałą Haga ani Genewa; śni mu się Konstantynopol — i jako centrum Ligi — Bazylika Świętej Zofji. Konstantynopol dla tego, że—jako jeden z rezultatów wojny — przewiduje Br. upadek Turcji. Nad Bosforem powstać by miało neutralne państewko, pod protektoratem wszystkich członków Ligi narodów (czytaj: pod protektoratem Anglji).—Najważniejszym z organów Ligi jest Rada Pojednawcza.

Dalej rozważa autor moc prawodawczą tejże Ligi — i przewiduje formację kodeksu na tle doświadczalnem. Obok Rady funkcjonować ma Przedstawicielstwo narodów, t. j. delegacje państw, będących członkami Ligi. Byłby to Parlament parlamentów. Daje następnie autor szkic konstytucji Ligi narodów, ułożony podług projektów różnych działaczy (Tafta, Greya, Wilsona) i pomysłów Brianda, a nawet Bethman Holwega.

Ponieważ życie ludzkie płynie drogą rozczarowań, wielkie jest prawdopodobieństwo, że Liga narodów stanie się dla ludzkości takim ciężarem, jakim było niegdyś Święte Przymierze.

A. Lange.

IG. KORAL.

Kompetencje Komisarjatu Rządu, a policja.

Minister spraw wewnętrznych zarządził przekazanie komisarzowi rządu na m.st. Warszawę, całego szeregu czynności administracyjnych, które dotychczas koncentrowały się w komendzie policji okręgu m. st. Warszawy. W szczególności są to: 1) wydawanie paszportów zagranicznych, 2) wydawanie pozwoleń na sklepy i inne przedsiębiorstwa, o ile ustawy tego wymagają, i na widowiska, kwesty i t. p., 3) policja budowlana i ogniowa, 4) wydawanie postanowień, dotyczących ruchu ulicznego, 5) sprawy porządku domowego (rządców i dozorców, 6) sprawy związane z ruchem ludności, 7) wymierzanie kar administracyjnych.

Rozporządzenie to było i jest jeszcze żywo komentowane przez publiczność i przez członków policji, przyczem niejednokrotnie spotykałem się z tłómaczeniami zupełnie nieodpowiadającemi istotnemu stanowi rzeczy. Jedni widzą w tem zarządzeniu przejaw nowoczesnego poglądu na administrację państwową, który jakoby w celu zapewnienia lepszej gwarancji swobód obywatelskich, zaleca odsunięcie umundurowanej władzy, w pierwszej linji policji, od ingerencji w życie obywatela; inni, przeważnie dawni praktycy rosyjscy uważają, że wskutek odebrania policji prawa i obowiązku wglądu w sprawy administracyjne, straci ona konieczny kontakt z rzeczywistym życiem i nie będzie w stanie umiejętnie spełniać tych czynności wykonawczych, które przy niej zostały; jeszcze inni współczują z policją, mówiąc, że jej odebrano wszelką władzę, że nikt już się jej nie będzie „bał", ani poważał, „nawet dorożkarz i stróż", którzy byli przecież w zupełnej zależności od rosyjskiego policjanta.

Chcąc zdać sobie sprawę z tego, jakie jest istotne znaczenie reformy, wprowadzonej przez powyższe zarządzenie, należy sięgnąć nieco wstecz. Policja warszawska jest ściślej upodobniona pod względem kompetencji do swoich poprzedniczek: policji rosyjskiej, straży obywatelskiej i milicji miejskiej, niż policja prowincjonalna, bo przejęła od nich władzę i obowiązki bezpośrednio i prawie samorzutnie. Po wyjściu rosjan 5 sierpnia 1915 r. straż obywatelska była przez krótki czas, do ukonstytuowania się niemieckich władz wojskowych jedyną władzą w stolicy faktycznie i formalnie; później okupanci przyjęli pod swój bezpośredni zarząd część agend policyjno-administracyjnych, przyczem powodowali się przy wyborze ich nietyle logiką, ile względami natury wojskowej i finansowej, a resztę pozostawili polskiej władzy bezpieczeństwa. Władza ta, początkowo jako straż obywatelska, później jako milicja miejska, pilnie strzegła swej kompetencji i skwapliwie rozszerzała ją, jak się tylko nadarzała ku temu sposobność, aby w ten sposób ograniczyć jaknajbardziej wtrącanie się okupantów w sprawy mieszkańców stolicy. Skutek był ten, że po wyjściu niemców, policja m. st. Warszawy miała szeroką i bardzo różnorodną kompetencję, której źródła prawne były nie w ustawach i rozporządzeniach, tworzących skoordynowaną całość i dążących do zaprowadzenia jednolitej administracji, a częściowo w dorywczych zarządzeniach okupantów, częściowo zaś w przyzwyczajeniu władz i ludności. Wprowadzenie nowego stanowiska komisarza nadzwyczajnego na m. st. Warszawę, nie wywołało wielkich zmian w działalności policji, bo komisarz nadzwyczajny specjalnie zajmował się sprawami związanemi ze stanem wyjątkowym, wpływając mało na regulowanie codziennego życia miasta. Natomiast po przekształceniu komisarjatu nadzwyczajnego na komisarjat rządu, t. j. władzy wyjątkowej na normalną administracyjną, sprawa podziału kompetencji między komisarjat rządu a komendę policji m. st. Warszawy stała się paląca, bo okazało się, że ze spraw należących do jednej i tej samej kategorji, jedne załatwia kom. rz., inne policja; naprz. nadzór nad ruchem ludności należał do policji, która miała całkowity nadzór nad sprawami meldunkowemi, wydawała paszporty wewnętrzne i zagraniczne, a rejestracja cudzoziemców była w ręku kom. rządu; kary administracyjne wymierzał w zasadzie kom. rz., ale w całym szeregu wypadków prawo karania administracyjnego przysługiwało policji. Stan taki oczywiście nie mógł trwać długo, bo nietylko publiczność, ale i władze przestały orjentować się, jakie sprawy do kogo należą. Reforma mogła, pójść dwiema drogami: albo utworzyć dla Warszawy jedną władzę administracyjno-policyjną na wzór rosyjskich naczelników miast i oberpolicmajstra warszawskiego, albo oddzielić policję od adminisracji, tworząc z niej osobną władzę o ściśle określonej kompetencji. Obie drogi miały swe plusy i minusy: za połączeniem władzy policyjnej z administracyjną, przemawiają względy natury finansowej, a mianowicie możność obejścia się mniejszą liczbą urzędników, szczególniej na kierowniczych stanowiskach; oprócz tego publiczność przy załatwianiu swych codziennych spraw urzędowych, nie potrzebowałaby się głowić, z jaką sprawą iść do komisarza rządu, a z jaką do policji; wreszcie w jednolitej organizacji administracyjno-policyjnej, kwestje zależności służbowej nie przedstawiałyby żadnej trudności: funkcjonarjusz policji, jakiekolwiek stanowisko by zajmował, miałby nad sobą tylko jedną zwierzchność, rozkazującą mu i regulującą sposób pełnienia przezeń służby, (o uprawnieniach władz sądowo-prokuratorskich, w stosunku do funkcjonarjuszów policji nie wspominam, gdyż pozostałyby one niezmienne, jak przy jednym, tak i przy drugim systemie).

Z drugiej strony trzeba mieć na uwadze, że jeżeli jeden i ten sam osobnik ma sobie powierzone czynności biurowe i zewnętrzne, to zawsze prawie troska o należyte prowadzenie kancelarji bierze w nim górę, i wkrótce staje się on niewolnikiem napływających papierów, nie mając już czasu, ani siły do załatwiania pozostałych czynności; w policji, w wielu miejscowościach, włączając tu i Warszawę, dało się zauważyć to zjawisko ze wszelkiemi smutnemi następstwami. Ale temu nie należy się zbytnio dziwić: nieskontrolowanie posterunków zbyt pobieżne i niedokładne instruowanie podkomendnych—to są rzeczy, które nie zaraz się ujawniają, podczas, gdy nie załatwienie na czas wniosku magistratu, zapytania starosty, lub nawet podania osoby prywatnej — to wszystko zostawia ślad w dzienniku podawczym i może pociągnąć za sobą nawet sprawę dyscyplinarną. Staje się więc poniekąd zrozumiałem, że organy policji większą uwagę zwracały na te sprawy, których złe załatwienie pociągało za sobą bezpośrednio przykre skutki dla nich, t. j. sprawy kancelaryjno-administracyjne, a dopiero pozostały czas poświęcały służbie t. zw. zewnętrznej. A że liczba spraw administracyjnych stale i dość szybko się powiększała, więc przez to samo służba zewnętrzna z konieczności była traktowana coraz bardziej po macoszemu. Wszelkie półśrodki stosowane w celu zaradzenia złemu, jak stworzenie specjalnych organów policji wyłącznie do służby zewnątrznej, nie doprowadziły do rezultatu, bo sprawy administracyjno-biurowe pochłaniały w pierwszym rzędzie czas i siły kierowników samodzielnych urzędów policyjnych, którzy ze względu na decydujący charakter swych czynności i ciążącą na nich odpowiedzialność nie mogli ich w dostatecznej mierze przelewać na barki pomocników. Okazało się koniecznem zmienić rozpowszechniony u nas pogląd na policję, jako instytucję powołaną do załatwiania wszystkich spraw, których inne organy państwowe lub samorządowe nie uważają za wchodzące w zakres ich kompetencji i wyraźnie powiedzieć, że policja ma swoją ściśle określoną sferę działalności, polegającą na zapewnieniu bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz na współdziałaniu z władzami sądowo-śledczemi w wypadkach, przewidzianych przez ustawę postępowania karnego, o ile w tym zakresie policja jest, jak o tem, wspomina ustawa o policji z d. 24 lipca 1919 r., organem wykonawczym władz państwowych i samorządowych. Z takiego postawienia kwestji wynikło logicznie wspomniane wyżej oddanie przez policję właściwym władzom różnych agend czysto administracyjnych, które w skutkach niezawodnie będzie miało ogromne odciążenie kierowniczych organów policji i da im możność całkowicie poświęcić się tym obowiązkom, które dla nich przewiduje ustawa z d. 24 lipca 1919 roku, a mianowicie: wyszkoleniu, ekwipowaniu, uzupełnieniu i bezpośredniemu nadzorowi nad czynnościami podwładnej im policji.

Jak widzimy więc, omawiana reforma nie miała wcale na celu ograniczenia kompetencji umundurowanej policji z braku zaufania do niej, a zadaniem jej jest nakreślić granice między sferami działalności dwóch pokrewnych władz, które dotąd często, mówiąc wulgarnie, wchodziły sobie w drogę. (D. c. n.)

Wspomnienia „politycznego" przestępcy.

—o—

Było to w r. 1892, a więc za czasów największej potęgi caratu. Potężna łapa niedźwiedzia — cara Aleksandra III — gniotła wszystko i wszystkich na olbrzymich obszarach imperjum rosyjskiego. Nie było żadnych buntów, ani strajków: cisza martwa zalegała te obszary. Gdzieś tylko w głębokich podziemiach, w tajnych pomieszczeniach odbywały się zgromadzenia „rewolucjonerów". — Kuli oni broń przeciwko carom, samodzierżawju: drukowali pisma, odezwy i broszury mówiące ludowi o innem życiu, o wolności, o prawach ludu do udziału w rządzie, do wolności zgromadzeń, strajków, do wolności walki z kapitalizmem. Na kresach państwa w przyłączonych gwałtem krajach jak Polska, Gruzja, Ukraina i inne — młodzież tworzyła tajne organizacje, które podtrzymywały w narodach uciśnionych dążenie do wolności, do zrzucenia jarzma niewoli, do stworzenia własnego państwa, z własnym narodowym rządem.

Rząd rosyjski śledził bacznie tę podziemną robotę, utrzymywał liczne zastępy „politycznej policji" — tajnej i jawnej. Wydawał wielkie sumy na przekupywanie słabszych działaczy, na zdobywanie w ten sposób zdrajców, na wykrywanie tajnych organizacji. Odbywały się potem aresztу: uwięzionych osadzano na czas śledztwa w słynnym 10-ym pawilonie Cytadeli, a potem skazywano na dłuższy lub krótszy czas do więzień petersburskich, lub „katorżne roboty" i zesłanie w głębi Rosji i Syberji i Sachalinie.

Byłem jednym z tych politycznych przestępców. Po rocznym pobycie w Cytadeli, kazano mi odsiedzieć jeszcze czas jakiś w petersburskiem samotnem więzieniu. Nim jednak przewieziono nas do Petersburga, musieliśmy czas jakiś przesiedzieć na „Pawiaku".

Tutaj zetknąłem się ze światem zupełnie dla mnie nowym — ze złodziejami, dla których „Pawiak" był więzieniem śledczem, jak dla nas — 10-ty pawilon Cytadeli. Dnia tego był mróz siarczysty, wprowadzono nas do celi nieopalonej, z otwartem oknem. Pociemku namacałem coś podobnego do łóżka: ramy z rozciągniętą matą, i usiadłem, otulając się w palto i dygocząc z zimna. W tych warunkach noc wydała mi się długą bardzo. Rankiem drzwi się wreszcie otworzyły i zjawił się jakiś elegancki młodzieniec, w czarnym tużurku, o pięknie podkręconym wąsie i zapytał, czy czego nie potrzebuję. Oczywiście potrzebuje, żeby mnie przewieziono do jakiejś ciepiejszej celi. „Owszem panie polityczny — to się zrobi". A pan to może zrobić? Kto pan jest taki! „Jestem urzędnikiem więziennym". I pan to tak darmo zrobi dla mnie? „Ależ naturalnie. Coś trzeba dać strażnikowi za przeniesienie rzeczy—i w południe umieszczony pan będzie w ciepłej izbie". Byłem uszczęśliwiony niesłychaną uprzejmością tego urzędnika i tem więcej zdziwiony, gdy za godzinę dowiedziałem się od kolegi — politycznego, że ten pan to złodziej, używany przez strażników do pomocy w korytarzu. Był to słynny „pan Młynarski", z zawodu „klawisznik" (złodziej od włamywania, „klawisz" — to wytrych w złodziejskiej gwarze ówczesnej). Dumny był z tego, że właśnie był klawisznikiem i z nadzwyczajną pogardą odzywał się o „doliniarzach", to jest o złodziejach kieszonkowych: kieszeń — to po złodziejsku „dolina". — Złodziej przy zamku — to artysta przy instrumencie; kiedy mam przed sobą angielski zątrzask z 3-ma „zuhaltami" i muszę uważać jednocześnie i na to co się dzieje w mieszkaniu i co za mojemi plecami, to po 20 minutach takiej pracy, pot się ze mnie leje, jakgdybym przez 10 godzin drzewo rąbał. I potem ludzie mówią, że ja zadarmo chleb jem"

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

Że marka pocztowa, naklejona bądź w lewym, bądź w prawym rogu u dołu lub u góry koperty, prosto, krzywo i t. d., może powiedzieć dużo, że pod marką napisać niekiedy w kilku słowach można więcej, niż w samym liście—o tem wie każdy, komu kiedykolwiek wpadła w ręce broszurka, nosząca tytuł: „Mowa marek i kwiatów", że pozatem istnieje niewyczerpana różnorodność środków porozumiewawczych, mogących być zaliczonemi do szeregu pism sekretnych, rozpisywać się na tem miejscu nie możemy, pozostawiając tropienie i odnajdywanie ich talentowi urzędnika, prowadzącego dochodzenia karne.

Na zakończenie załączamy radę: jeżeli w trakcie prowadzonego dochodzenia wyłoni się podejrzenie o istnieniu sekretnego porozumiewania się podsądnych, bądź podsądnego za pomocą wyżej wspomnianych środków i pism tajemniczych należy cały posiadany materjał przejrzeć raz jeszcze i to jedynie w celu odszukania śladów takiego porozumiewania się. Należy to uczynić, choćby się miało przekonanie, iż sprawa znaną nam jest dokładnie i szczegółowo i mimo przekonania, że nie opuściliśmy w niej ani jednego drobiazgu bez poświęcenia mu całej naszej uwagi. Nie należy zapominać, że wszystko przedstawia się oczom naszym inaczej, gdy przy przeglądaniu znanych rzeczy zmienimy cel naszych poszukiwań. Następuje wówczas, mimo naszej wiedzy, radykalna zmiana naszego punktu widzenia; okoliczności, naktóre przedtem nie zwracaliśmy szczególnej uwagi, mając je za drugo, a może i czwarto rzędne, nabierają nowego znaczenia i wysuwają się na plan pierwszy, zmieniają zasadniczo całą konstrukcję poprzedniego planu dochodzenia. Są to zatem rzeczy ważne i mają znaczenie zasadnicze.

b) Atramenty sympatyczne i t. p.

Wszelkie zawiadomienia przedostające się z aresztu na zewnątrz i przenikając doń z wewnątrz, naturalnie wyłączając zawiadomienia oficjalne, pochodzące od władz, powinny być przedmiotem szczególnej uwagi. Nic nie wpływa w sposób tyle decydujący na bieg każdego dochodzenia karnego, jak właśnie taka tajemnicza korespondencja, gdyż celem jej może być tylko bądź uzgodnianie zeznań, ustalenie pożądanego alibi, potwierdzenie fałszywych oświadczeń, bądź tym podobne sprawy, podkopujące zasadniczo istotny stan rzeczy. Że do tej pory nie zaostrzono środków zapobiegawczych w tym przedmiocie wystarczająco—żałować jedynie i dziwić się temu wypada.

Przedewszystkiem wymienić tu należy atramenty chemiczne, tak zwane sympatyczne, nie widzialne bez zastosowania środków wywołujących ich zjawienie się na papierze. Te środki są różnorodne. A więc wysuszenie, względnie rozgrzanie danego zapisanego miejsca, zwilżenie go, posypanie kurzem, wytarcie popiołem i t. d. Zasadniczą różnicę w postępowaniu z taką korespondencją zachować należy w stosunku do korespondencji wychodzącej w odróżnieniu do tejże korespondencji wchodzącej, gdyż w obydwuch wypadkach używane zazwyczaj są a ewentualnie być mogą różnorodne chemikalje. Piszący do aresztu może stosować środki chemiczne bardzo skomplikowane, gdyż pozostaje on wszak na wolności i dbać jedynie musi o łatwe sposoby wywoływania niewidzialnej korespondencji, którą w areszcie uwidocznić można tylko sposobami bardzo prostemi: przez zwilżenie, wysuszenie, rozgrzanie przy piecu, nad lampą, natarcie kurzem, popiołem i t. p. Listy wychodzące z aresztu mogą być pisane tylko takimi atramentami sympatycznemi, jakich dostać można w areszcie bez szczególnej trudności. Ta korespondencja sekretna pisaną jest uryną, mlekiem, bądź otrzymywanym jako pokarm, bądź własnem, jeżeli np. dana osoba jest kobietą karmiącą niemowlę, gumą, jeżeli aresztowany wykonywa jaką pracę, do której guma mu jest potrzebna, wodą ocukrzoną, sokiem jabłka lub cebuli, wreszcie lekarstwami. Tak np. wielu aresztantów prosi o wydanie im rozczynu ałunu jakoby do płukania gardła, a właściwie aby pisać tym rozczynem listy sekretne.

Rzecz prosta, że list pisany atramentem sympatycznym nie przedstawia się jako czysty arkusik papieru; znajduje się on między wierszami obojętnej treści bądź na brzeżkach, w rogach i innych miejscach pustych, a nie wzbudzających podejrzenia na pierwszy rzut oka. Zazwyczaj nie jest to wcale list w zwykłem słowa tego znaczeniu, gdyż do porozumienia się wystarcza słów parę napisanych na jakimś skrawku starej gazety, w którą zawinąć można jakiś drobny przedmiot: kołnierzyk posyłany do prania do domu, szczyptę soli przesyłanej z domu. Szczególnie trudne do wyśledzenia są pisma występujące przy rozgrzaniu, a znikające znów przy ponownem ochłodzeniu (Atrament Widemanna. Roztwór miedzi w kwasie solnym z wodą wraz z domieszką kwasu saletrzanego, wodnisty rozczyn saletrosolnego kobaltorydulu i t. d.).

Najlepszym sposobem do uniemożliwienia tych wszystkich podstępów byłaby zasadnicza zmiana odpowiedniego przepisu regulaminu aresztanckiego, upoważniająca administracje aresztu do komunikowania jedynie treści przysyłanych na imię aresztanta, bądź wysyłanych przez niego listów interesowanemu adresatowi. List wówczas musiałby być w kancelarji aresztu dokładnie skopjowany i jedynie w kopji przesyłany osobie wskazanej,—czy to więc aresztantowi czy też wskazanym przez niego krewnym, jego, przyjaciołom bądź znajomym. Orginał listu zostawał by w aktach aresztanckich i prawa do oglądania go nie miałby nikt, za wyjątkiem osób uprawnionych do tego z urzędu. Co prawda i wówczas nie byłoby się zupełnie pewnym czy dany zwrot lub dany, użyty w liście wyraz nie posiada jakiego innego, utajonego i umówionego przez korespondujących znaczania. Dobrze też czynią nieraz niektórzy sędziowie śledczy, odejmując na czas pierwiastkowego śledztwa niektórym podsądnym prawo do prowadzenia jakiejbądź ze światem zewnętrznym korespondencji.

Czujna uwaga i to stałe przeświadczenie, że niemasz w tej dziedzinie rzeczy niemożliwych okazują kryminaliście jedyną pomoc wydatną.

Zewnętrznemi oznakami obecności atramentu sympatycznego w liście są nadmierne odstępy między wierszami i wogóle zbyteczna obfitość miejsc niezapisanych zwykłym widocznym atramentem. Wówczas należy rozgrzać list taki bądź nad lampą bądź przy piecu, lub wreszcie przeprasować go gorącym żelazkiem. Naturalnie należy to czynić ostrożnie, unikając zwęglenia, wreszcie spalenia listu, gdyż nietylko narazi to na szwank powagę władzy, wytwarzając wypadek jej nadużycia, lecz jeszcze spowodować może utratę cennego dowodu obciążającego, jawnego corpus delicti.

Tatuowanie używane jest czasami jako środek porozumiewawczy. Podczas wojny szczególnej środek ten okazuje doskonałe usługi służbie wywiadowczej. Dana osoba, wytatuowana atramentem sympatycznym, jest w stanie na ciele swym przewieść gdzie potrzeba olbrzymią korespondencję, a nawet, jak zdarzały się wypadki, całe plany danych fortec, miejsc obronnych i wogóle miejscowości mających jakiebądź strategiczne znaczenie.

Środek ten, ze względu na trudności jego odkrycia, a więc i na niejaką pewność skuteczności bywa bardzo często używany przez wyrafinowanych przestępców, pomijając już, że stosują go podczas wojny niemal wszystkie defensywy i kontrdefensywy.— dla czego też powinień być przedmiotem szczególnej troskliwości urzędnika prowadzącego dochodzenia w sprawie, która zastosowanie tego środka porozumiewawczego nie wyklucza.

B. Pozostałe sposoby porozumiewawcze.

Po za sposobami porozumiewania się, wymagającymi umiejętności czytania i pisania i służącemi w każdym razie do, jeżeli tak powiedzieć można, niejasnego rodzaju korespondencji, chociażby to była korespondencja prowadzona pismem obrazkowem, istnieje jeszcze cały szereg sposobów i sposobików porozumiewawczych, z których w pierwszym rzędzie wyróżnić musimy sposoby tak zwane nieme, t.j. polegające na wszelkiego rodzaju znakach, po dawanych sobie na odległość przy pomocy, rąk, palcy, a wreszcie i innych części ciała, że wspomnimy zwykłe kiwanie potakująco i przecząco głową. Do tej grupy sposobów należą najczęściej z nich używane dwie formy.

Pierwsza z nich polega na zwykłem pisaniu w powietrzu palcem pewnych liter, względnie wyrazów i odczytywanie ich przez adresata, t. j. osobę zainteresowaną. Sposób ten jużcić wymaga również umiejętności pisania i czytania, pozacem, ponieważ piszący kreśli słowa z lewej strony ku prawej, czytający zaś odczytywać je musi z prawej ku lewej, przedstawia wiele trudności, gdyż bez pewnej wprawy, wypływającej z długiego ćwiczenia się, użyty wany być nie może. (D. c. n.).

Ten Młynarski wyświadczył memu towarzyszowi sporą przysługę. Pytam się go, czyby nie mógł mi powiedzieć, kto ze mną dzisiejszej nocy został przywieziony do Pawiaka. Za chwilę miałem już wszystkie nazwiska. Wśród nich mego bliższego przyjaciela Jana Kańskiego. Przez ostrożność pytam się Mł., jak on wygląda. „Młody chłopak, robociarz lat 18; siedzi i płacze, że go niewinnie aresztowali. Rzeczywiście, towarzysz mój był to 35 letni mężczyzna, łysy z dużą czarną brodą. W czasie widzenia się z moją żoną dowiaduję się, że prawdziwy Kański nie został aresztowany, że nawet sam się zgłaszał do więzienia i do policji, ale nie chciano go wziąć, bo już Jan Kański siedzi, więc na co drugi? — Zrozumiałem, że jest to jedna z owych słynnych pomyłek rosyjskiej policji, dzięki której nieraz zupełnie niewinny człowiek siedzi w więzieniu lub na Syberji. Przyszedł rozkaz aresztowania Jana Kańskiego; posłano do biura adresowego, tam wskazano takiego, a że to był robociarz, a myśmy właśnie skazani byli za przynależność do stowarzyszenia robotniczego, więc chłopaka zabrali. Pewnego dnia wezwano nas do kancelarji celem wysłuchania wyroku. Zetknąłem się tam zowym fałszywym Kańskim i uświadomiłem o prawdzie przyczynie więzienia. Dopiero wówczas uwolniono go. Przytem oświadczył mi naczelnik, że gdyby był „ten dureń" wyrok podpisał, przepadłoby wszystko, poszedłby do petersburskiego więzienia. Na trzeci dzień prawdziwy Kański nareszcie doczekał się, że go zaszczycono czasowem bezpłatnem umieszczeniem w gmachu rządowym w Warszawie a potem w Petersburgu.

Z Warszawy pojechaliśmy do Petersburga. Zmiana etapu była w Wilnie. Mieliśmy tam przebywać 2 tygodnie w więzieniu transportowym, czekając na drugą zmianę. Nudziło nam się okrutnie. Dla rozmaitości urządzałem sobie badanie pilnujących nas żołnierzy, co oni o nas myślą, kto my jesteśmy, co to znaczy „polityczni przestępcy". Prawie wszyscy nie mieli o tem żadnego pojęcia. Próbowałem im to wytłomaczyć. Zabawne były ich pod tym względem pojęcia. Jeden z nich — po długim namyśle—powiada: „znaju, znaju, eto wnutrennyj wrag—Polaki". Inny—z domyślną miną mówi: polityczny, to taki złodziej, co ukradł więcej niż 100.000 rubli, ten co mniej ukradł, to zwykły „abnyknawiennyj wor", a „polityczny wor"— to właśnie taki jak wy.—W rozmowie dłuższej wydobyłem z niego wreszcie, na czem opiera takie określenie. Otóż, on był kiedyś dozorcą w X-ym pawilonie w Cytadeli. I tam widział, że jak który generał ukradł coś w wojsku, to go trzymali pod śledztwem nie na Pawiaku, lecz w cytadeli, a taki generał to jak ukradł, to już grubą sumą. A wy wszyscy też z Cytadeli.

Jeszcze inny powiada mi, na moje wywody o tajnych związkach, o przygotowywanej rewolucji przeciw rządowi carskiemu: „Wiem, wiem i u nas w pułku był taki niebezpieczny, jak przyszli po niego żandarmi, to uciekł w samej koszuli, a w jego pokoju znaleźli pełny kuferek fałszywych pieniędzy.

Wreszcie jeden sołdat, wysłuchawszy mnie, z westchnieniem ciężkiem powiada: tak, tak, rozumiem, niemało ludzi ginie za prawdę; zdarza się i u nas, że ot — idziem sobie i spotykasz feldfebla, a on ci każe iść do magazynu zaraz i przynieść jakąś rzecz; idziem, po drodze spotykasz oficera, a ten ci każe także zaraz iść do miasta z listem. No, i co masz — bracie robić? Pójdziesz do magazynu, nie dogodzisz oficerowi, pójdziesz z listem, nie dogodzisz feldfeblowi, — i zawsze *jakiejś władzy nie dogodzisz*. Ot, i wy widać władzy nie dogodzili. Dałem potem już pokój,—zanadto ciemne były te głowy moskiewskie.

I.

(C d. n.).

POLICJA W ROSJI REWOLUCYJNEJ.

(Z białogrodzkiego miesięcznika „Policja", przełożył R. W.). (Dokończenie).

III.

Po zdezorganizowaniu aparatu administracyjnego w Rosji w roku 1917 i po zburzeniu gruntownym dawnego stanu rzeczy w dziedzinie życia obywatelskiego za czasów bolszewickich, armja ochotnicza generała Denikina, wyzwalając części kraju z pod panowania bolszewickiego, nie natrafiła nigdzie nawet na ślad niedawnej administracyjnej i policyjnej organizacji. Wszystko w tym względzie uległo rozkładowi.

Władze armji ochotniczej ocknęły się w dość przykrym położeniu: musiały one na kompletnych gruzach przeszłości zająć się zorganizowaniem administracji na zajętych terenach, a przedewszystkiem stworzyć odpowiednie kadry policji, albowiem tylko taka organizacja mogła im dawać gwarancje, że poza ich plecami nie będą powstawały nowe ruchy rewolucyjne, co mogło być rzeczą naturalną w owej rosyjskiej walce domowej—wewnętrznej.

Organizowanie tego rodzaju policji w warunkach rosyjskich nie było sprawą łatwą, a jedna z większych w tym względzie przeszkód polegała na braku odpowiednich jednostek, nadających się do służby policyjnej. W miejscowościach, w których gospodarowali bolszewicy, nie pozostało ani jednego z dawnych urzędników, za wyjątkiem tu i owdzie weteranów, dymisjonowanych oddawna funkcjonarjuszów policyjnych, absolutnie nie zdatnych do służby. Należało jednak radzić sobie, jak się dało; władze Denikina zmobilizowały dla służby policyjnej elementy co najodpowiedniejsze i z bardzo skromnemi środkami technicznemi przystąpiły do organizowania policji.

Już w pierwszych chwilach ugruntowywania się władz Denikina na terytorjum uprzednio zajmowanym przez czynniki sowieckie, zaczęto przywracać i wprowadzać w życie dawne prawa, formę administracji gminnej, oraz ustawy państwowe. W organach urzędowych zjawiły się jak dawniej, nominacje na gubernatorów, wice-gubernatorów, oraz na inne wyższe urzędnicze stanowiska. Urzędnicy ci otrzymali instrukcje i rozporządzenia, aby na terytorjach guberni im powierzonych, zorganizowali całokształt administracji, oraz zajęli się przedewszystkiem ugruntowaniem tam służby policyjnej.

O ile przy wyborze ludzi na wyższe stanowiska urzędnicze nie napotykano na większe trudności, o tyle powołanie do służby administracyjnej funkcjonarjuszów niższych było niezmiernie uciążliwe. Mianowani gubernatorzy, których opiece powierzano niekiedy rozległe pod względem administracyjnym obszary zajętego przez Denikina terytorjum, posiadali częstokroć minimalne kadry urzędników administracyjnych i skromne dziesiątki naprędce zmobilizowanych funkcjonarjuszów policyjnych.

Pełna odpowiedzialności i wielce skomplikowana służba policyjno - administracyjna na olbrzymich przestrzeniach poza plecami armji ochotniczej dokonywana była raczej drogą papierową, niż bezpośrednio przez funkcjonarjuszów policyjnych. Gubernatorzy rezydowali przeważnie po wielkich miastach w swoich urzędach głównych i stąd rozpisywali rozporządzenia i instrukcje, które rozlepiano na ścianach ich urzędów, publikowano w prasie i organach oficjalnych, nie było bowiem często odpowiednich środków komunikacyjnych, by takie rozporządzenia bezpośrednio i niezwłocznie dostawały się do wszystkich punktów administracyjnych podległych danemu gubernatorstwu.

Identyczne stosunki panowały w powiatach. W urzędach powiatowych najczęściej pełnili funkcje kierownicze naczelnik powiatu i sekretarz, nie mając w swym rozporządzeniu ani jednego policjanta lub żandarma. Toż samo miało miejsce w gminach, oraz w sądownictwie gminnym. Tu i owdzie znajdowano ludzi, którzy z pobudek obywatelskich, kierując się dobrą wolą, zgłaszali się do służby administracyjnej w poszczególnych powiatach, lecz nie brak było również wypadków, szczególniej w zakątkach prowincjonalnych, że ludność zaagitowana przez czynniki bolszewickie świadomie wprowadzała dezorganizację — demolowała urządzenia pocztowe, komunikację telegraficzną i telefoniczną udaremniała, niszczyła w urzędach wszelkie akta i archiwa — słowem, dokonywała napadów na urzędy administracyjne.

Tego rodzaju stosunki na tyłach armji ochotniczej, stawały się dla czynników wojskowych coraz bardziej niepożądane i niebezpieczne w miarę jak oddziały posuwały się dalej ku północy, dążąc w kierunku Moskwy. Wobec braku policji regularnej, na wielkich przestrzeniach opuszczonych przez bolszewików a ujętych przez wojska Denikina panował skandaliczny nieład, tymbardziej, że po lasach wałęsało się pełno uciekinierów z armji czerwonej t. zw. „zielonych oddziałów", jak ich lud popularnie nazywał, którzy w obawie, by ich nie rozstrzelali żołnierze armji ochotniczej, łączyli się w bandy, liczące setki a niekiedy tysiące ludzi.

W lecie roku 1919, w celu jakiego takiego utrzymania porządku i bezpieczeństwa na swych tyłach, władze Denikina organizowały kadry żandarmerji narodowej, złożonej z oficerów i żołnierzy, którą nazwano „strażą państwową". Żandarmerja ta zaczęła funkcjonować pod koniec lata r. 1919, lecz kadry jej wystarczyły na obsługiwanie zaledwie połowy terytorjum. Straż państwowa zorganizowana była na zasadach wojskowych, na czele każdego oddziału gubernjalnego stanął generał albo pułkownik, który otrzymywał instrukcje z ministerstwa spraw wewnętrznych. W ministerstwie były zorganizowane dwie specjalne sekcje: „oddział obywatelski straży państwowej" z kompetencjami dawniejszego „oddziału jawnego bezpieczeństwa" oraz „sztab korpusu straży państwowej".

Działalność owej straży państwowej i żandarmerji narodowej wpłynęła w pewnym stopniu, że na terytorjum zajętym przez wojska Denikina, uporządkowano nieco stosunki, zwłaszcza w ośrodkach większych skupień ludności, jak Odesie, Charkowie, Rostowie, gdzie organizowane kadry policji lokalnej zostały wzmocnione przez resztki dawnych urzędników, wypadkiem ocalałych na Kaukazie i Krymie. Ludność wszędzie okazywała zadowolenie, widząc członków służby bezpieczeństwa w stylu dawnym i w dawnych uniformach.

Policja wszędzie tu miała niezmiernie trudne zadanie, ponieważ tropić musiała nieprzebrane mnóstwo złoczyńców, którzy podczas wybuchu rewolucji byli wypuszczeni z więzień.

Regularna policja bezpieczeństwa nie była właściwie zorganizowana. W ostatnich miesiącach istnienia rządów Denikina powstały w większych centrach t. zw.: „Śledcze oddziały kryminalne", które obok spraw kryminalnych pełniły również polityczną służbę policyjną (skierowaną przeciw akcji bolszewickiej). Szefami owych oddziałów byli młodzi prawnicy, nie posiadający doświadczenia, których zabiegi nie mogły wydać pożądanych rezultatów, zwłaszcza, gdy chodziło o dziedzinę spraw kryminalnych.

Wszystko to razem poza plecami armji ochotniczej wytwarzało, wobec niedostatecznego zorganizowania administracji i służby policyjnej, stosunki opłakane. Władze bolszewickie trzymały, jak wiemy, naród w żelaznych karbach siłą policji i teroru; tymczasem organy policyjne rządu Denikina były słabe i nikłe. Wkrótce też przekroczenia, przestępstwa i anormalne wogóle warunki życia doszły do tego stopnia, że policja i władze administracyjne okazały się bezsilne. Reformy i wprowadzanie dawnych praw wytwarzały coraz większy chaos. Funkcjonarjusze policyjni robili co się tylko dało, by utrzymać jaki taki chociaż ład i usunąć notorycznych przestępców — ale brak odpowiednich kadr służby policyjnej i brak środków technicznych, oraz stosunki, jakie panowały na tych terytorjach za czasów bolszewickich—uderemniały ich zabiegi, wysiłki dały bardzo nikłe rezultaty.

Armja ochotnicza nie posiadała przedewszystkiem odpowiednich szeregów policji wojskowej. W grudniu r. 1919, kiedy na całym froncie Denikina rozpoczęły się niepowodzenia, większa część armji ochotniczej zdemoralizowana i zegłodzona, wyczerpana marszami zimowemi, topniała szybko i siała wokół teror i zbrodnię. Nie było tu ani policji wojskowej ani żandarmerji, by ochraniać naród przed rozbestwieniem zdemoralizowanych żołnierzy.

Można śmiało powiedzieć, że brak regularnej policji wojskowej i dobrych kierowników na tyłach armji ochotniczej, przyczynił się w niemałym stopniu do katastrofy Denikina, był główną przyczyną rozkładu, jaki zapanował w szeregach jego wojska.

Spostrzeżenia podróżnika.

Życie nad stan.

Policja wszystkich państw na Zachodzie Europy nadzwyczaj ściśle interesuje się sposobem życia mieszkańców. Wszelkie anormalności w trybie prowadzenia się obywateli, których skala majątkowa jest znana, są natychmiast brane pod uwagę.

Przed dwunastu laty, policja berlińska, pełniąca dyżury w lokalach zabaw nocnych, w wesołych kawiarniach i t. p. zauważyła zupełnie nowych gości z pomiędzy drobnych urzędników, pomniejszych subjektów sklepowych, oraz szwaczek.

Stwierdzono jednocześnie bardzo znaczny rozrost napaści rabunkowych w lasku łączącym miasto Koepenick z Berlinem; pewien procent tych wypadków odznaczał się dawniej niepraktykowaną brutalnością, przy użyciu narzędzi zbójeckich jak kastety, pałki i powrozy.

Pewnej nocy, gdy grono tajnie śledzonych znajdowało się na balu podmiejskim, policja dokonała rewizji w ich mieszkaniach i... sprawę ostatecznie rozstrzygnęła. Wszystkich podejrzanych tejże nocy uwięziono.

Dowody ich winy zostały sądownie stwierdzone. Wszyscy bez wyjątku mizernie uposażeni, „dorabiali" dochody zorganizowaniem szajki najordynarniejszych rabusiów szosowych. Zdradziło ich jedynie i wyłącznie zauważone przez policję życie nad stan.

W dawnej Austrji, policja i żandarmerja nadzwyczaj pilnie zwracała uwagę na ludzi, którzy swoich wydatków nie usprawiedliwiali położeniem materjalnem. Badania posuwano do tego stopnia bezwzględnie, iż urzędnik n.p. bywał wzywany do usprawiedliwienia kosztownego okrycia żony lub spożycia w restauracji kilku nadprogramowych kolacji.

Mówiono mu wprost:

— Pańska skromna pensja nie pozwala na poczynione wydatki. Interesowany musiał się wykazać z otrzymania listów pieniężnych, jakie rzekomo otrzymał, przyczem badano osoby, które mu zasiłki wysyłały.

U nas, tylko w pewnych, dość rzadkich wypadkach, sprawa życia nad stan jest brana pod uwagę. Jest to niewątpliwie powodem zła szerzącego się wśród społeczeństwa.

Śluby na ratuszu.

Nie mówię „śluby cywilne" gdyż w wolnych państwach katolickich, ślub w ratuszu, odbywa się przed uroczystością w kościele i jest od tego ślubu niezależny.

Przed wybuchem wojny, śluby na ratuszu odbywały się z dużą okazałością i zawsze z udziałem policji, która na cześć nowożeńców, często zdobywała się na graniczące z paradą wojskową wystąpienia dekoracyjne.

Udział policji w uroczystości ślubnej w miastach Belgji, zawsze bywa okazały, barwny i nadewszystko sympatyczny jak cały obrzęd dopełniany przez urzędy cywilne.

Policja—oczywiście w zależności od stanowiska społecznego zasług rodziców i t. p. — czyni honory, pod postacią mundurów galowych, straży honorowej, pompatycznego pilnowania porządku, eskorty i t. d.

W niektórych miastach, szef policji po ukończeniu czynności mera, nawet przemawia do nowożeńców. Trzeba jednak wziąć na uwagę wysoki stopień życia się ludności z „własną kochaną policją". Stosunek ten jest dostrzegany szczególnie w mniejszych miastach, odseparowanych od napływu turystów cudzoziemców.

Ostentacyjnie i podniośle odbywają się śluby na ratuszu antwerpskim. Sala główna, wielka, wysoko sklepiona i opatrzona galerjami dla publiczności, jest umyślnie do tego celu przygotowana. Ściany ozdabiają wielkie platony Netches'a, przedstawiające sceny ślubne i weselne w rozmaitych epokach u różnych narodów świata.

Po schodach paradnych, na tę uroczystość nakrytych dywanami i ozdobionych kwieciem, orszaki ślubne wchodzą do sali, w której municypjum, często przystrojone w ubiory średniowieczne, za wielkim stołem olśniewającym purpurą i złotem, spisuje kontrakt ślubny. Szpaler policyjny prezentuje broń i wznosi okrzyki na cześć młodej pary.

Powtarzam, iż coś podobnego może się dziać w państwie, którego mieszkańcy z dumą mówią o swojej policji, widząc w niej podporę bezpieczeństwa i ładu. U nas najniewątpliwiej w podobnym wypadku wyszydzonoby „policję rodzimą" i posądzono o chęć szukania w tem jakichś ubocznych korzyści.

U nas bowiem jest inaczej.

Fr. Reinstein.

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 3-go grudnia 1920 r. o tymczasowej organizacji władz administracyjnych II instancji (województw) na obszarze b. Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskim oraz na wchodzących w skład Rzeczypospolitej Polskiej obszarach Spisza i Orawy.

Art. 1. Przewidziane ustawą tymczasową o organizacji władz administracyjnych II instancji z dnia 2-go sierpnia 1919 r., (Dz. Praw № 65, poz. 395) władze administracyjne II instancji (województwa) wprowadza się na obszarze b. Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem oraz na wchodzących w skład Rzeczypospolitej Polskiej obszarach Spisza i Orawy.

W tym celu w myśl ustępu 3 art. 1 powołanej ustawy tworzy się na tych obszarach województwa: Krakowskie, Lwowskie, Stanisławowskie i Tarnopolskie.

Podział terytorjalny na poszczególne okręgi wojewódzkie uwidoczniony jest w załączniku, Podział ostateczny ustali w przyszłości wydać się mająca ustawa o podziale administracyjnym Państwa,, względnie ustawa o wprowadzeniu samorządu wojewódzkiego.

Art. 2. Rada Ministrów ma prawo wydawać rozporządzenia wprowadzające zmiany w obowiązujących jeszcze na obszarze b. Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, względnie na wchodzących w skład Rzeczypospolitej Polskiej obszarach Spisza i Orawy austrjackich, względnie węgierskich ustawach państwowych, które okażą się niezbędne dla wprowadzenia w życie wymienionych w art. 1 województw, a które dotyczą zakresu działania, organizacji i kompetencji istniejących na obszarach tych władz administracyjnych II instancji (Namiestnictwa) oraz stosunków tychże do władz administracyjnych I instancji.

Zakres działania Tymczasowego Wydziału Samorządowego, określony ustawą o zniesieniu Sejmu i Wydziału Krajowego b. Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem z dnia 30 stycznia 1920 r. (Dz. Ust. № 11, poz. 61) pozostaje bez zmiany aż do wejścia w życie wydać się mającej ustawy o samorządzie wojewódzkim.

Wobec tego postanowienia ustawy z dnia 2 sierpnia 1919 r. (Dz. Praw № 65. poz. 395). dotyczące rad wojewódzkich, nie będą obowiązywać na obszarach w art. 1 niniejszej ustawy wymienionych.

Art. 3. Organizację wymienionych w art. 1 województw przeprowadzi Minister Spraw Wewnętrznych. Termin uruchomienia tychże województw oznaczy rozporządzenie Rady Ministrów. Z dniem w rozporządzeniu tem oznaczyć się mającym, tracą moc wszelkie sprzeczne z niniejszą ustawą, względnie z rozporządzeniami na jej podstawie wydanemi, postanowienia o organizacji i zakresie działania władz administracyjnych II instancji na obszarach, w art. 1 wymienionych.

Art. 4. Wykonanie tej ustawy oraz rozporządzeń, na jej podstawie przez Radę Ministrów wydać się mających, porucza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z właściwymi Ministrami.

Art. 5. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Marszałek:
(—) *Trąmpczyński.*
Prezydent Ministrów:
(—) *Witos.*
Minister Spraw Wewnętrznych.
(—) *L. Skulski.*

Załącznik.

PODZIAŁ TERYTORJALNY NA WOJEWÓDZTWA.

I. Województwo Krakowskie.

1) Biała. 2) Bochnia. 3) Brzesko. 4) Chrzanów. 5) Dąbrowa. 6) Gorlice. 7) Grybów. 8) Jasło. 9) Kraków m. 10) Kraków p. 11) Limanowa. 12) Mielec. 13) Myślenice. 14) Nowy Targ. 15) Nowy Sącz. 16) Oświęcim. 17) Pilzno. 18) Podgórze. 19) Ropczyce. 20) Tarnów. 21) Wadowice. 22) Wieliczka. 23) Żywiec. 24) Spisko-Orawski powiat z siedzibą w Nowym Targu.

II. Województwo Lwowskie.

1) Bóbrka. 2) Brzozów. 3) Cieszanów. 4) Dobromil. 5) Drohobycz. 6) Gródek. 7) Jarosław. 8) Jaworów. 9) Kolbuszowa. 10) Krosno. 11) Łańcut. 12) Lwów m. 13) Lwów p. 14) Lisko. 15) Mościska. 16) Nisko. 17) Przemyśl. 18) Przeworsk. 19) Rawa. 20) Rudki. 21) Rzeszów. 22) Sambor. 23) Sanok. 24) Sokal. 25) Stary Sambor. 26) Strzyżów. 27) Tarnobrzeg. 28) Żółkiew.

III. Województwo Stanisławowskie.

1) Bohorodczany. 2) Dolina. 3) Horodenka. 4) Kałusz. 5) Kołomyja. 6) Kossów. 7) Nadworna. 8) Peczeniżyn. 9) Rohatyn. 10) Skole. 11) Śniatyn. 12) Stanisławów. 13) Stryj. 14) Tłumacz. 15) Turka. 16) Żydaczów.

IV. Województwo Tarnopolskie.

1) Borszczów. 2) Brody. 3) Brzeżany. 4) Buczacz. 5) Czortków. 6) Husiatyn. 7) Kamionka. 8) Podhajce. 9) Przemyślany. 10) Radziechów. 11) Skałat. 12) Tarnopol. 13) Trembowla. 14) Zaleszczyki. 15) Zbaraż. 16) Zborów. 17) Złoczów.

(Dz. Ustaw R. P. № 117 z dn. 23 grudnia 1920 r., poz. 768).

Ustawa z dnia 9 grudnia 1920 roku w sprawie uchylenia rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 11 sierpnia 1920 r. o utworzeniu Trybunału Obrony Państwa (Dzien. Ustaw № 81 poz. 538).

Art. 1. Uchyla się rozporządzenie Rady Obrony Państwa z d. 11 sierpnia 1920 r. (Dz. Ust. № 81, poz. 538), mocą którego utworzono Trybunał Obrony Państwa.

Art. 2. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. 3. Wykonanie ustawy niniejszej powierza się Ministrowi Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych.

Marszałek:
Trąmpczyński
Prezydent Ministrów:
Witos
Minister Sprawiedliwości:
St. Nowodworski
Minister Spraw Wojskowych:
w z. *Dr. Henning-Michaelis*

Ustawa z dnia 9 grudnia 1920 roku w sprawie uchylenia dekretu w przedmiocie sekwestru skór i garbników (Dz. Pr. Nr. 14, z. 157).

Art. 1. Znosi się sekwestr skór i garbników, utrzymany przez dekret z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. Pr. № 14, poz. 157).

Art. 2. Zakłady garbarskie są obowiązane w terminach, określonych przez Ministerstwo Przemysłu Handlu, wykończyć otrzymane po cenach kontyngensowych skóry surowe, Rządowi zaś przysługuje prawo pierwokupu całości lub części tych skór podług cen, określonych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu,

Art. 3. Z chwilą ogłoszenia niniejszej ustawy tracą moc obowiązującą wszelkie opłaty i ograniczenia, dotyczące obrotu skórami, ustanowione przez jakiebądź rozporządzenia, przepisy lub instrukcje, wydane z powodu istnienia sekwestru skór.

Art. 4. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych.

Marszałek:
(—) *Trąmpczyński*
Prezydent Ministrów:
(—) *Witos*
Minister Przemysłu i Handlu:
(—) *Przanowski.*
Minister Spraw Wojskowych:
(—) *Sosnkowski.*

(Dz. Ust. Rz. P. № 118 z dn. 23 grudnia 1920 r., poz. 779).

Rozporządzenie Rady Ministrów z d. 16 grudnia 1920 r. w przedmiocie przekazania Ministrowi Poczt i Telegrafów zarządu poczt, telegrafów i telefonów na obszarze b. dzielnicy pruskiej.

Na podstawie art. 7 ust. 1 ustawy z d. 1 sierpnia 1920 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej (Dz. Praw P. P. z 1919 r. № 64, poz. 385) Rada Ministrów zarządza co następuje:

§ 1. Zarząd poczt, telegrafów i telefonów na obszarze b. dzielnicy pruskiej wyłącza się z dniem 1-go stycznia 1921 r. z zakresu Ministra tej dzielnicy i przekazuje się Ministrowi Poczt i Telegrafów.

§ 2. Szczegółowe zarządzenia, potrzebne do wykonania postanowień § 1, wydadzą Minister b. Dzielnicy Pruskiej oraz Minister Poczt i Telegrafów.

Prezydent Ministrów:
Witos
Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
W. Kucharski
Minister Poczt i Telegrafów:
Stesłowicz

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 13 grudnia 1920 r. w przedmiocie rozciągnięcia mocy obowiązującej ustawy o policji państwowej z dnia 24 lipca 1919 r. (№ 61 poz. 363 Dz. Praw P. P. z r. 1919) na obszarach okręgów administracyjnych Wołyńskiego, Poleskiego i Nowogródzkiego.

Na podstawie art. 3 przepisów przejściowych ustawy o policji państwowej z dnia 25 lipca 1919 roku (Dz. Praw P. P. № 61 poz 363) oraz na skutek utworzenia władz administracyjnych II inst. na terenach ziem wschodnich b. zaboru rosyjskiego, objętych umową o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisaną w Rydze dnia 12 października 1920 r. (Dz. U. № 115 poz. 760) zarządzam co następuje:

Art. 1. Na obszarach okręgów administracyjnych Wołyńskiego, Poleskiego i Nowogródzkiego wprowadza się organizację policji państwowej, przepisaną ustawą z dnia 24 lipca 1919 r. (Dz. Pr. P. P. № 61 poz. 363).

Art. 2. Organizacja policji na obszarach w art. 1 wyszczególnionych przeprowadzona będzie zgodnie z zasadami ustawy o policji państwowej, a w szczególności art. 5 tejże ustawy i przystosowana zostanie do administracyjnego podziału tego obszaru.

W związku z tym zostaną ustanowione 3 następujące Komendy Okręgowe: Wołyńska, Poleska i Nowogródzka.

Art. 3. Techniczne wykonanie organizacji policji oraz niniejszego rozporządzenia porucza się Komendzie Głównej Policji Państwowej.

Art. 4. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dn. ogłoszenia.

Minister Spraw Wewnętrznych:
L. Skulski

Ustawa z dnia 17 grudnia 1920 roku uchylająca rozporządzenie Rady Obrony Państwa z dnia 17 września 1920 r. (Dz. Ustaw № 91, poz. 598) w przedmiocie kar za obrazę Naczelnika Państwa.

Art. 1. Uchyla się rozporządzenie Rady Obrony Państwa z 17 września 1920 r. (Dz. Ustaw № 91, poz. 598) w przedmiocie kar za obrazę Naczelnika Państwa.

Art. 2. Ustawa niniejsza obowiązuje z dniem jej ogłoszenia.

Art. 3. Wykonanie ustawy niniejszej poleca się Ministrowi Sprawiedliwości

Marszałek
Trąmpczyński
Prezydent Ministrów:
Witos
Minister Sprawiedliwości:
St. Nowodworski

Ustawa z dnia 17 grudnia 1920 roku w sprawie zmiany ustawy z dnia 1-go sierpnia 1919 r. (Dziennik Praw № 64, poz. 386) o odpowiedzialności osób wojskowych za przestępstwa z chęci zysku.

Art. 1. Ustawę z dnia 1 sierpnia 1919 r. o odpowiedzialności osób wojskowych za przestępstwa z chęci zysku (Dzien. Praw № 64, poz. 386) zmienia się w ten sposób, iż

a) w art. 1 lit. c w miejsce słów: „jeżeli szkoda wyrządzona lub zamierzona we wszystkich trzech powyższych wypadkach (a, b, c) przekracza 2.000 mk. (4.000 koron)" umieszcza się słowa: „jeżeli szkoda wyrządzona lub zamierzona we wszystkich trzech wypadkach (a, b, c) przekracza 10.000 mk.".

b) w art. 6 w miejsce słów: „18 lat życia" umieszcza się słowa: „20 lat życia".

Art. 2. Ustawa niniejsza zyskuje moc obowiązującą z dniem jej uchwalenia i ma zastosowanie również do tych wypadków, w których tegoż dnia nie zapadł jeszcze wyrok w pierwszej instancji.

Art. 3. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi Spraw Wojskowych.

Marszałek:
Trąmpczyński
Prezydent Ministrów:
Witos
Minister Spraw Wojskowych:
Sosnkowski

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 grudnia 1920 roku w sprawie wyłączenia więzień w Częstochowie, Sosnowcu i Będzinie z okręgu Łódzkiej Okręgowej Dyrekcji Więziennej i włączenie ich do okręgu Kieleckiej Okręgowej Dyrekcji Więziennej.

Na mocy art. 7 dekretu w przedmiocie organizacji Okręgowych Dyrekcji Więziennych z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. Pr. P. P. 1919 r. № 14 poz. 173) postanawiam wyłączyć z dniem 1 stycznia 1921 r. z okręgu Łódzkiej Okręgowej Dyrekcji Więziennej więzienia w Częstochowie, Sosnowcu i Będzinie i włączyć je do okręgu Kieleckiej Okręgowej Dyrekcji Więziennej.

Minister Sprawiedliwości:
St. Nowodworski

Rozporządzenie ministra kolei żelaznych z dnia 22-go grudnia 1920 r. w sprawie przedłużenia terminu ważności legitymacji służbowych, uprawniających do 50% zniżki na kolejach państwowych.

Ważność dotychczasowych legitymacji służbowych, uprawniających pracowników państwowych do ulg w opłatach za przejazd kolejami państwowemi (rozporządzenie z dn. 30 czerwca 1920 r., „Monitor Polski" № 147 z 3 lipca 1920 r.), przedłuża się do dnia pierwszego marca tysiąc dziewięćset dwudziestego pierwszego roku.

Minister:
(—) *Jasiński.*

Rozporządzenie Ministra Kolei Żelaznych z dnia 23 grudnia 1920 roku w przedmiocie podwyższenia taryfy

osobowej na odcinku Praga-Stalowa—Radzymin Kolei Dojazdowej Mareckiej.

Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. (Dzien. Praw № 14 poz. 152). konstytucyjnie zatwierdzonego w dniu 7 kwietnia 1919 roku (Monitor Polski № 82), i w porozumieniu z Ministerstwami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zarządzam co następuje:

Na odcinku Praga-Stalowa—Radzymin Kolei Dojazdowej Mareckiej Towarzystwa Akcyjnego Budowy i Eksploatacji Dróg Żelaznych Dojazdowych w Królestwie Polskiem od dnia 1 stycznia 1921 roku taryfa na przewóz osób podwyższa się:

do 1 Mk. 50 f. za osobę i kilometr w klasie III
„ 2 „ 25 „ „ „ „ „ „ „ II

Na odcinku Struga-Zegrze kolei Mareckiej ma obowiązywać poprzednia taryfa na przewóz osób, to jest 1 Mk. za osobę i kilometr w klasie III i 1 Mk. 50 fen. w klasie II.

Minister Kolei Żelaznych:
w z. *J. Eberhardt*

Rozporządzenie Ministra Kolei Żelaznych z dnia 23 grudnia 1920 roku w przedmiocie podwyższenia opłat za przewóz osób i towarów na wszystkich państwowych kolejach wązkotorowych.

Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. (Dzien. Praw № 14, poz. 152), konstytucyjnie zatwierdzonego w dniu 7 kwietnia 1919 r. (Monitor Polski № 82 z dn. 10 kwietnia 1919 r.) i w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zarządzam co następuje:

Od dnia 1 stycznia 1921 r. na wszystkich państwowych kolejach wązkotorowych podwyższa się:

1. opłaty za przewóz osób o 50%
2. opłaty za przewóz towarów o 100%

Opłaty dodatkowe pozostają bez zmiany z wyjątkiem cen druków urzędowych i opłaty za ich stemplowanie lub wypełnianie, która podwyższa się o 50%.

Minister Kolei Żelaznych.
w z. *J. Eberhardt*

Pochwały

Rozkazem z d. 29.XII 1920 r. № 1449, udzieliła okr kom. PP. st. m. Warszawy pochwały:

Posterunkowemu 5 komis. Władysławowi Wójcikowi za okazaną energję, dzięki której udało mu się schwytać niebezpiecznego opryszka, wraz z łupem pochodzącym z rabunku.

Funkcjonarjuszom ekspozytury śledczej 5 komis. oraz starszemu przodownikowi Tadeuszowi Wojciechowskiemu, kierownikowi tejże, którzy, wskutek umiejętnego wykorzystania śladów i szybkiej orjentacji, zdołali wykryć paserkę, odzyskując prawie całkowity łup, wartości około 250 tysięcy marek.

Posterunkowym 5-go komis. Piotrowi Aftowiczowi i Władysławowi Gołębiowskiemu, za energję i spryt, dzięki czemu, zarzymali złoczyńców, z których jeden występował fałszywie w charakterze oficera, oraz za znalezienie futer i obuwia wartości około 150 tysięcy marek.

Rozkazem z d. 19.I-20 r., № 9, udzieliła okr. kom. PP. w Kielcach pochwały, za skuteczną pracę w walce z bandytyzmem, następującym funkcjonarjuszom PP. okr. kieleckiego:

St. przod p. o. aspir.	Aleksandrowi Liberskiemu		
Przod.	Adolfowi Wilskiemu,	z PKPP.	w Będzinie.
„	Aleksandrowi Watale,	„	w Miechowie.
„	Piotrowi Wąsielowi,	„	„
„	Janowi Półtorakowi,	„	w Olkuszu.
„	Wład. Niedwińskiemu,	„	„
„	Stanisł. Grzywnie,	„	„
„	Michałowi Śledziowi,	„	w Wierzbniku.
„	Jakubowi Ruzinkowi,	„	„
Poster.	Stanisł. Urbańczykowi,	„	w Będzinie.
„	Józefowi Sitce,	„	„
„	Janowi Żelaznemu,	„	w Miechowie,
„	Janowi Kani,	„	w Olkuszu.
„	Stanisł. Czechowskiemu,	„	„
„	Teodorowi Kajdasowi,	„	„
„	Mikołajowi Kwietniowi,	„	„
„	Józefowi Rozmusowi,	„	„
„	Józefowi Milanowskiemu,	„	„
„	Andrzejowi Krzywazie,	„	„
„	Janowi Chojnackiemu,	„	w Opatowie.
„	Konr. Laskowskiemu,	„	„
„	Piotrowi Włoszczakowi,	„	„
„	Władysławowi Conowi,	„	w Wierzbniku.
„	Stef. Świątkiewiczowi,	„	„
„	Józefowi Polakowskiemu.	„	„
„	Feliksowi Mazurowi,	„	„
Wyw.	Włodzim. Blińskiemu,	„	w Olkuszu.
„	Stan. Marciniakowi,	„	w Wierzbniku.

Tym samym rozkazem przyznała rzeczowa kom. następujące nagrody:

Przod.	Janowi Półtorakowi,	kwotę	200	mk.
„	Władysł. Niedźwińskiemu,	„	200	„
„	Michałowi Śledziowi,	„	200	„
„	Jakubowi Huzinkowi,	„	300	„
Poster.	Teodorowi Kajdasowi,	„	100	„
„	Michałowi Kwietniowi,	„	100	„
„	Janowi Chojnackiemu,	„	200	„
„	Władysławowi Conowi,	„	100	„
„	Józefowi Polakowskiemu,	„	200	„
„	Feliksowi Mazurowi,	„	201	„
Wyw.	Włodz. Blińskiemu,	„	200	„

Rozkazem z d. 3.II-20 r., № 18, udzieliła okr. kom. PP. w Kielcach pochwały: 1) post. Janowi Burzyńskiemu i 2) post. Stanisławowi Kołaczowi, obu z PKPP. w Będzinie, za gorliwą służbę przy tępieniu bandytyzmu.

Rozkazem z d. 9.II-20 r., № 21, udzieliła kom. okr. PP. w Kielcach, pochwały podkomis. Janowi Kuladze. za jego owocną i niezmordowaną pracę, na stanowisku komendanta powiatowego w Wierzbniku.

Rozkazem z d. 10.II-20 r., № 22, udzieliła okr. kom. PP. w Kielcach pochwały: 1) przod. Adamowi Szewczykowi, 2) wyw. Florentynowi Herbstowi i 3) wyw. Stanisławowi Szyszce, wszystkim z PKPP. w Będzinie, za gorliwą i owocną pracę, oraz za energiczny pościg za bandytą Bodnatskim, przyczem przod. Szewczyka, w uznaniu jego zasług, zamianowała starszym przodownikiem.

Rozkazem z d. 27.II-20 r., № 30, udzieliła okr. kom. PP. w Kielcach pochwały: 1) wyw. Karolowi Kolinie, przod. Kazimierzowi Moździeńcowi, 3) st. przod. Józefowi Hinko, 4) st. przod. Feliksowi Stangretowi, 5) przod Michałowi Śledziowi, 6) post. Władysławowi Conowi 7) post. Stefanowi Świątkiewiczowi, 8) post. Władysławowi Mańkowskiemu, 9) post. Mikołajowi Szaji i 10) post. Leonardowi Wiśniosowi, za schwytanie 25 bandytów, wraz z hersztem Lachowskim, oraz 16 uczestników bandyckich. Za gorliwą zaś, sumienną i niezmordowaną pracę, oraz służbę, przyznała im rzeczona kom. remuneracje: ad 1) 500 mk., ad 2) 500 mk., ad 3) i 4) po 300 mk., ad 5) do 10) po 200 mk.

Rozkazem z d. 9.VII-20 r., № 35, udzieliła okr. kom. PP. w Kielcach pochwały, oraz remuneracji w kwocie 300 mk. post. Stanisławowi Łęgowskiemu, za to, że z narażeniem własnego życia stoczył walkę z bandytą, Władysławem Drozdowskim, kładąc go trupem na miejscu, oraz za mężne i wierne swym obowiązkom wystąpienie.

Rozkazem z d. 22.III-20 r., № 40, udzieliła okr. kom. PP. w Kielcach pochwały: 1) st. przod. Ignacemu Rzepkowskiemu, 2) przod. Stanisławowi Wróblewskiemu i 3) post. Juhanowi Lisowskiemu, wszystkim z PKPP. w Radomiu, za ujęcie 7-u bandytów i przyznała wszystkim trzem po 500 mk. nagrody.

Komenda PP. na Małopolskę rozkazem z d. 4.XII b. r., № 2559, prez. udzieliła w imieniu służby, za wzorową pracę, ścisłe wykonywanie obowiązków i spełnianie umiejętne powierzonych im zadań — następującym wyższym funkcjonarjuszom komendy PP. na Małopolskę pochwały:

1) Kom. Stanisławowi Mittlenerowi, adjutantowi komendanta na Małopolskę. 2) Gustawowi Elsnerowi, naczeln.-kancelarji. 3) Jakóbowi Finkowi, sekretarzowi PP. 4) Jakóbowi Dietrichowi, pomocnikowi ref. gosp.

Komenda PP. na Małopolskę, rozkazem z dnia 29.XI b. r., № 2559, udzieliła pochwały następującym wyższym funkcjonarjuszom PP., za wybitne usługi, jakie oddali przy organizacji PP. w okręgu lwowskim, za sumienną pracę, a pod względem szczytnego zrozumienia obowiązków służbowych i gorliwości w ich wykonywaniu świecili przykładem:

1) podinsp. Władysławowi Zarskiemu, zast. okr. komendanta, 2) podinsp. Bronisławowi Praszałowiczowi, nacz. urz. śledcz., 3) nadkom. Kazimierzowi Złotowskiemu, wizytującemu okr. kom., 4) nadkom. Adamowi Czarnożyńskiemu, komend. kompanji szkolnej, 5) komisarzowi Stanisławowi Perylewiczowi, zast. nacz. wydz. śledcz., 6) podkom. Andrzejowi Kucowi, instruktorowi szkoły, 7) podkom. Wincentemu Seredzie, instr. szkoły, 8) podkom. Antoniemu Suppelowi, instruktorowi szkoły, 9) aspir. Kornelowi Trześniowskiemu, instrukt. szkoły.

Przy zaprowadzeniu ładu i porządku w powiatach, w których stosunki bezpieczeństwa wskutek kilkuletniej wojny lub kilkakrotnych inwazji były rozprzężone, zadali sobie wiele trudu i pracy i wzorowo wywiązali się ze swego zadania następujący wyżsi funkcjonarjusze PP.:

1) nadkom. Jan Sawicki, komendant pow. we Lwowie, 2) kom. Franciszek Szpala, pow. komendant w Sokali, 3) podkom. Józef Elsner, pow. komendant w Bohorodczanach, 4) podkom. Adam Glajc, pow. komend. w Rohatynie, 5) podkom. Piotr Petri, pow. komendant w Rudkach.

Zaś sumiennem i gorliwem prowadzeniem agend administracyjnych odznaczyli się urzędnicy służby wewnętrznej:

1) Stefan Kokurewicz; nacz. wydz. administracyjnego, 2) Stanisław Sawicki, zast. nacz. wydz. administracyjnego, 3) Kazimierz Iwachow, sekretarz urzędu śledczego, 4) Wojciech Mirek, sekretarz urzędu gospodarczego.

Rozkazem z d. 13.XII-20 r., № 60, udzieliła okr. kom. PP. w Przemyślu pochwały post. Jakóbowi Kolano, z poster. w Przyszowie Kameralnym, za gorliwe i sumienne spełnienie obowiązków służbowych, oraz za to, że z ofiarowanej mu, przez przytrzymanego handlarza skór. kwoty 2.500 mk. nie zatrzymał dla siebie, lecz jako dowód czynu wraz z doniesieniem przesłał sądowi.

Rozkazem z d. 18.XII-20 r., № 41, udzieliła okr. kom. PP. we Lwowie pochwały:

1) przod. Józefowi Paczkiewiczowi z KPP. Lwów—miasto, za zdeponowanie kwoty dwa razy po 500 mk., którą usiłowano go przekupić przy aresztowaniu handlarza tytoniem i walutą, 2) poster. Józefowi Kmiecikowi z KPP. Lwów — miasto, za nieprzyjęcie łapówki w kwocie 300 mk. od handlarza walutą, którego przyaresztował, 3) poster. Ignacemu Siedzikowi i 4) post. Stefanowi Trojanowiczowi z KPP. Stanisławów, za nieprzyjęcie łapówki w kwocie 100 mk., 200 mk. i 500 mk. i sumienne wypełnianie czynności służbowych.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

ZAPROWADZENIE OBROTU PRZEKAZOWEGO Z URZĘDAMI POCZTOWEMI WSCHODNICH OKRĘGÓW.

Z dniem 16 grudnia 1920 roku zaprowadzono wzajemny obrót przekazowy między urzędami pocztowemi położonemi we wschodnich okręgach a wszystkiemi innemi urzędami pocztowemi na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Na razie następujące urzędy pocztowe w okręgach wschodnich podejmują obrót przekazowy: Grodno, Brześć Litewski, Kobryń. Wysokie Litewskie, Prużana i Wołkowysk I.

Nazwy dalszych urzędów, w miarę uruchomienia ich, będą ogłoszane w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Poczt i Telegrafów. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. Nr. 41, z dn. 24-XII-20).*

SEKRETARJAT DLA SPRAW ŻYDOWSKICH.

Ministerjum spraw Wewnętrznych komunikuje, iż nic mu nie jest wiadomo o zamiarze utworzenia przez rząd sekretarjatu do spraw żydowskich, która to wiadomość ukazała się w Nr. 3 „Momentu" z dn. 4-I b. r. i w Nr. 4 „Naszego Kurjera" z dn. 4-I b. r. *(Komunikat prasowy M. S. W. z dn. 4-1-21).*

ODEBRANIE DEBITU POCZTOWEGO.

Na mocy zarządzeń powołanych władz zakazany jest przywóz do państwa polskiego, rozszerzanie w kraju i przewóz zagranicę następujących czasopism: 1) Jüdische Morgenpost", wydawanego w Wiednin, po żydowsku. 2) „Glas Slobode", wydawanego w Serajewie, po serbsku. 3) Robotniczeński Wiestnik", wydawanego w Sofji, po bułgarsku. 4) „Umanite Nove", w Medjolanie, po włosku. *(Dz. Urz. Min. Poczt. i Tel. № 41 z dn. 24-XII.920 r.).*

NIEDOSTATECZNE OPAKOWANIE I ZAMKNIĘCIE PACZEK.

W ambulansach pocztowych i w wielkich urzędach pocztowych, szczególnie w punktach węzłowych stwierdzają ustawicznie władze pocztowe, że paczki zwykłe a nawet wartościowe, są niedostatecznie opakowane i niedostatecznie zamknięte. Braki te uwydatniają się szczególnie przy paczkach, wysyłanych na większe odległości. W czasie dłuższego przewozu i podczas kilkakrotnego przeładowania, słabe o akowanie paczek ulega uszkodzeniu. Szpagat, składający się często z kawałków, rozwiązuje się, a papierowy rozrywa się i pęka, pieczęcie zaś, z laku gorszego gatunku, kruszą się i całkiem odpadają. Skutkiem tych wadliwości, zawartość paczek narażona jest często na zaginięcie, pomijając wypadki wykorzystania sposobności przez niesumiennych funkcjonarjuszy z pośród pracowników pocztowych. Urzędy pocztowe pośredniczące w przewozie, zmuszone są sporządzać opisy czynu i uzupełniać opakowanie, które to czynności zabierają bardzo wiele czasu i opóźniają dalszą wysyłkę paczki, oraz połączone są dla zarządu pocztowego z wydatkami na papier pakunkowy, szpagat i lak.

Na zasadzie więc tych ujemnych spostrzeżeń, poleciło Min. Poczt i Telegr. podwładnym urzędom, aby, w myśl art. 5 i 6-go tymczasowej instrukcji o paczkach, przyjmowały tylko takie paczki, których opakowanie, ew. zamknięcia są należyte tak, aby paczki nadeszły do miejsca przeznaczenia w nienaruszonym stanie.

Na urzędy zaś pośredniczące nałożono obowiązek, aby w każdym wypadku niedostatecznego opakowania i zamknięcia, donosiły okręgowej Dyrekcji. Zarazem ustanowiono karę pieniężną w kwocie 5 mk., którą Dyrekcja pobierze od winnego funkcjonarjusza, za każdy wypadek niezastosowania się do tego ostrzeżenia.

Pozatem dodać trzeba, że w interesie osobistym osób, wysyłających przesyłki, leży, by paczki opakowywano należycie, w myśl przepisów zamieszczonych w tym względzie w Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. № 11. z 1919 r. (*Dz. Urzęd. Min. Poczt i Telegr., № 41, z dnia 24.XII 1920 r.*).

OPŁATA KORESPONDENCJI DO NIEMIECKIEGO CENTRALNEGO URZĘDU DLA SPRAW OSÓB ZAGINIONYCH NA WOJNIE I GROBÓW WOJENNYCH.

Niemiecki centralny urząd dla spraw osób zaginionych na wojnie i grobów wojennych zawiadamia za pośrednictwem poselstwa niemieckiego, że na przyszłość nie będzie przyjmował korespondencji od władz polskich i osób prywatnych opłaconej niedostatecznie. lub wcale nieopłaconej, gdyż za korespondencję tę uiszczać musi podwójną taryfą opłatę.

Na zawiadomienie to poleciło min. poczt. i telegr. zwrócić uwagę interesowanych władz, urzędów i publiczności. *(Dz. Urz. Min. Pocz. i Telegr. № 42 z dnia 31-XII.920 r.).*

STATYSTKA STANU ZATRUDNIENIA W PRZEMYŚLE.

Wobec błędu druku w tekście rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 18. X. 1920 r. w przedmiocie statystyki stanu zatrudnienia w przemyśle (Dz. Ust. № 115 z dnia 20. XII. 1920 r.). Główny urząd statystyczny zwraca uwagę panów właścicieli, wzgl. kierowników zakładów górniczych, hutniczych fabrycznych oraz rzemieślniczych że obowiązek zarejestrowania się u właściwych inspektorów pracy, oraz obowiązek przesyłanie sprawozdań statystycznych do głównego urzędu statystycznego dotyczy wszystkich państwowych, komunalnych (stałych lub sezonowych) zakładów przemysłowych, o ile posiadają one motor. (bez względu na siłę motoru). lub nie posiadając motoru, zatrudniają więcej niż pięciu robotników.

Niezbędne druki właściciele, wzgl. kierownicy zakładów mogą otrzymać od właściwego inspektora pracy (w byłej dzielnicy pruskiej u inspektora przemysłowego).

Główny urząd statystyczny zwraca uwagę, że dnia 7 stycznia upływa termin przesyłania sprawozdań do Głównego Urzędu Statystycznego za grudzień 1920 rok.

Obowiązek zarejestrowania się u inspektora pracy (inspektora przemysłowego) upłynął już dnia 3 stycznia. Zwraca się uwagę na skutki karne wynikające z niewypełnienia obowiązku rejestracji lub obowiązku przesłania sprawozdanie w terminie właściwym. *(Główny Urząd statystyczny, Nr. 26 prz. 145 z dnia 2. I. 1921 r.).*

REJESTRACJA CUDZOZIEMCÓW.

Komisarjat rządu na m. st. Warszawę, obwieszcza, że dotychczasowy tryb postępowania w sprawie rejestracji cudzoziemców ulega następującym zmianom:

Każdy cudzoziemiec natychmiast po przejeździe winien zameldować się i uzyskać prawo pobytu na trzy dni po okazaniu odpowiednich dokumentów w komisarjacie policji państwowej, w którego obrębie zamieszkuje.

Od przyjeżdżających ze wschodnich, południowo wschodnich i północnych granic państwa, wymagane będą przepustki władz wojskowych, od przyjeżdżających z zagranicy odpowiednie wizy dyplomatyczne, lub konsularne polskie, pozwalające na zatrzymanie się w państwie; od przyjeżdżających zaś z kraju cudzoziemców, zarejestrowanych za kartami pobytu, lub dokumentami zezwolenia na tychże od odpowiednich władz na wyjazd do Warszawy.

W razie niezachowania powyższych przepisów cudzoziemcy będą zatrzymywani i kierowani na Etap-Powązki wraz z ich dokumentami do rozporządzenia komisarza rządu.

Po upływie trzech dni pobytu, o ile cudzoziemcy chcą dłużej pozostać w Warszawie, winni:

obywatele Francji, Anglji, Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, Włoch, Japonji, Belgji i Luxemburga, Serbji i Gruzji, podać podanie opatrzone stemplem 10-cio markowym w którem wykazane będą powody konieczności dłuższego pozostawania w Warszawie. Osobom tym w razie koniecznym będzie udzielane pozwolenie na pobyt do 3 miesięcy, co zaznaczone będzie w ich dowodach osobistych, które petenci zatrzymują w swych rękach.

Wszyscy inni cudzoziemcy, oraz obywatele Kresów Wschodnich narodowości niepolskiej winni się rejestrować i otrzymać karty pobytu wzamian przedstawionych dowodów osobistych. Karty pobytu będą wydawane jedynie w razie rzeczywistej potrzeby petentów na czas krótki i w każdym razie nie dłuższy niż 3 miesiące.

Dla otrzymania karty pobytu należy przedstawić: dowód osobisty, trzy deklaracje należycie wypełnione (wszystkie bez wyjątku rubryki winny być wypełnione zarówno przez petenta, jak i urzędnika rejestrującego i sprawdzającego rejestrację), cztery fotografje oraz podanie opłacone 10-ma markami stempla, w którem wyłuszczone winny być szczegółowe powody dla których petent musi pozostać w Warszawie. Na mocy deklaracji wydaje się kartę pobytu z fotograją.

Zapotrzebowania na deklaracje i blankiety należy kierować do działu gospodarczego komisarjatu rządu.

Emigrantom do Ameryki i Palestyny, o ile pochodzą z Kresów Wschodnich Państwa, dowody osobiste zatrzymywane nie będą.

Za zarejestrowanie obywateli b. Imperjum Rosyjskiego i Rzeszy Niemieckiej opłata wynosi 25 mk. za trzy miesiące.

O ile codzoziemiec przyjeżdża do Warszawy z legalną kartą pobytu, której termin nie upłynął i wydaną przez właściwe władze administracyjne, to na karcie tej czyni się jedynie adnotację jak długo ma prawo pobytu w Warszawie.

Przepisy niniejsze obowiązywać będą od 3 stycznia 1921 r. *(Dz. Urzęd. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 1, z dn. 3-I-21).*

GODZINY OTWARCIA ZAKŁADÓW ROZRYWKOWYCH.

Komisarjat rządu przypomina, iż w myśl rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie przedłużenia godzin otwarcia publicznych miejsc rozrywkowych (Dz. Ust. № 22 p. 123), jak również rozporządzenia, dotyczącego ograniczenia zużycia prądu elektrycznego (Dz. Ust. № 98 p. 655), wszelkie lokale publiczne (teatry, kinematografy, sale koncertowe, restauracje, kluby, sale tańca i t. p.) należy zamykać o godz. 11-ej i przed tą godz. winny się kończyć wszelkie zebrania w tych lokalach.

Wobec konieczności oszczędności ze względu na ciężką sytuację aprowizacyjną kraju, komisarjat rządu komunikuje, iż pozwolenia na zebrania i zabawy w lokalach publicznych udzielać się będzie jedynie i wyłącznie pod rygorem zastosowania się do wymienionych rozporządzeń. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 1 z dn. 3-I.921 r.).*

KIEROWANIE WOZÓW NA MOST KOLEJOWY.

Stosownie do rozporządzenia komisarjatu rządu na m. st. Warszawę poleciła okr. kom. PP. st. m. Warszawy aby wozy ciężarowe i towarowe dążące z Pragi do Warszawy i odwrotnie, oraz przybywające szosą Jabłonowską do części miasta leżących w pobliżu mostu kolejowego pod Cytadelą — były kierowane na tenże most, a to w celu odciążenia mostu Kierbedzia od zbyt wielkiego ruchu kołowego i wynikającego z tej przyczyny nadmiernego zużycia jezdni i niszczenia mostu.

Również i bydło ma być przepędzane tylko przez most kolejowe. *(Rozkaz okr. kom. 6 P. st. m. Warszawy № 1455 z dn. 8-I.921 r.).*

LEGITYMACJE TRAGARSKIE.

Od dnia 3-I.921 wydawane są nowe pozwolenia na zajmowanie się w r. b. tragarstwem w obrębie m. st. Warszawy — dlatego wszyscy tragarze i wózkarze, pragnący nadal zajmować się tym procederem, powinni się zgłosić do komisarjatu rządu, dział handlowy. (Senatorska 12 pokój 49) dla otrzymania powyższego pozwolenia na 1921 r. i przedstawić:

1) legitymację z roku ubiegłego, poświadczoną we właściwym komisarjacie policji warszawskiej, że nie zaszły żadne przeszkody do wydania nowej
2) zeszłoroczny numer tragarski
3) kartę wyrobną na rok 1921, wykupioną w kontroli służby (Jasna № 13-15) i
4) paszport osobisty.

Wszyscy inni pragnący zajmować się tym procederem, a nieposiadający na to pozwolenia, powinni pod powyższym adresem, wnieść podanie opatrzone 110-cio markowym znakiem stemplowym. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 1 z dn. 3-I.921 r.)*

UNIEWAŻNIENIA.

Unieważniono następujące ligitymacje i pieczęcie oraz dokumenty:

Kancel. Nelli Bregadze z P. K. P. P. w Grodnie № 5.

Gońca Bronisława Adamowicza, z P. K. P. P. w Godnie № 22.

Post. Adama Martyniaka, z 2 K. P. P. st. m. Warszawy № 3667.

Wydział paszportowy M. S. Z. zawiadomił że Misja Rosyjska wystawiła duplikaty paszportów zamiast skradzionych pp. Mikołajowi Kupczyńskiemu, Helenie Kupczyńskiej i Baky Sadykowowi. Paszporty te M. S. Z. zawizowała na wyjazd do Gdańska i Niemiec na podstawie wizy Kom. Pol. Warszaw., udzielonej na paszportach skradzionych. Paszporty więc skradzione wymienionych osób zostały unieważnione, a organy P. P. otrzymały polecenie by osoby legitymujące się orygi nainemi paszportami aresztowano i dostawiono do Urz. Śledcz. Okr. Kom. P. P. na okr. warszawski.

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI
W RZECZYPOSPOLITEJ · POLSKIEJ
za PAŹDZIERNIK 1920 r.

	Zameld.	Wykr.
Bandytyzm	81	38
Rabunek	777	654
Zabójstwo	59	47
Morderstwo	66	45
Podpalenie	282	152
Otrucie	24	18
Ciężkie uszkodzenie ciała	107	90
Lekkie uszkodzenie ciała	301	277
Kradzież przy pomocy podkopu	52	23
„ z kas ogniotrwałych	4	1
„ z mieszkań z włamaniem	1194	616
„ „ bez włamania	3260	1722
Kradzież „Podchod“	—	—
„ ze sklepów z włamaniem	206	86
„ „ bez włamania	205	111
„ ze strychu z włamaniem	157	49
„ „ bez włamania	184	83
„ z piwnic i schow. z włamaniem	311	208
„ „ „ bez włamania	406	267
„ z pola i lasu	655	501
„ kolejowa z włamaniem	35	14
„ „ bez włamania	266	189
„ bagażów pasażerskich	57	20
„ kieszonkowa w tramwajach	215	49
„ „ teatralna	16	4
„ „ bankowa	6	—
„ „ kasowo-kolejowa	26	15
„ „ podróżna	161	93
„ uliczna	227	104
„ targowa	46	24
„ koni i bydła	945	450
„ „Potok“	15	10
„ rowerów, motocyklów i wozów	119	71
„ w kościele	4	2
Świętokradztwo kościelne	10	7
„ cmentarne	2	2
Handel żywym towarem	7	6
Defloracje	2	2
Zgwałcenie	26	23
Kazirodstwo	10	10
Sutenerstwo	—	—
Pederastja	1	1
Sodomja	—	—
Handel pornografją	—	—
Sztuczne poronienie	32	27
Fabrykacja aniołków	—	—
Fałszerstwo pieniędzy i papier. wartośc.	14	11
„ weksli i znaków	5	5
„ świadectw i pieczęci	40	33
„ próby	—	—
„ miar i wag	42	43
„ produktów spożywczych	12	12
Oszustwo	287	241
Defraudacja	29	26
Przywłaszczenie	252	227
Szantaż	30	27
Podrzucenie dzieci	48	16
Zaginięcia	34	17
Zbiegostwo z więzienia	95	52
Ułatwienie zbiegostwa	3	—
Samobójstwo stwierdz. tożsam. 61	nie stw.	9
Kontrabanda	—	147
Zwalnianie od wojska	—	64
Handel rzeczami wojskowemi	—	168
Paskarstwo	—	452
Gorzelnictwo	—	74
Lichwiarstwo	—	419
Włóczęgostwo	—	227
Dezercja	—	2772
Żebranina	—	36
Szpiegostwo	—	44
Paserstwo	—	111
Szulerstwo	—	13
Łapownictwo	—	47
Opór władzy	—	322
Zakłócenie spokoju publicznego	—	474
Krzywoprzysięstwo	—	1
Przekupnictwo	—	105
Sanitarne adm.	—	1215
Handlowe adm.	—	1525
Bigamja	—	4
Kłusownictwo	—	1

POLITYKA

Kryzys europejski i upadek gabinetu Leygues'a.

—o—

Państwa europejskie przechodzą ciężki kryzys wewnętrzny. Nawet w zwycięskiej W. Brytanji, która pozornie odniosła największą korzyść z wygranej wielkiej wojny, następuje przełom wewnętrzny, krocie bezrobotnych tułają się bez pracy, fabryki z powodu małego zbytu towarów muszą ograniczyć produkcję, z powodu niskiego stanu waluty w państwach, zrujnowanych wojną, ogranicza się obcy import do minimum, byle nie popadać w długi w obcej wysokiej walucie, co powoduje ogólny zastój na rynku europejskim.

Dlatego w kołach politycznych Europy i Ameryki coraz poważniej podnoszona jest myśl ostatecznego zlikwidowania stanu wojennego w Europie, celem uniknięcia katastrofy ekonomicznej. Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, Harding, w wywiadzie udzielonym pismom amerykańskim propaguje ideę ostatecznego zakończenia konfliktów międzypaństwowych w Europie, mówi o wycofaniu wojsk amerykańskich z terenów okupacyjnych w Europie, o konieczności nawiązania stosunków handlowych z Rosją i Niemcami.

Niemniej pokojowo usposobiona jest Anglja. Długie rokowania rządu angielskiego z Krasinem kończą się ostatecznie sfinalizowaniem umowy, której podpisanie ma nastąpić w Moskwie, przyczem, jak stwierdzają pisma angielskie, powiedziano Krasinowi na odjeździe, że jeśli ułożony traktat anglo-rosyjski zostanie w Moskwie akceptowany, rząd angielski będzie to uważał za powód do uznania rządu sowieckiego de facto.

Równocześnie zaś Anglja zastrzegła sobie w rokowaniach poważne przywileje w sprawie długów rosyjskich, postarawszy się w pierwszym rzędzie o zabezpieczenie należytości swych angielskich wierzycieli.

W tę nawskroś pokojową atmosferę, tak zgodnie towarzyszącą rokowaniom polsko-rosyjskim w Rydze, wpadają jednak od czasu do czasu mniej lub bardziej hałaśliwe podźwięki bojowe. Czynniki rosyjskie anty-sowieckie, nie mogące się pogodzić z obecnym stanem rzeczy w Rosji, dmą jeszcze ustawicznie po różnych centrach stołecznych Europy w puzony marsowe, usiłując sugestjonować Europę niebezpieczeństwem militaryzmu bolszewickiego, uderzeniem armji czerwonej na Rumunję i Łotwę, a następnie na Polskę, strasząc spokój „burżuazyjnej“ Europy widmem pochodu komunistycznej rewolucji na Zachód.

Rzecz charakterystyczna, że nagle wodzowie militaryzmu pruskiego, Ludendorff i gen. Hoffman, rozpoczęli propagować ideę nowej krucjaty na bolszewicką Rosję, ofiarując przytem czynną pomoc armji niemieckiej pod wodza Focha, czy innego wodza koalicji, a nawet przyjazd do Paryża angielskiego ministra wojny Churchilla połączono z faktem opracowania ewentualnych planów nowej wyprawy na Wschód, której patronowałaby oczywiście Francja, przygotowująca wszak na Gallipoli kadry przyszłej armji kontrrewolucyjnej z rozbitków wojsk gen. Wrangla.

Polityka francuska angażowała się więc ostatnio znów dość wybitnie w aktywną linję w stosunku do Rosji, a były nawet pogłoski w socjalistycznej prasie francuskiej o tem, że zjazd Francji odradza Rumunji rozpoczęcie rokowań z sowietami, a nawet sufluje rzekomo rządowi polskiemu dalszą akcję zbrojną na Wschodzie.

Również stanowczo wystąpił rząd francuski w stosunku do sprawy niemieckiej, wszczynając głośne larum z powodu niedotrzymania przez Niemcy terminu ostatecznego rozbrojenia i ograniczenia swej armji do przepisanych traktatem wersalskim 100,000 żołnierzy. Alarmy z tego powodu w prasie francuskiej, manifestacyjna dymisja francuskiego ministra wojny Lefevre'a, jego patrjotyczne wyzwanie, rzucone z trybuny parlamentarnej Niemcom, iż knują nową wojnę i przygotowują się i zbroją do odwetu— wszystko to rozżarzyło znów konflikt francusko-niemiecki do nerwowości, tembardziej, że wchodzą tu równocześnie tak ważne dla Francji sprawy odszkodowania, związane znów z wynikiem plebiscytu na Górnym Śląsku.

Ale nagle w porze, gdy Francja zaprosiła inne rządy koalicyjne na konferencję Rady Najwyższej do Paryża, daje się odczuć pewne osamotnienie polityki francuskiej: Giolitti imieniem Włoch nie bierze udziału w konferencji.

Ambasador Ameryki Wallace oznajmia oficjalnie, że Ameryka wycofuje się z Rady Najwyższej i nie będzie brała udziału w paryskiej konferencji.

A więc miałby to być zaledwie znów djalog Anglji z Francją, Lloyd George'a z premierem Francji.

Polityka francuska, doznaje więc poważnej porażki. W swych tendencjach w polityce zachodniej i wschodniej rząd francuski zostaje na rynku międzynarodowy izolowany. Wobec tego rośnie opozycja przeciw gabinetowi premiera Leygues'a, a gdy 11 stycznia zbiera się znów Izba deputowanych, premier Leygues po swem exposé nie uzyskuje większości parlamentarnej. Potężna większość wyraziła rządowi Leygues'a votum nieufności.

Nowy rząd, okaże dopiero, po jakiej linji pójdzie w dalszym ciągu polityka Francji. Czy będzie to znów polityka wzmocnionego w wyborach Senatu bloku narodowego, tak bardzo zależna od dyrektyw prezydenta Republiki Milleranda, czy też utworzy się rząd mniej „Elizejski", bardziej skłonny do pokoju i ugodowego załatwienia zapalnych problemów polityki europejskiej.

Dr. Adam Brzeg.

SEJM

Nowe projekty ustaw, które sejm musi załatwić.

W kołach, dalej od sejmu stojących, utarło się przekonanie, że sejm natychmiast po uchwaleniu projektu konstytucyjnego się rozwiąże.

Nic błędniejszego nad to mniemanie!

Sejm nawet po uchwaleniu projektu konstytucji będzie musiał przez pewien czas obradować dalej, by uchwalić te wszystkie projekty ustaw, które już wniesiono, które się znajdują w komisjach, których referaty są opracowywane, ponieważ w przeciwnym razie w myśl tradycyj parlamentarnych,—które obowiązują także i w Polsce—wszystkie prace komisyjne, wszystkie referaty, wszystkie przygotowania do uchwalenia tych uchwał spadłyby z porządku dziennego. I w nowym sejmie trzebaby pracę rozpoczynać na nowo.

Ogromny zapas energji już wyładowanej poszedłby na darmo.

Nowy sejm musiałby znowu zaczynać wszystko od początku czyli tracić dużo czasu, przyczem nowi ludzie, boć do każdego sejmu wchodzi zawsze spora ilość nowych posłów, zabieraliby się do roboty prawodawczej mniej poradnie, niż posłowie obecni już zaprawieni do roboty.

* * *

Projekty, ustaw wnoszonych do sejmu obecnego, tyczą głównie spraw materjalnych trojakiej kategorji. A więc przedewszystkiem tych, które powstały skutkiem zmian, wywołanych wojną lub powstaniem państwa polskiego, powtóre tych, które są odmiennie traktowane we wszystkich trzech dzielnicach, dla dobra państwa i obywateli zaś powinny być traktowane jednolicie, wreszcie takich, które powstają skutkiem stosunku państwa polskiego z państwami zagranicznemi.

A więc do pierwszej kategorji należą np. ustawa o ochronie lokatorów. Dalej wszystkie ustawy, związane z powstaniem nowych władz państwowych polskich, którym analogicznych nie było na ziemiach polskich pod panowaniem zaborców, jak np. ministerjum zdrowia. Wreszcie wszystkie traktaty międzynarodowe, które muszą być ratyfikowane czyli zatwierdzone przez sejm, będący najwyższą władzą prawodawczą.

Pojęcie państwa, opartego na prawie, a takiem jest Polska, wymaga, by cały szereg spraw i stosunków regulowano nie w drodze rozporządzenia administracyjnego, lecz ustawy. Na tym punkcie właśnie istnieje największa różnica między państwem prawnorządnem i absolutystycznem, w którem dowolność organów administracyjnych gra rolę decydującą.

* * *

W każdym razie trzeba sobie życzyć, by i okres uchwalania konstytucji i okres obradowania sejmu po uchwaleniu konstytucji nie trwał zbyt długo, ponieważ w takich okresach czasu i ogółem obywateli i stronnictwami ogarnia atmosfera wyborcza, która nigdy nie sprzyja polityce równowagi i zimnej krwi, których każde państwo potrzebuje, by się rozwijać i dźwigać ku lepszemu.

A. N.

SPRAWY GOSPODARCZE

Przesilenie gospodarcze.

Przez Zachodnią Europę po raz wtóry przepływa fala spadku cen.

W wielu przodujących w zakresie przemysłu krajach daje się odczuwać znaczne zmniejszenie się wywozu, przeciążenie rynku wewnętrznego towarami miejscowego pochodzenia, brak środków obrotowych, będący bezpośrednim wynikiem uwięzienia bardzo znacznych kapitałów w nagromadzonych surowcach i fabrykatach, ograniczenie wytwórczości, szybkie wzrastanie liczby bezrobotnych.

Na amerykańskim rynku bawełnianym panuje stagnacja. Zapasy niesprzedanego cukru z tegorocznej produkcji Stanów Zjednoczonych wynoszą $1^1/_4$ miljona ton. W Australji leży $2^1/_2$ miljona bel wełny, której sprzedaż nastręcza wielkie trudności. W Stanach Zjednoczonych stoją bezczynnie 32 wielkie piece; główne kopalnie miedzi postanowiły zmniejszyć swoją produkcję do połowy; ze względu na zwiększający się brak pracy w przemyśle ograniczono dopływ emigrantów.

Brazylja cierpi dotkliwie, wskutek silnego ograniczenia wywozu kawy i spadku cen gumy.

Ogólna cena wszystkich produktów rolnych w Stanach Zjednoczonych obniżyła się w drugiej połowie r. z., w porównaniu z cenami z r. 1919, o 17 proc.; cena wyrobów bawełnianych obniżyła się tamże o 30 proc., wełny i sukna—o 15 do 25 proc., mebli i obuwia o 60 proc. (Dane te przytaczamy za *Przeglądem Gospodarczym)* № 4, r. 1921).

We Francji najsilniej obniżyła się w cenie wełna; ceny ubrań i obuwia spadły w Paryżu pod koniec r. z. o 30 do 40 proc.

Wszystkie te zniżki cen są niewątpliwie objawem, bardzo pocieszającym dla konsumentów i odbiorców, z drugiej strony jednak są one grożonem niebezpieczeństwem dla producentów, i to nie tylko dla przedsiębiorców, lecz również dla robotników. Ograniczenie produkcji wywołuje mniejszy popyt na pracę, pozbawia robotników zarobku, powiększa liczbę bezrobotnych, zaostrza stosunki społeczne.

Jaka jest przyczyna tych objawów? Przedewszystkiem — zachwianie, wskutek wojny, równowagi ekonomicznej między Ameryką a Europą. Przed wojną Ameryka była dłużniczką Europy, obecnie zaś stała się jej wierzycielką. Wysoki kurs dolara utrudnia, jeżeli nie uniemożliwia licznym krajom europejskim nabywanie towarów w Ameryce.

Następną przyczyną jest ogromne osłabienie nabywczej zdolności Europy Wschodniej, a zwłaszcza Rosji. Przed wojną Rosja zasilała zbliska, a więc za nizką cenę przewozu, Anglję, Włochy, a po części i niektóre inne kraje taniemi wytworami swojego rolnictwa, leśnictwa, oraz bogactwami naturalnemi. Obecnie Rosja jest wielkiem cmentarzyskiem; jej siła nabywcza jest minimalna.

Środkami zaradczemi mógłby być kredyt długo terminowy, udzielony Europie przez Amerykę, oraz gospodarcze odrodzenie Rosji. Ale, niestety, ani jedno, ani drugie, nie należy do zadań wykonalnych w czasie najbliższym.

Z giełdy.

Ponownie wzbierająca fala strajków nie mogła nie wywrzeć przygnębiającego wrażenia w kołach giełdowych. Trwająca od dłuższego już czasu, mocna tendencja na rynku papierów dywidendowych doznała wskutek tego osłabienia, które jednakowoż zapewne minie po wyjaśnieniu się sytuacji.

Natomiast nastąpiły gwałtowne zmiany w obrotach papierami hypotecznemi. Tranzakcje temi papierami, jak wiadomo, od pewnego czasu trzymały się w dość ciasnych granicach; kursy również nie ulegały poważniejszym zmianom. Tymczasem przez cały tydzień ubiegły aż do dni ostatnich trwał dla tych papierów nastrój silnie zwyżkowy, powstały wskutek pogłosek, że Listy Zastawne (ziemskie i miejskie) mają być w swoim czasie przeszacowane na marki polskie podług takiego samego kursu zamiany rubli na marki polskie, jaki ustalony będzie dla spłaty przedwojennych zobowiązań hypotecznych. Pogłoski te dotychczas się nie potwierdziły, i napięcie zwyżki poczęło słabnąć.

Ceny walut zagranicznych, jako też kruszców, znów poszły w górę.

CENTRALA DEWIZ.

Niedawno wydane nowe przepisy, dotyczące obrotu pieniężnego z zagranicą, w założeniu swem znacznie odbiegają od poprzednich, dążąc niejako do ujednostajnienia polityki finansowej państw z polityką gospodarczą. W myśl tych przepisów wszystkie banki akcyjne i odpowiednio koncesjonowane domy bankowe mają prawo: a) sprzedaży dewiz i obcych walut jedynie na cele legalne, i b) zakupów wszelkich dewiz i obcych walut bez zastrzeżeń. Banki te będą musiały prowadzić ścisłą kontrolę obrotu tych walorów. Ogólny nadzór pozostaje w rękach Ministerstwa Skarbu. Waluta na towary, dozwolone do przywozu, wydawana będzie bez zastrzeżeń, na towary zaś, które mogą być przywożone na podstawie upoważnień od urzędu przywozu i wywozu, jedynie na mocy odpowiednich pozwoleń. Podług nowych przepisów wywóz marek polskich zagranicę jest zakazany. Przez miano „cele legalne", rozumieć należy: inwestycje, zakup surowców, maszyn, koszty transportu, ubezpieczenia, koszty wyjazdu i pobytu zagranicą w celach handlowo-przemysłowych itp.

JARMARKI.

W Poznaniu odbędzie się jarmark, pod nazwą „Targ poznański" (biuro—Poznań, Nowy Ratusz). Udział tylko dla kupiectwa polskiego z Rzeczypospolitej, Górnego Śląska, ziemi Wileńskiej i z Gdańska.

Bliższe szczegóły będą podane do wiadomości.

Tegoroczny jarmark wiosenny we Wrocławiu odbędzie się między 5 a 8 kwietnia. Bliższych wiadomości udziela minister przemysłu i handlu.

W czasie od 13 do 21 sierpnia r. b. odbędzie się w Libercu (Reichenberg) w Czechach drugi wielki jarmark międzynarodowy.

Nowe spółki handlowe w Gdańsku.

— „Gdański handel mydłem" powstaje w Gańsku z kapitałem mk. 40000.

— Bałtycko-Warszawskie Towarzystwo Handlowe i Przemysłowe powstaje z kapitałem mk. 200,000.—Walter Hoene, G. m. b. H. powstaje w celu fabrykacji i sprzedaży materjału dla wąskotorowych kolejek w miejsce firmy Walter Hoene z Charlottenburga. Kapitał zakładowy określa sią na mk. 300,000.

— Przez kilka tygodni, ceny nici szły ciągle w górę. Nagle jednak nastąpiła zmiana i ceny nici, jak i bawełny, zaczęły spadać. Na razie ceny spadły o 10 proc. Ale już to samo wywołało sensację i prawie popłoch wśród hurtowników, którzy odwrotnie przepowiadali, że ceny jeszcze pójdą w górę, w związku ze spadkiem waluty polskiej, oraz z tem, że zaczęto wywozić ten artykuł w dalsze strony. Nadzieja na zwyżkę była tak znaczna, że fabrykanci, mimo podwojenia produkcji, ograniczyli sprzedaż prywatną. Nic więc dziwnego, że nagły spadek cen wywołał konsternację wśród handlujących. Dodać trzeba przytem, że jednocześnie ceny tańszych wyrobów bawełnianych trzymają się nadal mocno i popyt na nie jest bardzo duży. O przyczynach spadku ceny krążą rozmaite wersję. Mówią, że z powodu utrudnienia komunikacji kolejowej kupcy ograniczyli zakupy, czego hurtownicy i fabrykanci się ulękli. Przyczynia się też do tego wiadomość, że do większych fabrykantów nadchodzą znaczne transporty surowców bawełnianych. W każdym razie nastała cisza w tej branży i mało kto kupuje obecnie.

— Rozporządzenie, dotyczące kredytowania kwoty za zakupione drzewo w lasach państwowych znosi się z rozpoczęciem roku gospodarczego 1921. Kupcy drzewa muszą odtąd wpłacać całkowitą kwotę do kasy leśnej lub głównej kasy województwa w przeciągu 8 dni po zatwierdzeniu sprzedaży.

— Fabryka zabawek i galanterji drzewa „Wiór" S. A. powstaje w Warszawie, przekształcając się z przedsiębiorstwa z ogr. odp. pod powyższą firmą na tow. akc. Kapitał określa się na mk. 5 miljonów.

— Towarzystwo zakładów kotlarskich i mechanicznych „W. Fitzner i K. Gamper, S. A." w Warszawie powiększa kapitał zakładowy o mk. 10.800.000 drogą emisji akcji po kursie mk. 540.

— Bank handlowy w Poznaniu zwołuje na 9 grudnia walne zebranie, które uchwalić ma podwyższenie kapitału od 40 do 80 miljonów.

Huta żelazna w Krakowie S. A. zwołuje na 29 listopada walne zebranie, które uchwalić ma podwyższenie kapitału o mk. 12.382.680.

Galicyjski bank kredytowy we Lwowie dostał upoważnienie do prowadzenia parcelacji na terenie b. zaboru austrjackiego.

— Spółka akcyjna „Marmury kieleckie" otrzymała pozwolenie na powiększenie kapitału zakładowego o 5.000.000 marek drogą wypuszczenia 5.000 akcji II emisji po 1.000 mk. każda.

— Wczesny mróz zepsuł znaczną ilość ziemniaków, będących w drodze na kolejach. Ponieważ ziemniaki te nie są zdatne do jedzenia, ministerjum skarbu poleciło wyznaczyć kilka gorzelni w Kongresówce i Małopolsce dla przerabiania zmarzłych ziemniaków na spirytus.

Z TEKI KRYMINALISTY

Zbrodnia w hotelu Bristol.

—o—

(Ciąg dalszy).

Fakt nastąpił d. 11 stycznia 1918 r. Wartość przedmiotów sądownie ustalona wynosiła 1860 koron. Vivante zegarek przez zapomnienie pozostawił w biurze. Davit oświadczył się z gotowością przyniesienia zegarka do domu, skradł go jednak, panu Vivante zaś powiedział iż go w biurze nie znalazł. Łańcuch udało mu się zastawić, czego nie mógł uczynić z zegarkiem, gdyż Vivante natychmiast rozesłał do pism ogłoszenie o zgubie, dokładnie wyszczególniając takie cechy jak monogram na kopercie, oraz herb rodzinny pokryty emalją. Davit wiedział o podaniu ogłoszeń, Vivante bowiem nie podejrzewając go, powiedział mu o tem.

Davit jest również poszlakowany o okradzenie Emmy de Vivante. Zdarzyło się to późną jesienią 1917, z portmonetki dużych rozmiarów, zginęła zawartość kilkunastu tysięcy

koron w papierach. Podczas rozmowy z Davitem, pani V. portmonetkę położyła na stoliku, a Julja Earl przeniosła ją następnie na inny pobliski stół. Nazajutrz zrana portmonetki i zawartości nie znaleziono. Poszukiwania nie przyniosły wyników.

Śledztwo sądowe, wdrożone w tej sprawie wykryło jeszcze inne mętne jego sprawki.

Pewnego razu, Davit przyniósł do biura monety francuskie, które odprzedał kolegom, pomiędzy innymi Kurtowi Frankemu. Pochodzenie monet D. objaśnił rozmaicie. Raz zapewniał, że otrzymał je od ciotki jako podarunek na urodziny, innym razem mówił, że ma je jeszcze z czasów swego pobytu w Południowej Ameryce.

Krewni Julji Earl zeznali, iż ta żaliła się na Davita który żądał od niej wydania sobie naszyjnika z pereł pani Vivante. Chciał wyjąć i zabrać kilka pereł, przyczem uspokajał ją że braku nikt nie pozna, gdyż on potrafi łączyć brakujące ogniwa.

Kurt Franke jest synem Antoniego, dawniej farbiarza, później woźnego biurowego i dozorcy domu. Ukończył szkołę ludową i miejską elementarną. Świadectwa szkolne wykazują, że odznaczał się wielką inteligencją, zarazem przedstawiają go jako chłopca gadatliwego, nieokrzesanego, złośliwego, kłamcę i wymagającego surowego nad sobą dozoru. Po wyjściu ze szkoły, Frank pracował początkowo w drukarni, zaś od maja 1915 r. w 1-em Austrjackiem Tow. Asek. od nieszczęśliwych wypadków jako praktykant. Będąc na tej ostatniej posadzie, uczęszczał do powszechnej szkoły handlowej.

Pomiędzy Emo Davitem i Kurtem Franke nawiązała się znajomość, która wkrótce, pomimo różnic stanowisk i wieku podsądnych, przeszła granice stosunków przyjętych. Zwróciło to uwagę kolegów biurowych, którzy spoglądali na to coraz podejrzliwiej. Pomiędzy innymi, puszczali się na wspólne wycieczki, lub odwiedzali hotele; uczęszczali też do domów schadzek, gdzie Franke czuł się jak u siebie.

Świadkowie wezwani do śledztwa stwierdzili jednogłośnie zły wpływ jaki Davit wywierał na Frankego. Dawniej pilny pracownik, służbista i uprzedzający polecenia szefów, po zawarciu przyjaźni z Davitem stał się lekkomyślny, roztargniony, zuchwały, nadto zaczął ubierać się nad stan i chwalić posiadaną gotówką.

W samej rzeczy, Franke już na kilka miesięcy przed zbrodnią miał pieniędzy poddostatkiem, które pomimo rozrzutności, przez ręce mu się przelewały. Nabywał drogie klejnoty, tracił wiele w hotelach i utrzymywał kosztowne stosunki z dziewczętami.

Jego zeznania, iż do pieniędzy przychodził drogą rozmaitych pokątnych interesów, prowadzonych do spółki z Davitem, okazały się zupełnem kłamstwem.

Franke nie umiał wskazać osób które kupowałyby coś od wspólników lub wogóle wypłacały im pieniądze. Dla upozorowania swojej zamożności, F. i w biurze przedstawiał się jako człowiek prowadzący interesy, który ma rozmaite towary w swojem rozporządzeniu. Gdy zaś jedna z koleżanek zaproponowała mu, ażeby jej dostarczył pewną ilość cukru, F. zaczął się plątać i oznajmił, że jako na zabronionym handlu przyłapany, cukru odprzedać jej nie może. Właściwą podstawę „szczęśliwego handlu" ujawniła rewizja sądowa ksiąg i dokumentów w biurze asekuracyjnem. Ustalono mianowicie, iż w lecie 1917 r. obadwaj wspólnicy za pomocą rozmaitych oszustw i fałszerstw zarówno biuro jak i interesantów narazili na pokaźne straty. Obadwaj działali w porozumieniu i po każdem dokonanem oszustwie, dzielili się gotówką.

Davit nie umiał odeprzeć postawionych mu zarzutów, starał się jednak wszelkiemi siłami zmniejszyć miarę oszukańczych operacji jak również wysokość sum pobranych od ofiar popełnionych afer. W tym celu zeznał w najwyższy sposób krętacki i niewiarogodny. Pomiędzy innemi twierdził, iż o oszustwach dowiadywał się już po spełnieniu, przyczem niektóre przestępstwa usiłuje zepchnąć wyłącznie na barki Frankego.

Do oceny charakteru Davita przybywa jeszcze i to, iż będąc o lat 15 starszym od Frankego, który jest jego podwładnym, popycha go jednakże do czynów występnych i karygodnych. (D. c. n.)

Dr. Erwin von Hopler.

Przew. I-szej Izby adwokackiej w Wiedniu.

Dookoła Spraw Policyjnych

Ze zjazdu komendantów policji państwowej okręgu Lubelskiego.

W dniu 25 i 26-XI r. b. odbył się w Lublinie zjazd komendantów policji państwowej IV okręgu. Na zjazd przybyli wszyscy bez wyjątku komendanci policji państwowej i kierownicy komisarjatów; zaproszony na zjazd p. wojewoda lubelski z powodu wyjazdu do Warszawy, na zjeździe nie mógł być obecnym, delegował natomiast w swoim zastępstwie naczelnika wojewódzkiego departamentu bezpieczeństwa p. J. Grzymałowskiego. Przewodniczym obradom komendant okręgu inspektor T. Tomanowski. Olbrzymi, bo 50 punktów zawierający, porządek dzienny wyczerpany został w ciągu dwuch dni.

Przed rozpoczęciem obrad, na wniosek przewodniczącego, uczczono przez powstanie pamięć tych bohaterów-policjantów, którzy podczas ostatniej inwazji bolszewickiej polegli w walkach za Ojczyznę, oraz uchwalono otoczyć opieką ich groby. Powołana do tego została istniejąca już od dłuższego czasu w okręgu organizacja — opieki nad grobami poległych przy wykonywaniu swych czynności policjantów.

Następnie w obszernym przemówieniu przedstawił komendant okręgu rezultaty pracy przy organizacji policji na terenie województwa lubelskiego od czasu ostatniego zjazdu (maj r. b.) oraz zakomunikował o dalszych zamierzeniach rządu w tym kierunku. Przechodząc do obecnej działalności policji, inspektor Tomanowski podkreślił fakt, że dwa wypadki ostatniej doby, mianowicie inwazja bolszewicka i ewakuacja policji nadzwyczaj ujemnie wpłynęły tak na stan bezpieczeństwa w okręgu, jak i na sprawność działalności policji. W ostatnich miesiącach przestępczość na terenie okręgu wzmogła się w bardzo znacznym stopniu, a jednocześnie w kadrach policji daje się odczuć pewien zanik obowiązkowości i poczucia odpowiedzialności, szczególnie u niższych funkcjonarj. Dowodem tego, wielka ilość spraw dyscyplinarnych, jaka w ostatnich czasach napływa do komendy okręgu, oraz olbrzymi procent dyscyplinarnie wydalonych ze służby w policji. Zdarzają się wypadki nadużyć służbowych, niewłaściwe traktowanie obywateli, szczególnie po wsiach, jest prawie że na porządku dziennym, skargi na postępowanie policji napływają zewsząd. Wogóle można powiedzieć, że inwazja bolszewicka zniweczyła do pewnego stopnia te rezultaty pracy organizacyjnej w policji, jakie dzięki wielkim wysiłkom już zostały osiągnięte. To też komendanci policji winni z całą energją dążyć do tego, aby demoralizujący wpływ ostatnich wypadków został jaknajprędzej usunięty. W szczególności należy bezwarunkowo usuwać z policji funkcjonarjuszów, którzy z jakichkolwiek względów nie mogą czy nie chcą w zupełności zastosować się do wymagań, jakie stawiane są policjantowi i pracując w policji, nie tylko obniżają jej wartość i ściągają złą sławę, ale jednocześnie ujemnie wpływają na swoich kolegów. Mówca zwrócił się do zebranych z gorącym wezwaniem, aby ci. rozumiejąc całą doniosłość dla Państwa pracy, jaka im jest powierzoną, pracy, rezultatem której ma być stworzenie u nas policji możliwie doskonałej, starali się jaknajlepiej wywiązać z zadania, urobić i wykształcić swych podkomendnych na policjantów-obywateli, uświadomionych co do swych zadań i swej roli w państwie i społeczeństwie.

W pierwszym dniu zjazdu, szczegółowo rozpatrzono cały szereg punktów porządku dziennego, związanych z pracą organizacyjną i załatwianiem spraw bieżących. Omawiano sprawę wzajemnego stosunku policji i władz administracyjnych. Ten punkt porządku dziennego wzbudził najżywsze zainteresowanie zebranych. Widać było, że sprawa ta jest bolączką, która dotkliwie daje się odczuwać każdemu prawie z obecnych.

Naczelnik wojew. depart. bezp. p. Grzymałowski, podniósł obustronny brak wyrobienia i doświadczenia w urzędowaniu i to jest powodem tarcia. Ufa jednak, że przy dobrej woli stron obu z czasem stosunki ułożą się normalnie. Pan wojewoda ze swej strony zrobi wszystko, aby to przyspieszyć.

W roku obrad, rozpatrzono cały szereg spraw gospodarczych. Między innemi ustalono b. dotkliwy brak umundurowania i obuwia, wskutek czego wielka ilość policjantów nosi ubrania cywilne, brak lokali na posterunki, brak najniezbędniejszych przedmiotów do skoszarowania.

Oddziaływa to ujemnie na policjanta i czyni go mniej odpornym na pokusy wszelkiego rodzaju, z drugiej strony obniża powagę i autorytet policji w oczach obywateli. Jak zauważył jeden z komendantów, on sam, widząc z daleka policjanta na patrolu, nie zawsze jest pewien z racji jego odzienia, czy to idzie policjant, czy bandyta z karabinem.

Z kolei rozpatrywano dalsze punkty porządku dziennego, traktujące o służbie śledczej w okręgu. I tu są braki najniezbędniejszych aparatów i utensylji, oraz sieci telefonicznej, co ogromnie utrudnia pracę i walkę z przestępczością.

Po krótkiej dyskusji zebrani uchwalili założenie kooperatywy policyjnej pod nazwą „Stowarzyszenie gospodarcze funkcjonarjuszów policji IV lubelskiego okręgu". Statut stowarzyszenia, wzorowany na najnowszym statucie okręgowych stowarzyszeń spożywców, daje szerokie pole samopomocy. Jednocześnie uchwalono założyć przy stowarzyszeniu kasę pożyczkowo-oszczędnościową, oraz kasę zapomogową. Zrealizowaniem uchwał zajmie się wybrana do tego komisja organizacyjna, złożona z 7 osób, w skład której weszli: Nadkom. Jeziorowski, nadkom. L. Groele, referent K. O. S. Garwacki, Idczakowski (inicjator), podkomisarze A. Reszczyński i Idczakowski i starsi przodownicy Borowicz i Krupski. Jak głosi odezwa inicjatorów stowarzyszenia, celem jego ostatecznym jest objąć możliwie wszystkie dziedziny życia gospodarczego członków i zaspokajać wszystkie ich potrzeby.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, jako wolny wniosek, wpłynął projekt organizacji „Korpusu wyższych funkcjonarjuszów policji w okręgu" na wzór korpusu oficerów w oddziałach wojskowych. Inicjatorzy popierając swój projekt, podnosili, że organizacja taka, obejmująca wszystkich wyższych funkcjonarjuszów w okręgu, przyczyni się do większego zespolenia ich, przedewszystkiem zaś stać będzie na straży dobrej sławy i honoru policjanta. Projekt z wielkiem uznaniem został przyjęty przez zebranych. W celu opracowania regulaminu i przedstawienia go do zatwierdzenia władzy, wybrano specjalną komisję z trzech osób, mianowicie nadkomisarzy Jeziorowskiego i Groelego i komisarza Kotlarewicza.

Ogólne wrażenie zjazdu było nadzwyczaj dodatnie; sposób prowadzenia obrad i dyskusji bez zarzutu. Znać wielkie zainteresowanie się tematem i troskę o polepszenie tego co dziś jest jeszcze tak mało doskonałe.

Co słychać zagranicą?

— Oszust berliński pod przybranem nazwiskiem barona Eglofsteina sfałszował legitymację, i uzyskał stanowisko oficera komendanta obozu jeńców. Czelność swoją posunął do złożenia wizyty w Paryżu marszałkowi Fochowi, od którego otrzymał listy polecające do gen. Duponta w Berlinie i jako członek komisji sojuszniczej został wysłany do Bukaresztu. W końcu oszust przez policję berlińską został zdemaskowany i uwięziony.

— Niewykryci rabusie, w nocy poprzedzającej Nowy Rok, w Wiedniu, kanałem ściekowym wtargnęli do bogato zaopatrzonego składu futer firmy Max Hartwith i unieśli futer za cztery miljony kor.

— W Puteaux we Francji schwytano bandę niebezpiecznych rabusiów od dłuższego czasu poszukiwanych przez policję. Na czele szajki „Czarnych Oczu" złożonej z chłopców nieletnich, stał 11-letni Fournel.

— Nowomianowany szef policji w Chicago. Fitzmorris wniósł do rady miejskiej szereg wniosków, mających na celu ukrócenie bandytyzmu i rabunku. Istnieje projekt wysokiego podniesienia podatku za prawo utrzymywania lokali zgromadzających podejrzaną publiczność, dożywotniego więzienia za utrzymywanie bez pozwolenia broni palnej, zupełne skasowanie t. zw. „lekkiego piwa" i t.p. Nowy szef w ciągu niespełna trzech miesięcy swego urzędowania, podczas szeregu obław nocnych wtrącił do więzienia przeszło 4000 rabusiów.

GŁOSY PRASY

Pisma poznańskie zamieszczają następujące oświadczenie:

Wobec ogłoszenia w pismach interpelacji posła Herza (N. P. R.) poruszającej sprawę buntu w policji poznańskiej i wynikłej z tego powodu zupełnej dezorganizacji oraz chaosie, zagrażającym bezpieczeństwu publicznemu, ministerjum b. dzielnicy pruskiej stwierdza, że buntu policji poznańskiej nie było i że w sprawnem funkcjonowaniu aparatu policji nie zaszły najmniejsze przerwy. Komendant policji państwowej na b. dzielnicę pruską nie opuszczał ani na chwilę swego stanowiska.

* * *

Poruszona w prasie małopolskiej sprawa pobicia we Lwowie Jakóba Borytza przez st. post. Jana Jagodzińskiego przedstawia się, wedle przeprowadzonych dochodzeń jak następuje:

Dnia 29 października b. r. około godz. 13 szedł st. post. Jan Jagodziński w towarzystwie kilku funkcjonarjuszy policyjnych ul. Ogrodnicką. Na skręcie ulicy bawiło się kilkoro dzieci, jak również przechodziło wiele osób dorosłych. W momencie, gdy Jagodziński dochodził już do wylotu tej ulicy, skręcił w nią w szybkiem tępie wóz, powożony przez Jakóba Borytza. Ponieważ, według przepisów policji drogowej szybka jazda w mieście wogóle, a na skrętach w szczególności jest zakazana, chciał st. post. Jagodziński wóz zatrzymać. Borytz na dany przez Jagodzińskiego znak nietylko nie zatrzymał koni, ale przeciwnie usiłował wtedy zbiedz, podbiegł Jagodziński do wózka, chwycił konie za uzdę i zatrzymał je. Borytz nie dał jednak za wygraną, lecz począł konie okładać batem, przyczem uderzył w rękę Jagodzińskiego, który trzymał konie za uzdę. Wyprowadzony tem z równowagi skoczył Jagodziński na wózek, ściągnął zeń Borytza, a ponieważ tenże odgrażał się, że jest funkcjonarjuszem wojskowym, wprowadził go do koszar przy ul. Marcina jako najbliższych stacji, gdzie chciał identyczność Borytza zbadać. W koszarach, wskutek aroganckiego zachowania się Borytza uderzył go kilka razy po głowie. Następnie odprowadził st. post. Jagodziński Borytza na komisarjat policji na Żółkiewskiem, gdzie sporządził dyżurny ajent policji do sądu powiatowego. Jakób Borytz wniósł przeciw st. posterunkowemu Jagodzińskiemu skargę sądową o pobicie, zaś przeciwko Borytzowi sporządzono doniesienie karne o obrazę funkcjonarjusza policji państwowej na służbie.

KORESPONDENCJE.

PŁOCK.

W myśl artykułu pod tytułem „Policja a sztuka" umieszczonego w № 46 „Gazety Policji Państwowej" Kom. P. P. pow. Płockiego komunikuje, że podkomendna mu Pol. Państ. pow. Płockiego i m. Plocka w życiu artystycznym miejscowego społeczeństwa już od dłuższego czasu bierze bezpośredni udział. Zorganizowano w Płocku Towarzystwo Muzyczne „Lira", na czele którego w charakterze założycieli figurują urzędnicy P. P. pomiędzy innymi: sekr. pol. pow. p. Karol Kroppe, muzyk zawodowy.

W istniejącej przy Tow. Sekcji Dramatycznej bierze czynny udział wielu funkcjonarjuszy policji.

Przy policji powiatowej w Płocku zorganizowano prócz tego orkiestrę dętą, która wkrótce wystąpi publicznie.

Nawet w małych mieścinach powiatu Płockiego zaznacza się dążenie funkcjonarjuszow, do rozwoju kultury i sztuki. Tak np. w Bielsku utworzono orkiestrę.

* * *

Lwów.

Dn. 25-XI b.r., odbył się pogrzeb ś. p. Wojciecha Stalmacha, wywiadowcy Oddziału Ruchomej Straży kolejowej, zastrzelonego we Lwowie, na dniu 22-XI b. r., przez włamywaczy kolejowych. Padł w sile wieku, rokując jak najlepsze horoskopy służbowe na przyszłość—padł w chwili wykonywania obowiązków swojego stanu skrytobójczą bronią powalony. Zostawił po sobie żal jako po dobrym koledze, pełnym zrozumienia powinności służbowych podwładnym i zacnym, o szlachetnym charakterze, Polaku.

Ś. p. Wojciech Stalmach, eskortując dnia 22-XI b. r. w tow. wywiadowcy Millera, robotnika kolejowego posądzonego o kradzież, został ostrzeżony podczas przechodzenia przez plac św. Jura, że drugą stroną ulicy idzie dwóch sławnych włamywaczy kolejowych. Przystąpił wtedy do nich i zarządał legitymacji, poczem aresztował obu i poprowadził w kierunku ku Dyrekcji kolejowej przy ul. Krasickich. Obok ul Mickiewicza podzielili się wywiadowcy, jeden odprowadził do dyrekcji policji aresztowanego robotnika, drugi t. j. Stalmach eskorsował dalej obu bandytów. Nagle jeden z nich obrócił się i strzelił do wywiadowcy, kładąc go trupem na miejscu — kula przeszła przez usta i móżdżek, powodując natychmiastową śmierć. Bandyci wskutek powstałego zamieszania zbiegli. Na trzeci dzień odbył się pobrzeb zamordowanego z kaplicy Anatomji przy ul. Piekarskiej. Za krzyżem postępował pluton uzbrojonej policji, następnie niesiono wieńce od kolegów i rodziny, poczem towarzysze zmarłego w bratnim uścisku ujęli trumnę ze zwłokami, by ostatnią mu na tej ziemi oddać przysługę.

Za rodziną postępowali: komendant policji państwowej na Małopolskę ppułk. Wiktor Sas Hoszowski, delegacje z okręgowej komendy P. P. we Lwowie, z urzędu śledczego, z ruchomej straży kolejowej, oddziału Lwów-Miasto i kolei państwowej, a żałobny pochód zamykała honorowa kompanja ze szkoły policji przy okręgu Lwów.

KRONIKA.

MIEJSCOWA.

SKRADZIONA PIECZĘĆ. (Ostrzeżenie.)

Z urzędu Komis. Gen. Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku (biuro paszportowe) w dniu 10. X. 920 r., skradziono pieczęć z godłem Rzeczypospolitej polsk. używaną do ostęplowania dokumentów, wizowanych w tym biurze. Na skradzionej pieczęci mieścił się napis wokoło orła w obwódce: „Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku„, obecnie zaś używana pieczęć nosi napis wokoło orła w obwódce: „Rzeczpospolita Polska Komisarz Jeneralny w Gdańsku". Wobec tego poszczególne kom. i urzędy policyjne otrzymały polecenie, aby przy kontrolowaniu dokumentów osobistych w pociągach i ruchu osobowego na punktach granicznych i we wszystkich innych wypadkach sprawdzania dokumentów u osób przejezdnych zwracały baczną uwagę na pieczęcie wyżej omawiane, przyczem osoby które będą miały wizowane paszporty lub inne dokumenty przejazdu po dn. 10. X. 920 r. i opatrzone stemplem treści: „Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku" mają być zatrzymywane do czasu ustalenia ich tożsamości, a dowody ich uważane za nieważne. Specjalnie zaś ma na to uważać policja kolejowa i funkcjonarjusze P. P. powiatu przasnyskiego.

KRADZIEŻ DOKUMENTÓW.

W sztabie generalnym w Warszawie została popełniona kradzież kasetki w której mieściły się rozmaite dokumenty służbowe. Zawiadomiony o tem zast. nacz. wydziału śledczego P. P. p. Kurnatowski, wziąwszy do pomocy kierownika II brygady śledczej p. Szabrańskiego, pomimo nadarzających się trudności sprawców kradzieży wytropili i zaaresztowali. Byli to Edward Bieńkowski, Antoni Pelikowski dezerter z pułku lidzkiego oraz Wiktorja Stolarska. Urządzili oni wyprawę w zamiarze skradzenia maszyn do pisania, gdy jednak spostrzegli kasetkę, myśląc ze są w niej pieniądze, unieśli ją. Kasetkę rozbili na Starem Mieście i niezadowoleni z odkrycia, część papierów z pomocą niejakiego Franciszka Buczynskiego spalili, część wrzucili do Wisły. Kasetkę wraz z papierami ocalonemi zwrócono właściwej władzy.

„STRAŻ BEZPIECZEŃSTWA" w WILNIE.

Szereg wybitnych obywateli wileńskich ze wszystkich obozów politycznych wydał w dn. 23 b. m. odezwę „do całej ludności Wilna i okolicy", w której wzywa do tworzenia Straży bezpieczeństwa, na którą władze udzieliły już pozwolenia. W odezwie między innemi czytamy:

„Całe społeczeństwo, każdy obywatel kraju, w mieście, czy na wsi, we dworze czy chacie, robotnik czy rzemieślnik, włościanin, inteligent, kupiec czy miasteczkowy, jednem słowem wszyscy mieszkańcy naszej ziemi muszą połączyć swoje siły i swoją pracę, żeby ład, porządek i bezpieczeństwo zapanowały u nas".

Zebranie wstępne odbyło się przed świętami, do organizacji właściwej przystąpić miano zaraz po Świętach.

UJĘCIE BANDYTY.

Urząd śledczy przy komendzie okręgu warszawskiego otrzymał zawiadomienie, iż głośny bandyta mający na sumieniu kilka napadów bandyckich i morderstwo. Jan Bielach, ukrywający się pod fałszywem nazwiskiem Wojciecha Kołtysza, grasuje na terenie Kraków—Przemyśl—Lwów.

Na skutek polecenia naczelnika tegoż urzędu, p. Mikiewicza, dochodzenie przeciwko Bielachowi i aresztowanie go przekazano wywiadowcom: st. przod. K. Stafińskiemu i przod. L. Wrotnowskiemu, którzy w tych dniach niebezpiecznego bandytę aresztowali w Tarnowie przy pomocy tamtejszej policji.

Przed kilku tygodniami Bielach na ul. Dzikiej ranił nożem ciężko kochankę swoją, Stanisławę Nowowiejską.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZY WIZ.

Organy policyjne aresztowały za fałszowanie wiz dla emigrantów: Mejera Goldberga (Nalewki nr 37). Kirszenberga Wulfa (Nalewki 31), Ganopolskiego (Dzika Nr 20), Szmula Brajera (Ostrowska Nr 8), Moszka More (Miła Nr 33). Hendla Frydmana (Brzeska Nr 15), Icka Kelmana (Nalewki Nr 34), Karola Steinberga (Piękna Nr 41), Abrama Lejbzingera (Pańska Nr 82), Władysława Neumana (Targówek. Pszenna Nr 4), Edwarda Łatę (Pszenna Nr 2), Ozjasza Strumwassera (z Dęblina). Bena Spereresa (z Dęblina). Dochodzenie w toku.

NABOŻEŃSTWO NA INTENCJĘ POLICJI.

Dn. 1 stycznia r. b. w kościele św. Florjana na Pradze staraniem 17 inspekcji p. p. odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję funkcjonarjuszów wszystkich komisarjatów w skład IV inspekcji p. p. wchodzących. Mszę świętą odprawił proboszcz miejscowy ks. kanonik Kłopotowski, poczem zwrócił się z piękną w podniosłych słowach wygłoszoną nauką, podnosząc zasługi policji państwowej dla kraju, jako czynnika państwowości polskiej, nawołując parafjan do współdziałania i pomagania policji państwowej w jej działalności w tak trudnych, jak obecnie czasach. Ks. kanonik Kłopotowski złożył na ręce kierownika IV inspekcji p. p. nadkomisarza G. Lichtensteina mk. 1000 dla rodzin po zmarłych dwóch policjantach.

ZAMACH NA TOR KOLEJOWY.

Policjant kolejowy Stańczak, obchodzący swój posteruuek, pod Warszawą znalazł przy wejściowych sygnałach posterunku Wisła, pomiędzy torami Dęblińskim a Małkińskim, 4 bomby po 20 kilogramów każda i jedną próżną skrzynkę. Bomby policja kolejowa usunęła.

POLICJANCI BEZ NUMERÓW.

Komendant policji m. st. Warszawy zwrócił komisarzom uwagę na nieprzestrzeganie rozporządzenia o noszeniu numerów przez przodowników i posterunkowych. Za wypuszczenie na służbę policjantów ubranych wbrew przepisom, komendant policji czyni odpowiedzialnymi komisarzy, zaś policjanci, którzy poza służbą nie będą nosić numerów na czapkach i kołnierzach, mają być pociągani do odpowiedzialności przez swych przełożonych.

Odpowiedzi od Redakcji.

IV Komisarjatowi P. P. st. m. Warszawy i Komisarjatowi I pol. kolej. m. Lublina. Kwoty: 6.956 mk. i 17.720 mk. nadesłane do Redakcji wraz z pismami z dn. 11.XII b. r., № 9046 i z dn. 11.XII b. r. № 25625 zostały złożone w kasie „Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą Polską", za kwitem № 4913, z dn. 14.XII 1920 r.

Przod. Janowi Romaniukowi, kom. poster. w Kleszewie, poczta Pułtusk. W myśl ustawy z dn. 13 lipca 1920 r. o uposażeniu wyższych i niższych funkcjonarjuszy policji państwowej. (Dziennik Ustaw Rzplitej Polskiej, z dn. 31 lipca 1920 r., № 65 p. 431 art. 9-ty), należą się Panu pobory od 1 października 1920 r. Należy wnieść do przełożonej komendy powiatowej P. P. podanie o dodatkową wypłatę.

Stefanowi Krzystkowi, wachm. dowódcy poster. żand. Krajowej, w Małych Kończycach, poczta Żebrzydowice, Śląsk Cieszyński. Jakiś czas musiałby Pan przesłużyć jako przodownik pol. państw. O ileby następnie komisja kwalifikacyjna orzekła, że Pan nadaje się do objęcia wyższych funkcji, wówczas zostałby Pan przydzielony do szkoły policyjnej, a po jej ukończeniu z postępem d o b r y m, zostałby Pan mianowany młodszym podkomisarzem, a potem ew. wyżej. Podanie o przyjęcie do pol. państw. należy kierować do Głównej kom. pol. państw. w Warszawie, ul. Nowy Świat № 67.

Kazimierzowi Krzyżewskiemu b. przodownikowi pow. pułtuskiego, Praga - Targówek, ul. Mławska № 11 m. 4. O ile Pan wypełnił wszystkie przepisy służbowe, jakie obowiązują chorych funkcjonarjuszy państwowych, to zn. o ile Pan na czas i we właściwy sposób zawiadomił swą przełożoną władzę o swej chorobie i poparł ją, czy to ogledzinami lekarskiemi, czy świadectwem lekarskim, wówczas zwolnienie Pana ze służby w policji, z powodu 14 dniowej choroby, nie byłoby słuszne, a nawet, o ile inne względy nie zachodziły, bezpodstawne. W takim wypadku należałoby wnieść zażalenie pisemne, z przedstawieniem stanu rzeczy, do Gl. Kom. P. P. w Warszawie, która sprawę rozpatrzy i wyda swą decyzję. W wypadku przeciwnym, niema apelacji od orzeczenia odnośnego Kom. i wnoszenie zażalenia nie ma celu.

St. przodownikowi Mikołajowi Rybce z Husakowa. Podanie o zwrot ściągniętej od Pana kwoty 650 mk. należało wnieść do swej bezpośrednio przełożonej pow. komendy P. P. która powinna sprawę rozstrzygnąć, ew. w wypadku wątpliwym przedłożyć najbliższej okr. komendzie P. P. W policji państw. obowiązuję przepisy, że zażalenia wznosi się ściśle w drodze służbowej bez pominięcia nawet tej władzy przełożonej na którą się zażalenie wnosi. Dopiero, jeśli bezpośrednio przełożona władza sprawy nie załatwi ew. o ile nie otrzyma się zawiadomienia, że sprawa poszła wyżej, można wnieść drugie zażalenie do następnej (wyższej) władzy przełożonej, z pominięciem drogi służbowej. Hierarchja stopniowania kompetencji władz policyjnych w Małopolsce przedstawia się, jak następuje: 1) pow. kom. P. P. 2) okr. kom. P. P. 3) kom. P. P. na Małopolskę we Lwowie i 4) gł. kom. P. P. w Warszawie. W cytowanym przez Pana wypadku nie można zatem nie przyznać słuszności odnośnej pow. komendzie P. P. która miała prawo do takiego postąpienia. Nie należy się jednak tem przejmować i odnośne podanie wnieść raz jeszcze, z przedstawieniem sprawy i wyjaśnieniem pobudek postąpienia pańskiego w pierwszym wypadku, ale już w drodze służbowej z ew. zastosowaniem tego, co wyżej napisaliśmy.

OFIARY.

POŻYCZKA PAŃSTWOWA.

Na pożyczkę państwową zadeklarowali funkcjonarjusze: 1) II kom. pol. kol. st. Siedlce kwotę 117 300 mk., 2) pow. kom. P. P. pow. Tomaszowskiego kwotę 51.100 mk., 3) pow. kom. P. P. pow. Hrubieszowskiego kwotę 113. 600 mk. Razem 282.000 mk.

II-ga Warszawska Pracownia Zjednoczonych Jubilerów za gratisową reperację bransoletki od p. Komisarza Pol. Państw. na Czerwony Krzyż Mr. 100. Kwit № 5.

LITERATURA i SZTUKA

WACŁAW GRUBIŃSKI.

Obraza.

(NOWELA).

—o—

(Dokończenie).

Po krótkiem wahaniu postawiłem nogę na progu sypialni, a starałem się to zrobić bez szelestu.

Ponieważ w sypialni panował zmrok wskutek przypuszczalnych rolet, więc nie odrazu mogłem dobrze widzieć, co się tam dzieje. Gdym przecież zaczął rozróżniać przedmioty, ujrzałem, że nieznajomy siedzi na brzegu łóżka i mówi do Anieli. Myślałem, że mówi do trupa, ale on trzymał w swoich dłoniach rękę Anieli i Aniela nie leżała już, jak poprzednio, na wznak, a przez pół siedziała, opierając się plecami o wysoko podniesione poduszki.

Zdrętwiałem.

Nieznajomy mówił:

— To osłabienie przejdzie...

A Aniela ledwie — ledwie poruszała głową i szeptała:

— Czy mnie się śni? Mnie się chyba śni. Ja nie rozumiem...

Wówczas pociemniało mi w oczach i zrozumiałem, że Aniela nie umarła, lecz że zapadła w letarg. Zrobiło mi się słabo.

— Czy to naprawdę jesteś ty? — mówiła ledwie dosłyszalnie.

A nieznajomy pochylił się nad nią i odpowiedział tkliwie, jak choremu dziecku:

— Tak, to ja jestem, najdroższa. Ja naprawdę przyjechałem. Tobie się nie śni.

Pamiętam tę rozmowę do najdrobniejszych szczegółów, bo właśnie ta rozmowa sprawiła, że nie straciłem przytomności.

— Kochasz mnie?—zapytywała sennym głosem Aniela.

— Kocham cię i zabiorę cię z tego domu i będziemy szczęśliwi—odpowiedział mężczyzna.

— I ja cię kocham... tak... i ja cię kocham... Ciebie jednego. Należę tylko do ciebie. Cała... cała.

Nieznajomy pochylił głowę, aby pocałować rękę, którą trzymał w dłoniach. Ale ja wtedy krzyknąłem:

— Precz!

Dusił mnie gniew. Stęknąłem. Musiałem chyba mieć pianę na ustach. Chrypiłem i nie zdolny byłem do postąpienia kroku.

Nieznajomy się zerwał i jął zapalczywie wykrzykiwać, przyczem gwałtownie gestykulował, wskazywał na świece, na rolety, wygrażał rękami, tupał, ale ja nie wiem, co mówił. Trzęsłem się z gniewu i wołałem:

— Precz! precz! precz!

Ogarnął mnie szał. Gdy nieznajomy nie przestawał krzyczeć, począłem się do niego wolno zbliżać, przecież ta powolność pochodziła nie ze słabości, ale z nadmiaru siły, która mnie teraz rozsadzała i aż krępowała moje ruchy. Czułem, że czego dotknę, zniszczę jak zabawkę. I on to musiał naraz odczuć, bo nagle oniemiał, zbladł, wysadził na wierzch oczy i wybiegł tyłem z pokoju. Poszedłem za nim do salonu. Stał już u drugich drzwi.

— Ja tu wrócę!—zawołał i zniknął za portjerą. Usłyszałem trzaśnięcie drzwi przedpokojowych.

Płonąłem! Nie! Byłem pożarem.

Wpadłem do sypialni i nachyliłem się nad Anielą.

— Kochasz tamtego?!—zachrypiałem astmatycznie...

Patrzała na mnie rozszerzonemi oczyma; milczała: widziałem tylko, jak stopniowo, coraz bardziej, bladła jej twarz.

— A mnie... mnie nie kochasz?!

Poczęły blednąć jej usta.

— A mnie, mnie nie kochasz! — powtórzyłem wściekle.

Milczała.

Panowie sędziowie, wydawało mi się, że we mnie bije piorun po piorunie! To była straszna chwila! Odsłoniła mi się prawda! Dotąd byłem ślepy, głuchy, głupi! dopiero teraz przejrzałem! Panowie sędziowie, przecież ja i przedtem wiedziałem, że mnie Aniela nie kocha. Ale przedtem nie pojmowałem całego znaczenia tego faktu! Dopiero teraz, w jednem mgnieniu oka jasno ujrzałem, pojąłem, że dzieje mi się więcej, niż krzywda, że mnie zelżono! byłem zbezczeszczony! Czy mnie rozumiecie, panowie sędziowie? Wyciąga się do kogoś rękę z uczuciem przyjaźni, a ten ktoś zamiast tę rękę przyjąć i uścisnąć, odwraca się obojętnie plecami. Krew mi uderza do głowy! co za palący wstyd! Nie, nie, panowie sędziowie, nie kochać wzajemnie to nie jest rzecz tak niewinna, jak się na pozór wydaje! To jest, panowie sędziowie, obraza! To jest, panowie sędziowie, policzek! Policzek nie zasłużony, więc to jest podłość! nikczemność! więc to jest zbrodnia! Darować policzek? Przenigdy! Człowiek, który kocha, oddaje niepodzielnie każdą swoją myśl istocie ukochanej, oddaje jej wszystko, co posiada, bo jej oddaje duszę. Czyż można dać więcej? Każdym swoim oddechem i w dzień i w czasie snu zdaje się wołać do ukochanej: Wszystkie moje siły należą do ciebie, wszystkiemi siłami cię wielbię, ty jesteś moim zachwytem, ty jesteś moim szczęściem, ty jesteś moją wiarą w cuda, bez ciebie wkoło mnie panuje noc, ty jesteś moim błękitnym dniem, ty jesteś moją modlitwą i moim bóstwem, ty sprawiasz, że świat jest piękny, ty czynisz, że ludzie są dobrzy, ty jesteś życiem, ty jesteś światem, ty! ty! i ty! Panowie sędziowie! za to się otrzymuje wzruszenie ramion. Słyszycie? Ten, kogo kochasz nad wszystko na ziemi, wzamian na otrzymaną od ciebie miłość, odpłaca ci wzgardą. To tak jakby człowiek, którego szanujesz, uważał cię za szubrawca. Ach! to stokroć gorzej! Bo w świecie miłości, przez żaden wysiłek, nie można przestać być szubrawcem, to jest niekochanym, i nie przestaje się nawet w rozpaczy kochać kochanego! Jak się to dzieje, panowie sędziowie? Jak to jest możliwe?! Ty jesteś dla mnie wszystkiem, ty! ty! ty! A ja dla ciebie jestem niedostrzegalne nic! Ja za tobą ginę, a ty mnie nawet nie widzisz?! Spojrzyj na mnie! Nie widzisz?! Och, za to zabić, zabić to za mało! Rozszarpać! kopać! zadeptać! wydzierać pazurami język, oczy, mózg, i szukać we wnętrznościach serca, jeżeli jest, ale go niema! a potem umrzeć, bo czyż na takim świecie warto żyć?! Ale dopóki życia, mścić się, mścić się do skonania! Zemsta jest miłością bogów! Więc zemstał Ach, moja zemsta trwała zbyt krótko! Schwyciłem Anielę za gardło! Byłem za mocny na to słabe gardło! udusiłem ją ledwom ją ujął; jej osłabienie ograniczyło rozkosz mojej zemsty; nie napiłem się zemsty do syta. Nie wyczerpałem całkowitej pełni upojenia w tem nazbyt łatwem morderstwie: za prędko skonała. A jabym pragnął pastwić się nad nią dniami, nocami, miesiącami! umiałbym się mścić na niej latami! nienasycenie! bo ją kochałem, panowie sędziowie, bo ją jeszcze kocham, bo wszystko, co na świecie mam, jest ona!

Panowie sędziowie... skończyłem.

* * *

Oskarżony zamilkł.

W ogromnej sali sądowej zaległa cisza. Publiczność zdawała się budzić z prześnionego wspólnie koszmarnego snu. Było duszno.

Oskarżony przesunął dłonią po włosach, odgarnął je gwałtownie z czoła, przebiegł rozświeconemi oczyma po sali, i usiadł.

Szurając krzesłami, zaczęli wstawać z swoich miejsc sędziowie, aby się udać do komnaty narad. Woźny otworzył okno i do sali wleciał prąd ożywczego powietrza.

WACŁAW FILOCHOWSKI.

ZŁOTY SKARABEUSZ.

(NOWELA).

(Ciąg dalszy).

Kamil znów krzyknął krótko i boleśnie. To w wyprężone nerwy uderzył sygnał zniecierpliwionego samochodu.

Ledwo stężała krew znów zaczęła krążyć, gdy natychmiast ponownie zamarła w skurczu serca.

— A jeżeli Oskar się wygada?

Strach rozwijał swe piekielne dekoracje. Kamil dokoła szukał ratunku i ucieczki.

— Przekupić? Pieniądze weźmie i zdradzi.

Po chwili krzyknął radośnie.

— Prawda! Mam! Przecież można... zabić!

W oczach miał łzy radości. Ale zaraz zmroził je szept lęku:

— A jeżeli już się wygadał. Ale przed kim?

Myśl, jak pies węsząc, jęła biegać po świecie. Wreszcie się zatrzymała.

— Ignacy. On z pewnością już wie. Swemi oczami mi powiedział o tem. On też musi zginąć.

Zimne mgły paniki pierzchały. Kamil uśmiechnął się nawet do wybladłej twarzy w lustrze, ale znów drgnął i zamarł w bezruchu.

— A jeżeli Oskar zdążył już zwierzyć się pokojowej, ogrodnikowi, kucharzowi? Jeżeli o mej małodusznej, nędznej ucieczce wiedzą już tysiące ludzi? To... to oni wszyscy umrą.

Z czerwonego oparu wychylił się rozsądek.

— Jestem szalony!

Za oknami zawarczał sygnał. Kamil przytomniej spojrzał na zegarek.

— Wpół do ósmej dochodzi. Oskar ma rację, należy się spieszyć.

Wyszedł do przedpokoju, wdział na siebie futro, ale wrócił do sypialni, sięgnął do szuflady stoliczka nocnego i wrzucił do kieszeni futra mały, czarny browning.

Na ulicy owiało go mroźne powietrze i wzrok kierowcy. Wsiadając do auta, Kamil spytał niedbale.

— Czyś się nie wygadał, Oskarze? Pamiętaj, że za to grozi ci więzienie.

Ten błysnął wesoło zębami.

— Albo to mi ochota siedzieć, panie hrabio?

— Kamilowi się zdawało, że w głosie Oskara zadrgało coś fałszywego.

— A więc tak — szepnął i z nienawiścią spoglądając na szerokie plecy szofera.

I rozpaloną dłonią pogłaskał w kieszeni zimne ciało rewolweru.

Kamil bacznie czuwał nad sobą. W pamięci jego odżyła jakaś czytanka z czasów pacholscych o tem, jak młodzi Indjanie, chcąc nauczyć się panowania nad swymi ruchami, związywali sobie ręce i nogi całym systemem sznurków w ten sposób z sobą powiązanych i tej długości, że, aby módz iść, musieli w marszu stale i niezmiennie wykonywać pewien nieznaczny, lecz złożony ruch rękami. Najmniejsza nieuwaga sprawiała, że młody wojownik, padał jak w potrzask, w plątaninę sznurków, na pośmiewisko i na hańbę, od której uciec można było chyba tylko na dno przepaści.

Wiedział Kamil, że taki potrzask nosi w sobie. Że zarówno nieostrożność, jak przesadna płaczliwość może go zdemaskować, jako małodusznego dezertera, który nie mógł się zdobyć nawet na tyle odwagi cywilnej, by spojrzeć odpowiedzialności w oczy. To też powtarzał sobie wciąż nakaz oględnego czuwania nad każdym swym krokiem, nad każdem drgnieniem oka.

Nieznośnie dręczyła go Niewiadoma. Chciał znać ją bliżej, wiedzieć o niej wszystko, by pozostałej rodzinie przyjść w razie czego z pomocą, złagodzić cios, wreszcie choćby tylko pokazać swoją własną mękę, ale, czując dokoła siebie i w sobie sidła i zasadzki, zwalczał starannie niebezpieczne odruchy i popędy.

— Takiego ordynarnie już oklepanego błędu, jak wsypanie się przez chęć obejrzenia swej ofiary, nie popełnił. Niewiadoma swą fatalną siłą nie zdoła wtrącić mię w otchłań hańby. Jej twarz wymażę z pamięci, z życia wykreślę, wydrapię. A jeżeli trzeba będzie, to wypełnię dowolnym wyrazem i dowolnemi rysami.

Więc chorobliwie czuwał nad sobą.

W teatrze, zaledwie zdążył był zająć swe miejsce w pierwszych rzędach krzeseł, gdy światła na widowni pogasły a na scenie Shaw rozpoczął dowcipne, zgryźliwe opowiadanie o dziejach współczesnego Pygmaljona.

(D. c. n.)

O TEATRZE.

—:—

TEATR POLSKI: „Powrót", komedja Flersa i Croisseta, tłomaczenie Perzyńskiego.

TEATR ROZMAITOŚCI: „Panna Maliczewska", G. Zapolskiej.

Pogoda, piękna pogoda wiosennego poranku po strasznie burzliwej nocy — wojnie — oto wrażenie ogólne ze sztuki z którem wracamy do domu.

Budzi się Francja po zmorach wojny, wraca do swego harmonijnego życia, ale to życie inne, to kobiety straciły w nim 70% na znaczeniu swem, a mężczyźni przekonali się że istnieją jeszcze inne ważniejsze rzeczy na świecie niż miłość, zazdrość, kobiecość.

Bogaterstwo, czyn ofiarny ojczyźnie, nawet samo wspomnienie o nim nie dopuszczają do poważnego konfliktu między mężem a zapalonym młodym oficerem marynarki, doskonałym zadatkiem na kochanka. Do tej końcowej maxymy doprowadzają nas autorowie sztuki po przez najkomiczniejsze sytuacje, gdzie dowcipy jeden za drugim gonią na wyścigi do widza nie pozwalają mu na opamiętanie.

Przybyłko-Potocka grająca „Colette" żonę powracającego z wojny męża, podkreśliła przedewszystkiem nerwowość, jakby trzepotanie ptaka chowanego w klatce, to znów wypuszczanego na wolność. Przepyszna była scena godna jej wielkiego talentu, kiedy słuchając referatu czytanego przez jej męża o stosunkach celnych w Hiszpanji, przychodzi do przekonania, że musi go zdradzić. Oczy jej rozszerzyły się, bo zobaczyła nagle swą własną muśl przed sobą, ręce zwolna podniosły, jakby wskazując na kierunek prądów myślowych, wreszcie powstała z krzesła i wypowiedziała swe już uświadomione przekonanie innym niż dotychczas głosem (takto one z nami żartują).

Cała maestrja tej gry polegała na tem, że Przybyłko wydobyła pozory prawdy, że widz odrazu czuł że to jednak w gruncie rzeczy żart, że ma przed oczami raczej procesy wyobraźni niż rzeczywiste uczucie lub namiętność.

Cały czar gry Jerzego Leszczyńskiego nie mówiąc o jego talencie, leży w jego naturze wytwornej, w jego szlachetnym geście, które ma z rodu. Niezwykle umiejętnie objął on całość swej roli w tej sztuce. Autorowie chcieli widzowi sprawić niespodziankę ostatnią sceną, sceną rozmowy między mężem a oficerem marynarki, gdzie zamiast zwykłego rozwiązania „burżuazyjnego" wprowadzają inne o głębsze podkłady duszy ludzkiej oparte.

Otóż Leczczyński, przez trzy akty zupełnie „burżuazyjny" choć zawsze w szlachetnej linji, w ostatniej scenie nagle się budzi, nabiera zapału i staje się bohaterem. Jego szczery entuzjazm, ciepły ton mowy, jego uścisk dłoni udziela ją się widzowi, wzruszają go i widz przeżywa, dzięki umiejętnej grze aktora, uczucia, które rzeźbią jego duszę, przenikają myśli, wyzwalają z powszedniości ducha.

Fertner grał „Baltazara", dobrego aż do naiwności Baltazara. Szczęśliwe losy wyrwały Fertnera z farsy a przeniosły do komedji, gdzie może wreszcie zobaczymy go w Szekspirze i Molierze. Talent to niezwykły i zastanowimy się przy najbliższej sposobności szczegółowiej nad jego cechami. Scena odkładania telefonu i opowiadanie o Marokku górowały majsterstwem nad innemi.

Całość przedstawienia była bez zarzutu, wszyscy inni grali doskonale, szybko, sprawnie, każda najmniejsza rola była obmyślana.

* * *

Po wyjściu z teatru Letniego, gdzie grano Pannę Maliczewską byłem zgnębiony. Poterano godność ludzką na scenie, przedstawiono nie ludzi lecz jakieś potwory ludzkie; jakieś brudne dusze gnijące we własnych śmietnikach, jakąś niby artystkę niewiadomo czy głupią, czy zdeprawowaną niewolą i nędzą, która posiada jedyny mebel o całych nogach, szesląg. A na tym szeslągu przybiera ona najrozmaitsze pozy mniej lub więcej odchylone lub wychylone do widza. Siedają przy niej na tymże szeslągu starzy, młodzi i średni. Szesląg ten zapiera wejście do innego pokoju, więc przez niego kulgają się jeszcze jakieś inne szare twory. Nie mogłem zupełnie zrozumieć że tak utalentowana aktorka jest p. Szylenżanka godzi się grać w takiej sztuce, w której jedyną prawdziwą osobą dramatu jest tenże szesląg i że godzi się powtarzać na tymże szeslągu te same pozy, które już widzieliśmy w Colombinie. To nas nudzi.

Marzymy o tem, my literaci, artyści, urzędnicy i całe społeczeństwo, ażeby wreszcie teatr Rozmaitości stał się narodowym teatrem jakim jest np. komedja francuska w Paryżu. Jeśli więc dyrekcja teatru idzie po linji zysków, to artyści powinni jej przeciwstawić repertuar wielkiej sztuki, którą i my i cała ludzkość już posiada i to od dawna, bo co najmniej od kilku tysięcy lat.

Trudno jest mówić o grze i o twórczości scenicznej tak wielkich artystów jak Frenkiel i o innych, kiedy rzeczy, które przedstawiają wstręt budzą.

S. Frank.

Malarstwo polskie.

—o—

II.

(Dokończenie).

Ci wszyscy artyści pozostaną wyobrazicielami okresu który rozpoczęty w szóstym dziesiątku ubiegłego stulecia, doszedł bardzo szybko do najwspanialszego rozkwitu, i zanikał stopniowo przez śmierć najznakomitszych swych koryfeuszów. Obok wyżej wymienionych grupuje się cała falanga wybitnych talentów: jak Kazimierz Pochwalski, Bilińska, Bornańska, Lentz, znakomici portreciści, jak Wojciech Kossak nieporównany batalista, malarz ruchu i życia — jak Wyczółkowski najbardziej może żywiołowa organizacja artystyczna jaką posiadamy, jak Jacek Malczewski wielki rysownik i kompozytor — jak Fałat, Piechowski, Masłowski, Kędzierski, Zarembski, A. Kamieński, Podkowiński zmarły przedwcześnie samorodny talent i Pankiewicz — jak Aksentowicz, Szyndler, Żmurko odtwórcy kobiety współczesnej, jak malarze religijni: Józef Buchbinder i Krudowski. Wymienić jeszcze trzeba znakomitych ilustratorów Andriollego i Stachiewicza, W. Tetmajera, Z. Jasińskiego, J. Rosena, Wyczółkowskiego, Chełmińskiego, T. i Z. Ajdukiewiczów, Weyssenhoffa, T. Ejsmonda, Ryszkiewicza, Piotrowskiego, Pawliszaka, Buchbindra, Tańskiego, Rapackiego, Siestrzeńbowicza.

W obecnej dobie, malarstwo polskie wkracza w stadjum przeobrażeń się pojęć. Z jednej strony stoją na czele ludzie pozostali jeszcze z poprzedniej epoki — Malczewski, W. Kossak, Wyczółkowski i inni z drugiej zaś, ludzie nowi którzy za podniętą zmarłego Wyśpiańskiego, modernizują wyraz plastyczny sztuki naszej przez żywioł stylizacji dekoracyjnej, jak J. Mehoffer, E. Okuń, Wejss, J. Pieńkowski, Krzyżanowski. Jako charakterystyczną cechę współczesnej chwili, podnieść należy niezwykły rozwój pejzaża, w czym znać wpływ J. Chełmońskiego oraz prof. krakowskiej szkoły Stanisławskiego. Posiadamy wielu utalentowanych pejzażystów, którzy wierni wyrobionej już przez poprzedników tradycji, wzbogacają ten rodzaj.

Nie sposób, choć dorywczo, nie wspomnieć, o silnie rozwiniętym ruchu ideowym w dziedzinie naszej sztuki — ukazują się coraz to nowe kierunki jak: faturyści, formiści którzy pragną wskazać sztuce nowe drogi, kierunki te licznie reprezentowane wśród młodzieży artystycznej, widnieją na ścianach najpoważniejszych naszych wystaw, powodując ferment w sferach artystycznych i zamęt w umysłach szerszej publiczności.

H. P.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY

Nowy Sherlok Holmes.

— Od nowego roku będziemy mieli nowego szefa. Wczoraj odwiedził biuro dla zaznajomienia się z urzędnikami.

— Jakiegoż to rodzaju człowiek? Czy zauważyłeś coś charakterystycznego na jego twarzy?

— Owszem, pilnie badałem jego twarz i zauważyłem, że trzymał w ustach cygaro.

Kradzież zbiorowa.

Posterunkowy. Dziś dopiero otworzyłeś pan swoją restaurację i już telefonujesz po policję? Co się tu stało?

Początkujący restaurator. Zauważyłem, że w porze obiadowej zginął mi chleb, rozstawiony na stołach.

Szczere życzenie.

Lokator, w dniu nowego roku do przybyłego roznosiciela gazet:

— A ty czego mi życzysz chłopcze?

— Życzę panu z całego serca, żeby mi pan dał chociaż dwadzieścia marek.

O poprawność języka.

—o—

Spotykamy się niemal codziennie w uwagami i utyskiwaniami nad niepoprawnością dzisiejszego języka polskiego, mianowicie języka niektórych czasopism, rozporządzeń, nawet ustaw rządowych, szczególnie zaś języka biurowego różnych władz polskich. Że uwagi te są słuszne, zaprzeczyć się nie da, popierane są bowiem dowodami i przykładami.

Ta niepoprawność językowa, jak wiadomo, jest wynikiem dawniejszego wpływu obcych środowisk, obcych języków, wśród których w ciągu przeszło stulecia obracało się życie narodu polskiego. Giermanizacja bezwzględna dwuch dzielnic Polski i ostatnie zamachy rusyfikacyjne dzielnicy trzeciej pozostawiły wyraźne ślady w polszczyźnie mieszkańców tych dzielnic. Szczególnie polityka austrjacka, wynaradawiająca od początku zaboru, i nieco późniejsza pruska w Wielkopolsce wycisnęły silne piętno na życiu wewnętrznym, a tym samym i na języku narodowym ludności w tych dzielnicach zamieszkałej. Język w szkole, sądzie i urzędzie wyłącznie niemiecki, w ciągu stulecia codziennie używany przymusowo, znajdował nie dość silną odporność w rodzimym poczuciu językowym licznych jednostek polskich, które przejmowały, często bezwiednie, i sposoby myślenia i wysłowienia niemieckie i wplatały pojedyńcze wyraz, jako też całe wyrażenia, właściwe językowi niemieckiemu, do mowy własnej, zamiast odpowiednich polskich. Tą drogą wkraczały do języka polskiego niepożądane barbaryzmy i obce różnego rodzaju naleciałości, utrwalały się wśród kolejnych pokoleń, jednocześnie uszczuplając i zacierając wiele z przyrodzonych znamion i właściwości polszczyzny.

Drogą takiego naśladownictwa zamiast np. wyrażenia odwiecznego polskiego: służyć *w* wojsku, nauczono się mówić: służyć *przy* wojsku, podług wzoru niemieckiego: *bei* Militär. Wkrótce też po tym weszło w zwyczaj mówienie i pisanie: nauczyciel *przy* szkole, lub *przy* gimnazjum, profesor *przy* uniwersytecie, zamiast ogólnie utartych polskich: nauczyciel szkoły, nauczyciel gimnazjum, profesor uniwersytetu i t. p. Po polsku mówimy odwiecznie: szukać czego, lub szukać kogo, np. szukam książki, parasola, szukam woźnego, i t. p., ludność zaś ulegająca giermanizacji przerobiła te wyrażenia na bardziej niemieckie i dziś w mowie i druku posługuje się już stale wyrażeniami: szukam *za* książką, *za* parasolem, szukam *za* woźnym, bo wzór niemiecki ma tam przyimek *nach* (nach etwas suchen, nach jemandem suchen). Drukują też śmiało w wiadomościach polskich doniesienie, że dokonano licznych rewizji, poszukując *za* spiskowcami itp. Po polsku mówiono i mówi się poprawnie: brak mi pieniędzy, brak mi trzech książek i t. p., a jednak często się słyszy i czyta zdania w rodzaju: brakują mi pieniądze, brakują mi trzy książki i t. p., gdyż na takie konstrukcje pozwalają wyrażenia niemieckie: Geld fehlt mir, es fehlen mir trei Bücher i t. p. Zapatrzenie się pewnych jednostek na wzory niemieckie wystarcza im, by wzory te czymprędzej bezmyślnie naśladować. Poprzestajemy tu na przytoczeniu paru powyższych przykładów takiego naśladowania niemczyzny.

Z wpływów rosyjskich już dzisiaj nieznaczna ich liczba spotyka się w prasie codziennej. Do częstszych jeszcze należy wyrażenie: *za* wyjątkiem, używane niebacznie zamiast polskiego: *z* wyjątkiem. Mamy wprawdzie przyimek *za* z narzędnikiem w wyrażeniach takich jak: za pozwoleniem, za przybyciem, za wiedzą i t. p., ale przyimek ten ma inne znaczenie, oznacza bowiem tyle co: wskutek, naskutek, z powodu..., co innego przeto aniżeli przyimek *z* w wyrażeniu z wyjątkiem, znaczący łączność. *Za* wyjątkiem jest oczywiście tak samo błędne, jak błędne byłyby wyrażenia: *za* warunkiem, *za* zastrzeżeniem..., zamiast: *z* warunkiem, *z* zastrzeżeniem, *z* dodatkiem i t. p.

O innych nieprawidłowościach językowych następnie.

A. A. Kryński.

38)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

Protokół sądowy, zazwyczaj tak formalny i suchy, zaznaczył się w danym razie tak wzruszającym charakterem, że przytoczę go w takim kształcie, w jakim został skreślony przez p. Gilliaud, głębokiego znawcę ludzkiego serca.

Pani S. wchodzi do kancelarji. Jest głęboko wzruszona i, rzuciwszy spojrzenie na Pranziniego, zwraca się doń błagalnym głosem:

— Henryku, przecie wiesz dobrze, że nie spędziłeś ze mną nocy ze środy na czwartek. Nie wierzyłam i nie wierzę w twoją winę, oto dlaczego z początku nie powiedziałam całej prawdy. Zaklinam cię; jeżeli nie jesteś winien, powiedz, gdzie przepędziłeś ową noc: to ocali ciebie.

Pranzini — Czego żądasz odemnie? Przecie wiesz, że spędziłem ową noc z tobą. Dlaczego zmuszasz mnie do kłamstwa?

Pani S. — Przeciwnie, proszę cię o powiedzenie prawdy. Henryku, spojrzyj mi w oczy i nie odwracaj się. Przecie wiesz dobrze, że nie spałeś u mnie.

Pranzini. — Nie, to nieprawda.

Pani S. — I ty możesz to mówić?

Pranzini. — Naturalnie.

Pani S. — Niepodobna, abyś się przy tem upierał w mojej obecności. Bądź że szczery! Żądam tego! Pomyśl, że rozchodzi się tu o mój honor, o moje dobre imię!

Pranzini. — Powiedziałem prawdę.

Pani S. — Przypomnij sobie dobrze! Nie mogę zrozumieć twego uporu! Ależ spojrzyj jeszcze raz na mn !

W oczach Pranziniego stanęły łzy.

Pani S. — Czemu nie patrzysz mi w oczy? Przecie nie ulega wątpliwości, żeś nie nocował u mnie. Dlaczego więc to ukrywać? Przecie mogę pomyśleć, że jesteś winien, a ty sam wiesz, jak pragnęłabym dowieść twej niewinności.

Pranzini. — Jeżeli tak powiadasz, to się nie będę sprzeczał z tobą!

Pani S. — Czy nie lepiej wyznać całą prawdę? Pomyśl tylko, jak ja cierpię! Przypomnij sobie wszystko, coś mi mówił!

Pranzini. — Nic nie zrobiłem. Nie brałem udziału w całej tej sprawie

Pani S. — Henryku! Ja nie moge uważać ciebie za winnego! Ty byłeś dobry, ty byłeś łagodny, ty nie mogłeś wyrządzić zła nawet musze; ty lubiłeś całować dzieci i odrazu ty byłbyś zabił to dziecko! Przecie to jest niemożliwe! Pomóż więc mi dowieść twej niewinności! Trzeba mówić, trzeba powiedzieć, gdzieżeś przepędził ową noc, niezbędne jest wyznanie tego wszystkiego co ci jest wiadome! Błagam, zaklinam cię, przecie to jest konieczne...

Pranzini. — Ja nic nie wiem. Ja spałem u ciebie na kanapie.

Pani S. — Przypomnij sobie tylko, co mówiłeś mi wieczorem, po powrocie z cyrku! Przecie to było okropne wyznanie, a ja jednak nie mogłam wierzyć w twoją winę!

Pranzini. — Nic nie mówiłem.

Pani S. — Posłuchaj, czemu to ukrywać! Jakby teraz widzę cię na kanapce. Siedziałeś i płakałeś. Tego dnia po raz pierwszy powiedziałeś mi o pani de Montile; mówiłeś mi, że to jest dobre dziewczę i że ci przypomina pewną osobę, którą bardzo kochałeś. Powiedziałeś mi, żeś spędził u niej noc 16-go marca; że około trzeciej w nocy ktoś zapukał do niej i ona powiedziała do ciebie: „boję się, schowaj się, by cię nie dostrzegli: to niegodziwiec, który przyszedł do mnie domagać się pieniędzy"; ty opowiedziałeś mi, że ukryłeś się w szafie, stojącej naprzeciw jej pokoju, że nawet słyszałeś krzyki kobiet i że zostałeś w szafie do szóstej rano! Kiedy zapytałam ciebie, czemu nie pośpieszyłeś z pomocą tej kobiecie, odrzekłeś mi, że powiedziała tobie: „ukryj się i nie ruszaj się".

Pranzini. — Nie opowiadałem ci nic podobnego.

Pani S. — Znaczy się więc, że to jest mój wymysł; daj że mi możność uwierzenia w twoją niewinność; nie zaprzeczaj temu, co zmuszona jestem wyznać, aczkolwiek sprawia mi to głębokie cierpienie! Zamiast zapierać się i wystawiać mnie na oszustkę, mnie, która tak cię kochałam, — wyznaj że, nareszcie, prawdę! Przecie przez siedem miesięcy miłowałam cię bez pamięci i wierzyła tobie! Zrobiłam dla ciebie nie jedną ofiarę! Jeszcze niedawno mówiłeś mi o twojej starej matce, o tem, że chciałbyś uczynić ją szczęśliwą i spokojną... Patrz, ty sam teraz płaczesz...

Ona podchodzi ku niemu, klęka przed nim i głosem, który jej łkanie przerywa, powiada:

— Henryku! Na klęczkach błagam ciebie o wyznanie prawdy! Ja nie mogę, czy ty słyszysz, nie mogę wierzyć, byś był winien! Jeżeli wiesz o czem, to powiedz, powtórz, co mi mówiłeś, usprawiedliwij się, i jeśli rzeczywiście nie jesteś winien, wyznaj, co widziałeś w jej pokoju, wyjaśnij, zkąd się u ciebie wzięły złote rzeczy tej kobiety! Miejże litość nademną, miejże litość nad twoją starą matką i mów!

Łzy płyną po twarzy Pranziniego... ale wtem rzuca on pełne wściekłości spojrzenie na panią S. i suchym głosem recytuje swoje:

— Ja nie brałem udziału w całej tej sprawie.

Ale nie wytrzymuje już tej sceny: łkając histerycznie, niemal że upada na krzesło, podczas kiedy pani S. wychodzi z kancelarji napół omdlała. Odprowadzają go do celi. Wychodzę również i ja i dość długo rozmawiam z panią S.

Wysoka, smukła, wytworna, była ona typowa ekspedjentką wielkich magazynów mód. Dzieje jej nie odznaczały się zbytniem skomplikowaniem. Liczyła już około pięćdziesięciu lat, kiedy, pewnego razu, przechodząc przez ulicę *de la-Paix*, po ukończeniu pracy w magazynie, zetknęła się z Pranzinim, który jął do niej przemawiać owym pieszczotliwym głosem, tak oczarowującym kobiety. Zapomniała, że w jej włosach przegląda już siwizna, że już nie jest młodą; dawno uśpiona namiętność zbudziła się w tej kobiecie, która była przez całe życie nieszczęśliwa. Namiętny, pełen tkliwości wzrok lewantyńczyka oczarował ją i oddała mu się wszystka.

Pani S. chwyciła się tego ostatniego związku z całą siłą późnej miłości. Utrzymywała Pranziniego, karmiła go, poiła, szczęśliwa już sama tą myślą, że mu osładza życie, bezwiednie mieszając do uczucia niemal macierzyńskiej tkliwości wybuchy ostatniej namiętności.

(D. c. n.)

OGŁOSZENIA.

Mieszkaniec wsi Małachów, gminy Irządze, Bolesław Mróz, zagubił portfel skórzany, żółty, zawierający:

270 mk., 100 rubli, kontrakt kupna sadu u księdza w Szczekocinach, bilet Pożyczki Państwowej na 400 mk., kartę odroczenia, 2 fotografje i 3 odcinki kuponów Stow. Rob. w Szczekocinach.

Podać wiadomość w razie znalezienia, do Redakcji „Gaz. Policyjnej".

1—3

SKRADZIONO paszport na imię Pawła Kompert, Ząbkowska 40.

1—3

SKRADZIONO dnia 5 stycznia b. r. bilet wojskowy, kartę powołania l. 84 wydana przez P.K.U. w Białymstoku na mocy otrzym, bezterm. urlopu, legitymacja na noszenie odznaki 4-ej dywizji strzelców za l. 587, pasport rosyjski wydany przez Izbę Skarbową w Grodnie, dn. 20 czerwca 1912 r. oraz inne dokumenty wydane na imię Jana Biegańskiego.

2—3

SKRADZIONO dn. 23/XII 1920 r. na dworcu Wiedeńskim torebkę zawierającą legitymację urzędniczą z IV wydziału P. P. na imię Marji Lewandowskiej, bilet kolejowy - miesięczny, 1 500 mk. Znalazcę uprasza się o odniesienie legitymacji i biletu do wydziałn IV gł. kom. P. P. Długa № 38 Warszawa.

3—3

ZGUBIONO paszport wydany przez władze okupacyjne na imię Markosa Fajnera w Piotrkowie

3—3

ZGUBIONO w Piotrkowie dowód osobisty za Nr. 4152/117, wydany przez Komendę P. P. pow. Piotrkowskiego na imię Marji Wieczorek.

ZGUBIONO kartę uprawniającą do poboru zapomogi wojskowej na imię Ludwika Kuraut. Znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem, Kolejowa 1 m. 7.

3—3

PASZPORTY ZAGINIONE:

I.

Nowaczyński Seweryn, Nowolipki 75 105
Fogelgarn Abram Menasze, Gęsia 51 6
Kruczek Chana. Graniczna 7 5
Kruczek Perla, Graniczna 7 6
Szatkownik Jakób, Graniczna 16 7
Talikowska Irena, Natolińska 10 10
Ksionek Jan, Łochowska 19 11
Wacksberg Leopold, Łucka 21 12
Nudelberg Lewek, Krak.-Przedm. 85 13
Kozłowski Adam, Czackiego 8 14
Szepszelowicz Dawid, Nowolipie 36 15
Ptaszek Szlama, Miła 47 16
Jędrzejowska Helena, Zygmuntow. 64 17
Flam Sala, Rynkowa 1 18
Głowacki Juljusz, Grzybowska 66 19
Kacperska Julja, Wronia 31 20
Gothelf Icchok, Karmelicka 15 20a
Krajczewski Stanisław, Nowolipki 80 22
Karmazyn Mojżesz, Długa 26 23
Lewin Ewa, Mylna 8 24
Roguska Feliksa, Strzelecka 1 25
Izbicki Jakób, Częstochowa 26
Kiełbasiński Wacław, Brzozowa 20 27
Biderman Natalja 29
Sztykgold Szajndla 30
Hoffman Uszer, Sienna 45 31
Majerowicz Moryc, Złota 65a 32
Cytron Jura, Wałowa 11 33
Rerich Baltazar, Chłodna 51 34
Kahan Jankiel, Pańska 105 35
Wawrzynowski Jakób, Wolska 64 36
Ertel Chaja, Pańska 105 37
Goldwaser Moszek Lejb, Nowolipki 6 38
Rozenbaum Bernard, Senatorska 10 39
Jakubowska Florentyna, Olszowa 10 40
Blumencwajg Masza, Dzielna 52 41
Kaniecka Dwojra, Nalewki 9 42
Rozenbaum Abram, Leszno 52 43
Rutman Jankiel, Pawia 25 44
Drabarek Franciszek, Wronia 23 45
Rubinsztein Chaim Szmul, Świętojerska 38 46
Uliner Fryderyk, Walicow 3 47
Babicz Jechiel, Nowolipki 27 48
Szapiro Lewek, Muranowska 36 49
Sokołowska Salomea, Chmielna 34 51
Sikora Małgorzata, Wolska 75 52
Czarnecki Aleksander, Jagiellońska 20 50
Siedlecka Janina, Młynarska 8 53
Królak Rozalja, Chłodna 18 54
Majewski Franciszek, Tarchomińska 5 56
Wyderko Adam, Złota 56 57
Russek Pelagja, Pl. Żelaznej bramy 6 58
Sankowska Bronisława, Targówek 59
Malin Judka, Krochmalna 19 60
Rozem Lipa, Wołyńska 7 61
Kurzyna Florentyna, Czerniakowska 97 62
Narowlański Mejer, Leszno 78 63
Narowlańska Hinda, Leszno 78 64
Ajzenberg Lajzor, Świętojerska 28 65
Klojman Chawa, Ceglana 17 66
Dziewięcki Jan, Elektryczna 1 67
Lipsztadt Fajga, Dobra 9 68
Wołczko Agnieszka 70
Kac Godel, Dzielna 5 71
Chruściel Stanisław, Tarchomińska 13 72
Zalcman Gdala, Krochmalna 3 73
Dębski Jan Mikołaj, Łomżyński 13 74
Węgielowska Julja, Nowogrodzka 36 75
Schwartz Fajga, Nowogrodzka 36 76
Pacwa Anastazja, Stawki 59 77
Jarkiewicz Emilja, Pańska 46 78
Jabłońska Chaja, Targowa 13 79
Graszka Antonina, Żórawia 4a 80
Śmigielski Stanisław, Karolkowa 23 81
Telakowski Sylwester Edmund, Nowowiejska 21 82
Kuliński Józef, Miedziana 11 85
Majerowicz Marjem, Karmelicka 29 87
Boguszewski Franciszek, Twarda 51 88
Rajner Pinkus, Służewska 4 89
Włodarczyk Walerja 90
Meszberg Abram, Nalewki 17 91
Dobrzyński Michał, Wielka 77 92
Buczyński Stanisław, Podwale 3 93
Rozenbaum Abram Jankiel, Krochmalna 10 95
Goldsztein Boruch Mendel, Kacza 4 96
Wróbel Stanisław, Nowe Brudno 97
Zylberman Samuel, Brzeska 13 98
Bużny Abram, Brukowa 30 99
Waśniewski Władysław, Marszałkowska 55 200
Rybicka Karolina, Pl. Wielkiego Kazimierza 4 1
Kalisiak Michał, Al. Jerozolimska 39 2
Chmielewski Czesław, Targowa 14 3
Cukier Aron Godel, Ogrodowa 1 4
Kule Gela, Młynarska 11 5
Gelbtrun Eleonora, Leszno 33 6
Jarosińska Eugenja, Kopernika 28 7
Naimart Itka, Radzymińska 31 8
Pontek Wawrzyniec, Park Skar. 9
Majszejczyk Marja, Mokotowska 20 10
Wargeusz Marjanna, Śliska 34 11
Choromańska Marja, Tarchomińska 5 12
Szedler Moszek, Nowolipki 49 13
Mazurek Józef, Kartuska 20 14
Simenhaus Josek, Wołyńska 9 15
Murawska Michalina, Wielka 23 16
Lewita Icek Bencjan, Nowolipie 30 17
Zielska Jadwiga, Polna 40 18
Hohman Josek, Pawia 64 19
Jakubczyk Jan, Mokotowska 18 20
Stańczyk Antoni, Łochowska 20 21
Białek Wiktorja, Twarda 24 22
Szteinweis Brucha, Franciszkańska 21 23
Puterman Małka, Nowolipie 34 24
Encel Małka, Nowolipie 36 25
Lasocka Anna, Nowe Brudno 26
Kowalski Franciszek, Prosta 34 27
Pulwerman Boruch, Gęsia 55 28
Kozera Stanisław, pow. Grójecki 29
Zilbersztein Zisman, Gęsia 31a 30
Kalina Paweł 33
Gońska Pessa, Skórzana 4 34
Ślaska Ludomira, Radna 4 35
Gadomski Hipolit, Miedziana 18 36
Kazmierowski Stanisław, Leszno 53 37
Wierzbowski Michał, Sielecka 13 38
Chruściel Agata, Krochmalna 16 39
Lieder Dawid, Nalewki 34 40
Leitajzen Dyna Liba, Leszno 42 41
Drzazgowska Stanisława, Foksal 11 44
Monitz Celina, Marszałkowska 74 45
Borowska Helena, Przemysłowa 27 46
Drozdowicz Chudel, Leszno 52 47
Mysiak Marta, Ogrodowa 46 48
Ziebart Jadwiga, Mylna 11 49
Łajn Kajla Gitla, Krochmalna 16 52
Skupinska Józefa, Leszno 106 53
Rozenberg Fajga, Wołyńska 17 54

Weltzwebel Walerja, Bednarska 19 55
Syjer Władysław, Kolejowa 10 56
Küühn Eugenja, Twarda 25 57
Kirszynsztein Aron, Stawki 8 58
Skowrońska Pelagja, Czackiego 1 59
Kacnenzon Samuel, Nowolipki 23 60
Tomaszewska Rozalja, Złota 56 61
Wieniakowski Kazimierz, Złota 56 62
Zylberberg Moszek Chaim, Puławska 17 63
Budrewicz Ryszard, Wronia 34 64
Rubin Mendel, Chłodna 20 65
Durniat Bronisława, Środkowa 23 66
Szyller Sylwester, Złota 41 67
Lis Tanchen Berek, Winiarska 11 68
Służewska Radwan Helena 69
Weinsztein Izrael Jakób, Wołyńska 4 70
Bartman Josef Chaim, Muranowska 6 71
Hendel Zygmunt, Piwna 13 72
Rzepkowska Władysława, Dolna 20 73a
Michajłow Kola, Dworska 12 74
Dąbrowska Janina, Pańska 90 75
Filiński Jakób, Młynarska 6 76
Drachein Emilja, Wolska 11 77
Postokiewicz Chil, Pańska 51 78
Zalewska Franciszka, Żórawia 18 79
Łukasik Franciszek, Krak.-Przedm. 7 80
Forsztak Gitla, Pawia 32 81
Krystosiak Ewa, Czerniakowska 159 83
Kossowska Jadwiga, Tarczyńska 7 84
Łyszkowska Agnieszka, Nowolipie 47 85
Teitelbaum Moszek Mejloch, Nowolipie 5 86
Paluch Tomasz, Żytnia 16 87
Biernacka Walerja, Grzybowska 54 88
Osmulski Bronisław, Dzielna 80 89
Nowakowska Marcjanna Elżbieta, Szopena 1 90
Żebrowski Ludwik, Środkowa 11 91
Krebs Aron, Chłodna 15 92
Nagraba Felicja, Ząbki 94
Kołakowski Franciszek, Sielecka 7 95
Ptasiński Feliks, Krótka 4 97
Niewiadomska Marja, Wielka 37 98
Nadajewski Zygmunt, Wolska 51 99
Pokorski Fajwel, Leszno 57 300
Najbert Mosiek, Tarczyńska 7 1
Zeikowicz Judka Lejb, Burakowska 8a 2
Michalak Emilja, Dobra 58 4
Hechtman Chana, Nowolipie 50 5
Katenbaum Chaim Szlama, Targowa 4a 6
Bresławski Wolf vel Welfel, Dzielna 51 7
Zawadzki Marjan, Płocka 26 8
Żegunia Józefa, Hoża 7 9
Brzozowska Aniela, Stawki 24 10
Aronwald Izrael Majer, Nowolipie 23 11
Marcinkowski Władysław, Łucka 26 12
Jaworska Stanisława, Mylna 11 13
Torfsztein Mala, Nowolipie 39 14
Józefowicz Marja, Szpitalna 1 15
Kobus Stanisław, Milicyjna 16
Gerszenowicz Izrael Fiszel, Nowolipki 49 19
Garczarek Michał, Pańska 66 20
Heichkopf Hawa, Grzybowska 21
Słońska Łucja, Rymarska 14 21a
Prync Marja, Łucka 14 23
Gudel Nisel, Miła 31 24
Zeldyn Judka, Hotel Rosja 25
Fajkowski Józef, Lipowa 9 26
Maciołek Marjanna, Czerniakow. 38 27
Sokolska Aleksandra, Wspólna 60 28
Koszer Jakub Józef, Dzika 36 29
Stefański Juljan, Wspólna 40 30
Masiorska Małgorzata, Wspólna 42 32a
Miakinnikowa Wiera, Wilcza 39 33
Kamecka Józefa, Wilcza 66 34
Korpip Helena 35
Kagan Sura Itta, Leszno 52 37
Rombaum Cyrla, Nowolipki 49 38
Golowczyner Malka, Nowolipie 69 39
Szurek Zofja, Rybaki 24 40
Wasilewska Janina, Bednarska 6 41
Aleksandrow Mikołaj, Kolejowa 10 42
Bluth Izrael, Nowy Świat 16 43
Bergchoer Daniel, Pańska 60 44
Żeleniewska Marja, Rozbrat 24 45
Jamiołkowska Franciszka, Radzymińska 1a 46
Poznańska Basia, Marjańska 10 47
Zental Stanisława, Piękna 43 49
Burakowska Emilja, Petersburgska 8 50
Gliksberg Menachem Majer, Gęsia 31 51
Kala Szczepan, Ząbkowska 30 52
Ankier Szmul, Czerniakowska 187 53
Hauser Michal, Wolska 15 54

II.

Kaźmierzewska Wiktorja, Tamka 28 8695
Wiśniewski Stefan, Hoża 85 7
Tredler Moszek Josek 8707
Ircoff Władysław, Nowy Świat 26 9
Murawiński Aleksander, Krochmal. 6 11
Rachenberg Hisel, Grójecka 37 13
Gielbendorf Wolf, Franciszkańska 8 17
Deresiewicz Zofja, Freta 26 19
Majdziński Hipolit, Brzozowa 43 21
Irsztein Chaja 25
Dobroczyn Jakub, Wołyńska 6 27
Landau Melania, Okólnik 11 29
Tołwiński Teofil, Książęca 7 31
Goldblatt Szaja, Pańska 26 33
Goldwag Tauba, Ogrodowa 4 35
Ajzenberg Aron, Walicόw 6 37
Kurzajak Zuzanna, Staszyca 14 39
Reszke Aleksandra, Żytnia 16 43
Prync Janina, Wronia 5 47
Prywer Adolf, Świętokrzyska 9 49
Sienicer Samuel, Twarda 3 51
Nisenbaum Łaja Mendla, Świętojer. 24 86
Chrząstowski Abram, Brzeska 13 88
Chabrowski Marjan, Wronia 21 90
Perzyński Zenon, Nowowolska 5 92
Przychocka Franciszka, Badowska 1 96
Miklaszewski Stanisława, Bończa 9 98
Ajzensier Chaja Frajda, Kroch. 11 8800
Finkelsztein Mendel, Łucka 15 2
Lewandowski Aleksander, Wolska 52 4
Urbanek Ludwik Roch, Sienna 90 6
Cybulska Michalina, Trębacka 1 8
Wrubel Jakub, Dzielna 21 10
Mszczychowska Ewa Janina, Rybaki 12
Zental Wacław, Celna 1 16
Retecka Marja, Chmielna 32 18
Aleksandrowicz Władysław, Łochow. 15 20
Ziębińska Marja, Hoża 34 24
Puławski Ludwik, Elektoralna 21 26
Kwiatkowska Wacława, Emilji Plater 7 28
Epsztein Dawid, Muranowska 7/9 53
Albrecht Wanda, Karolkowa 27 55
Gryc Stefanja, Strzelecka 26 57
Kowalska Marja, Pawia 29 59
Bajgel Ojzer, Nowolipie 58 61
Mordowicz Szmelka, Miła 19 63
Gach Józefa, Nowosławińska 5 65
Kobyłecka Marjanna, Błońska 9 67
Steinbok Boruch Josek, Moniuszki 3 69
Hiżyńska Magdalena, Białostocka 59 71
Sandzer Abram Chuna, Nalewki 36 8830
Brzezińska Marjanna, Solec 35 32
Sobolewska Juljanna, Gęsia 77 34
Fajnsztein Abram, Nowolipie 23 38
Marjenstrass Maksymiljan, Kolejowa 56 40
Apelbaum Malka, Pawia 32 42
Zajdel Justyna, Orla 7 44
Krymałowska Golda, Nowolipki 39 46
Grossman Sane, Dzielna 20 48
Rosal Estera, Śliska 34 50
Sachocki Janusz, Piękna 45a 52
Kamiński Władysław, Krochmalna 36 54
Kamińska Aleksandra, Żelechów 56
Piwowar Rozalja, Nowolipki 46 58
Musman Abram, Srebrna 10 60
Boczkowska Marja, Warecka 15 62
Szymański Adam, Towarowa 27 8775
Serowik Karolina, Rybaki 29 77
Rotszpan Chana Ryfka, Gęsia 61 81
Rotszpan Fajga, Gęsia 61 83
Zakrzewski Henryk, Okuniewska 1 85
Kopelman Dawid, Grzybowska 59 87
Dąbrowski Adam, Petersburgska 7 89
Mateusiak Aniela, gm. Kossów 91
Kupczyker Leopold, Pańska 69 93
Mintzberg Chil Abram, Żelazna 84 95
Fiks Chana, Graniczna 10 99
Salska Stanisława, Świętojerska 12 8801
Gwiazda Chawa, Pawia 36 3
Szejnberg Michał, Elektoralna 11 5
Kweksilber Icek, Widok 23 7
Baron Jakób vel Jankiel, Królewska 39 9
Groslik Edward, Bracka 18 11
Królak Józef, Równa 2 13
Grzysiuk Radosław, Biała Podlaska 15
Abramowicz Cirla, Parysowska 4 17
Lust Chaja, Franciszkańska 18 23
Sikora Jan, Sienna 90 25
Jędrzejewski Antoni, Piękna 58 27
Krauze Bronisława, Strzelecka 16 29
Lederman Lejzor, Elektoralna 31 33
Brojdo Rega, Leszno 71 35
Bajbus Fajga, Sapieżyńska 21 37
Rajnsztein Szulim Wołyńska 24 39
Perelman Marja, Krochmalna 10 41
Segal Mordka Majer, Nalewki 38 43
Wieczorek Marja, Mylna 3 45
Miaszkiewicz Stanisława, Białostocka 19 47
Owsiany Majlich Świętojerska 32 51
Kruppe Józefa, Czerniakowska 186 53
Olszewska Marja, Polna 62 55
Chrustowicz Regina, Krochmalna 42 57
Głowala Marcela, Wielka 76 59
Ziółkowska Emilja, Leszno 65 1
Zieliński Franciszek, Piasczysta 15 3
Koszarski Tadeusz w Skarżysku 4
Odyniec Karol, Łucka 26 5
Sztrumpfman Rywa, Czerniakowska 108 6
Bigielman Icek, Nowe Miasto 25 7
Berenholc Perla, Świętojerska 32 9
Kosmala Stanisław, Wąski Dunaj 4 10
Rozen Michel, Pawia 28 11
Szerszeń Pinkus, Puławska 56 12
Maruszak Katarzyna, Chmielna 67 13
Handlarz Chuna, Walicόw 12 14
Zdanowska Józefa, Puławska 3 15
Stefanowska Marjanna, Dzielna 11 16
Głaz Genenda, Wronia 7 17
Soporek Marjanna, Droga Królew. 66 18
Soporek Józefa, Droga Królewska 66 19
Włodarczyk Antonina, Górna Kas. 40 20
Świadosz Jochel, Nowolipki 47 21
Fabisiak Marja, Hoża 45 22
Tykwińska Władysława, Mostowa 28 23
Sanicki Jakub, Śliska 33a 24
Rosa Stanisława, Folwarczna 16 25
Nowacka Ksawera w. Bednary 26
Dinant Izaak, Dzielna 56 27
Rozenwaser Aron, Pawia 63 28
Neufeld Irene, Orla 7 30
Niewiadomski Jan, Podwal 12 31
Winiarska Anna, Pl. Witkow. 6 32
Wilner Juda Lejb, Pawia 12 33
Ochenkowska Kazmiera, Puławska 35 34
Miłoszewska Antonina, Łochowska 12 36
Fisz Lejb, Nalewki 37/44 37
Goldhar Szyja, Bonifraterska 17 38
Fackow Dimitri, Bracka 5 39
Haitowska Jadwiga, Nowogrodzka 46 40
Monczarz Hersz, Moskiewska 44 41
Kusnier Icek, Nowolipie 43 42
Oksfeld Chana Zelman, Pawia 37 43
Oksfeld Benjamin, Pawia 37 44
Morgensztern Froim, Elektoralna 4 45
Kalitowicz Izabella, Bracka 23 46
Sylbergleit Szmul Lejba, Skórzana 10 47
Flamszyja S, Twarda 28 48
Rozenblum Fajga, Gęsia 23 50
Wardziak Helena, Kępna 13 51
Waśkiewicz Eleonora, Samborska 1 52
Finkielblech Adolf, Świętojerska 34 53
Warszawski Chuno, Dzielna 14 54
Mazur Walenty, Puławska 17 55
Mazur Józefa, Puławska 17 56
Mazur Marjanna, Puławska 17 57
Zuchowski Józef, Fortowa 58
Zamiong Nusyn Majer, Freta 25 59
Sowa Grzegorz, Leszno 118 60
Kondeja Władysław, Siedlecka 62 62
Unger Gela, Dzielna 3 63
Rozental Złata, Krochmalna 13 64
Rutkowska Cecylja, Moniuszki 15 65
Gothelf Icek, Karmelicka 15 66
Goldsztein Chana, Otwock 67
Wasilewski Władysław, Natolińska 8 68
Gruzel Józef, Chmielna 83 69
Socha Michał, Ząbkowska 48 70
Maciejewska Leokadja, Jerozolim. 63 71
Bemowa Władysława, Wilcza 27 72
Baranów Marja, Nowodobra 9 73
Łach Abram, Pańska 105 75
Rosiński Piotr, Kielca 10 76
Ciura Adalbert, Nowolipie 41 77
Jędruszak Władysław, Śliska 34 78
Wulf Tobiasz, Dzika 1 80
Gelender Golda, Grzybowska 2 81
Adamska Chaja Rojza, Niska 5 83
Ossowska Łaja, Kupiecka 12 84
Urban Irena, Przyrynek 11 85
Platek Stanisław, Żytnia 14 88
Cytron Sura Chana, Nowolipki 51 90
Szrejber Aleksandra, Warecka 15 92
Lerer Chaskiel, Twarda 27 93
Kalisz Michał, Górna 94
Kalisz Marjanna, Górna 95
Feldman Nachman, Pawia 22 96
Muszkat Helena, Senatorska 6 97
Seta Antoni, Marjensztadt 6 98
Bukowska Helena, Wielka 57 100
Ajzenberg Lejb Mendel, Kościelna 2 101
Żak Marjanna, Mokotowska 57 102
Rozenbaum Jakier, Nowolipie 66 103
Majner Lajzer, Śliska 62 1
Dorn Chil-Majer, Twarda 28 2
Kluczyński Alfons, Złota 59A 3
Rangenau Rudolf, Śliska 32 4
Jagodziński Herman, Pańska 41 5
Majewska Magdalena, Sienna 45 6
Rosołek Zofja, Złota 65 7
Jaworski Adam, Sienna 23 8
Przebojewska Wiktorja, Marszałkow. 13 19
Szafir Jankiel, Grzybowska 17 10
Winogóra Chaja Sura, Twarda 13 11
Drut Malka, Śliska 48 12
Goździcka Marja, Złota 59A 13
Twardowski Stanisław, Chmielna 108 1
Szyndler Wanda, Komitetowa 3 2
Mina Józef, Pańska 53a 3
Sokól Izrael Lejb, Pańska 24 4
Glusman Chaja, Śliska 53 5
Ściepiek Marjanna, Wielka 73 6
Stern Lejzor, Sienna 61 7
Befeler Matla, Pańska 49 8
Nejman Augusta, Śliska 14 9
Ajbeszyc Aron, Twarda 25 10
Goldberg Dawid, Śliska 60 11
Szmajser Bajla, Sienna 45 12
Flam Chil Majer, Pańska 41 13
Murawer Jakób, Pańska 41 14
Gerson Gustawa, Sosnowa 14 15
Blacher Izaak, Pańska 35 16
Bańkowski Wacław Stefan, Chmielna 72 17
Zawiorucha Szczepan, Sosnowa 9 18
Zajdsznajder Leon, Pańska 49 19
Zaks Liba, Twarda 24 20
Liberon Herszek, Pańska 49 21
Kirszenberg Symcha Herepl, Grzybowska 10 22
Jabłoński Lucjan, Chmielna 106 23
Lurja Arnola, Twarda 18 24
Ginsberg Salomon vel Szlama, Twarda 14 25
Glat Szajndla, pl. Grzybowski 2 26
Waśniewska Stanisława, Milanówek 27
Szpilman Regina, Złota 56 28
Lewin Cyna, pl. Grzybowski 1 29
Kleszkowski Aleksander, Chmielna 92 30
Mroczkowska Marja, pl. Grzybow. 13 31
Wajs Sura Łaja, Sienna 36 32
Wonchockier Zysla, Bagno 3 33
Moszkowska Elżbieta, Złota 21 34
Morgensztern Etka, Złota 56a 35
Djamensztein Maks Majer, Twarda 3 36
Grosswert Aron, Pańska 49 37

III.

Warszawska Róża, pl. Grzybowski 6 8542
Budka Aron, Prosta 10 42a
Rejewski Karol, Dobra 9 46
Alter Formut Estera, Karmelicka 16 7904
Ajzensztat Mark, Żelazna 40 8093
Hofimow Marja, Dobra 9 8548
Kowalczyk Adam, Pańska 111 50
Sztdnberg Udla, Szczęśliwa 7 52
Rybska Stanisława, Krochmalna 81 54
Dorfman Lejbuś, Grochowska 78 56
Dębska Stanisława, Rymarska 8 58
Kucio Aniela, Ogrodowa 25 60
Mlochowska Marja, Młynarska 6 62
Karpiński Stanisław, Kopernika 11 64
Muszkatkorn Majer, Miła 53 68
Litomski Józef, Piaseczna 9 72
Wołach Markus, Krochmalna 3 74
Bożecki Gierard, Marjensztat 4 76
Okoński Wacław, Szwedzka 80
Fuks Sura Łaja, Nalewki 26 82
Kądzielski Antoni, Puławska 14 84
Kwieciński Stanisław, Puławska 56 86
Korczak Chana, Bonifraterska 6 88
Kobierski Franciszek, Okopowa 20 90
Sokołowski Leopold, Mała 13a 92
Cederbaum Hersz, Smocza 1 94
Jagoda Izrael, Smocza 37 96
Orłowski Maciej, Targowa 23 98
Krawczyńska Józefa, Śliska 62 8600
Degien Brandla, Sprzeczna 6 2
Werner Marja, Czackiego 4—5 4
From Moszek Aron 6
Gelbard Hersz Lejb, Krochmalna 33 8
Łukowski Majer, gm. Wawer 10
Szeląng Józefa, Trębacka 9 12
Konczakowski Mateusz, Inżynierska 9 14
Nipanicz Eugenjusz, Żelazna Brama 8 91
Grycchendler Abram Chaim, Świętojerska 33 93
Szterenfeld Szyja, Żytnia 14 95
Komorowska Bogumiła Ewa, Nowolipki 43 97
Hafunow Marja, Dobra 9 8601
Jendrzejewska Anna, Dzika 21 5
Dzierzyński Jan, Tarhomińska 1 7
Staszczak Irena, Chłodna 18 9
Kowalska Józefa, Folwarczna 14 11
Borowska Lucyna Marja, Bednarska 12 13
Kwiatkowska Anna, Juljanowka 12 15
Szmideberg Eljasz, Ogrodowa 3 19
Grajcer Dwojra, Nowolipki 46 21
Fuks Bernard, Wilcza 8 23
Grynsztejn Litman, Długa 25 25
Dynia Mojżesz Rafael, Bielańska 5 27
Dynia Gitla Rajzla, Bielańska 5 29
Kioss Władysława, Piecoługi 31
Kosik Piotr, Hortensja 3 33
Penkala Jan, Senatorska 28 35
Iber Chawa, Krak.-Przedmieście 85 37
Lichsztejn Estera Zisla, Żelazna 44 39
Olesnicka Ryfka, Franciszkańska 1 44
Siematycki Aron Hersz, Karmelicki 15 43
Kwiat Chaja, Ceglana 17 45
Konsztein Fajga Cyrla, Żelazna 47 47
Dymińska Longina, Wielka 11 49
Myrkin Józef, Nowolipki 49 14
Bursztyn Sucker, Piekarska 4 16
Borensztejn Aron, Parysowska 4 18
Najfeld Abram, Parysowska 4 20
Grynband Perla, Nowolipie 63 22
Czyżewicz Chawa, Nowolipki 51 24
Szturm Małka, Senatorska 6 30
Paskilińska Chana 32
Kujawa Helena, Chłodna 34 34
Inwentarz Mordka, Ostrowska 17 36
Zajdenworem Eta, Pawia 32 38
Kasztalski Stanisław, Potok-Bielańska 3 40
Flakowski Lucjan, Okopowa 9 42
Grinberg Josek Łajb, Okopowa 9 44
Dutkiewicz Władysław, Miła 46 46
Fruszyński Joel, Dzielna 3 48
Mendelson Ides, Miła 17 50
Kaplan Aron, Św. Barbary 8 52
Makowski Jan, Szczygla 3/5 54
Majorowicz Franciszek, Kawenczyńska 11 56
Uniechowski Janusz, Marszałkowka 52 58
Jasiński Antoni, Hrubieszowska 8 60
Jasińska Pelagja, Hrubieszowska 8 62
Pietruszka Szyja, Krochmalna 3 64
Antolak Władysław, Przelotna 6 66
Tysz Sura, Nowiniarska 14 68
Kaczka Rojza, Żelazna 84 76
Trukawka Aleksander, Górna 11 78
Jarmożewski Józef, Towarowa 25 80
Rozenberg Idalja, Dzielna 12 82
Ryszkiniewicz Feliks, Białołędzka 84
Szokiem Chaim, Dzielna 69 86
Anolik Fajba, Nalewki 33 88
Szrailew Brucha, Dzielna 54 90
Heller Borys, Al. Jerozolimska 53 92
Brylant Lucyna, Twarda 21 94
Golberg Abram, Franciszkańska 26 96
Rapoport Dawid, Skórzana 4 98
Maciołek Józef, Nowe Brudno 8700
Grycendler Jakób, Św. Jerska 34 2
Jakont Leja, Św. Jerska 34 4
Gincel Abram Szyja, Nowolipie 21 6
Wicha Chaim, Gęsia 79 8
Horosz Marja, Pl. Paryszewski 12
Słabczyński Tomasz Jan, Sienna 74 16
Goldwuk Dawid, Nowolipie 51 18
Bonaszewski Józef, Milicyjna 18 20
Szczecinlarz Gitla, Nowolipie 20 22
Bezenbaum Ruchla, Przechodnia 5 24
Ratajewska Józefa, Żytnia 27 26
Chrobocińska Leokadja, Żytnia 16 28
Wójcik Roman, Kolejowa 1 20a
Wójcik Bolesław, Górna 9 30
Sułek Janina, Tarchomińska 9 32
Adamski Aleksander, Czerniakowska 193 34
Klopsch Adam, Śliwicka 12 36
Klopsch Helena, Śliwicka 12 38
Ofrecht Stanisława, Ząbkowska 19 40
Goldfarb Bajla, Dzielna 10 42
Sadek Chewa, Miła 20 56
Szczuczyner Szyja Ejzyk, Puławska 14 58
Tomasiuk Marjanna, Dzika 17 62
Nowci Jankiel, Bielańska 3 64
Szulc Hena Ryfka, Brzeska 10 66
Waliszewski Zygmunt 70
Walewski Wiktor, Młocińska 5 72
Popielska Emilja, Kwiatowa 3 74
Pilich Bronisława, Grzybowska 68a 76
Cytryn Laft Jenta, Nowolipki 54 78
Różańska Anna, Krochmalna 19 82
Fajerman Josek Noech, Gęsia 39 84
Walersztajn Balja, Mylna 1 55
Kaźmierczak Stanisław, Bednarska 6 57
Stoppa Zofja, Tarchomińska 7 61
Teilchenfeld Ludwik Wiktor, Żórawia 4a 65
Nawrocka Janina, Browarna 22 71
Jaworski Stanisław, Krochmalna 11 73
Koziarek Genowefa, Żyrardów 75
Gadomski Stanisław, Krochmalna 39 77
Drzewicz Julja 79
Hers Józefa, [illegible]rowski 1 81
Suchocka Julja, Żórawia 9 83
Hampel Lipa, Żelazna 41 85
Gebski Antoni 87
Lerzyński Piotr, Nowowiejska 89
Sokowicz Helena, Solna 6 91
Kochowski Jan, Pl. Witkowskiego 5 9[illegible]
Krzycki Karol, Chłodna 16 9.

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono dwa paszporty Apolonji Cichockiej i Karola Cichockiego oraz zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Albina Szatana zamieszkałych Szwedzka 31 317

Skradziono dn. 10-I.21 na dworcu Wiedeńskim na imię Abrama Szojte paszport zagraniczny szifskartę wraz z papierami na wyjazd do Ameryki. Znajdujące się w portfelu 3 dolary i 100 mk. niem. proszę zatrzymać, a dokumenty nie posiadające dla nikogo żadnej wartości odnieść na ul. Leszno 36 m. 42. Dyskrecja zapewniona.

Zgubiono dwa paszporty Ruchli i Sury Syrkus, Nowolipie 21a 331

Zgubiono paszport zagraniczny Rywy Strumpfman, Czerniakowska 108 336

Zgubiono paszport zagraniczny Rajzli Unger, Bednarska 11 348

Zgubiono paszport zagraniczny Stefanji Wittenberg, Marszałkowska 81 128

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Michala Rudnickiego, Szopy niemieckie 8 132a

Zgubiono paszport i kartę urlopową Ludwika Niedziałko, Pruszków. 155

Zgubiono kartę urlopową Marjana Mróż, Siedlecka 17 183

Zgubiono kartę węglową i paszport Geni Markowicz, Marszałkowska 48 184

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Moszka Lewkowicza, Dzielna 16. 186

Zgubiono paszport i kartę żywnościową oraz kartę opałową Celiny Rębalskiej, Żelazna 64 194

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Stanisława Groszkowskiego, Forłowa 232

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Zygmunta Trzaskowskiego, Dzika 72. 242

Zgubiono paszport i patent № 8252 Marjanny Charażna, Foksal 11 243

Zgubiono dwa paszporty zagraniczne Ity i Estery Dyksztein, Elektoralna 14 250

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Bolesława Półgrabka, Leszno 29. 251

Zgubiono dwa paszporty Heleny i Germana Gramsza oraz kartę odroczenia Zduńska Wola p. Sieradz 270

Zgubiono paszport i kartę urlopową Antoniego Rzepkowskiego, Dolna 20 273

Zgubiono zaświadczenie pobytu w Warszawie Czesławy Węgrowskiej, Polna 64 293

Zgubiono paszport i kartę powołania Walentego Milcha, Nowolipki 58 296

Zgubiono kartę powołania Abrama Smorodima, Bonifraterska 31 302

II

Zgubiono paszport i dowód tramwajów miejskich Czesława Dąbkowskiego, Smocza 8 8699

Zgubiono kartę powołania Wolchendlera Abrama, Sienna 90 8701

Zgubiono paszport i kartę powołania Wincentego Saletry, Grodzka 4 8703

Zaginął przekaz płatny dnia 7 Grudnia 1920 r. na sumę mk. 84.695 — wystawiony przez p. N. Fabrykanta w Łodzi akceptowany przez M. Chigrina i H. Brauna na zlecenie H. Melnickiego i żyrowany przez tegoż, na zlecenie Tow. Akc. Karol Steinert 8705

Zgubiono paszport i kartę beztermlnowego urlopowania Nojecha Fenigsona, Nowolipki 2 8715

Zgubiono paszport i kartę powołania Ajzyka Frosta, Pańska 95 8723

Zgubiono zaświadczenie beztermlnowego urlopowania na imię Benjamina Libermana w Białej Podlaskiej 8741

Zgubiono paszport i kartę węglową Sucharskiej Franciszki, Czartoryska 14 8745

Skradziono paszport i kartę powołania Jakuba Gałązka, Niocała 12 8794

Zgubiono dowód służbowy i paszport Jana Dudkiewicza, Wolska 50 8814

Zgubiono paszport i kartę powołania Franciszka Karczmarek pl. Wielkiego Kazimierza 6a 8822

Zgubiono paszport i kartę powołania Abrama Górmana. Radzymińska 31 8773

Zgubiono metrykę rosyjską i paszport Racheli Rotburd, Hotel Continental 8836

Zgubiono paszport i kartę powołania Fiszela Margulesa, Nowa 46 8779

Zgubiono paszport zagraniczny wydany w Kanadzie na imię Samuela Szwarca zamieszkałego w hotelu Wrocławskim 8797

Zaginął kwit № 217 wydany przez firmę Wacław Schosneich w roku 1919 na futro lisy dane do przechowania 8819

Skradziono paszport i kartę węglową oraz drzewną Salomeji Winawer Żelazna 43 8821

Zgubiono paszport i przepustkę nocną Jana Karłowana, Brukowa 29 8831

Zgubiono paszport i kartę powołania Judy Lejba Bajera, Sienna 30 8849

Zgubiono paszport i kartę powołania Michała Kacperskiego, Hoża 82 2

Zgubiono paszport i kartę powołania Bernolca Fajwela, Grochowska 29 8

Zgubiono patent na sprzedaż wyrobów szklanych z roku 1920 Ryfki Jakubowicz, Hale Mirowskie 78 29

Zaginął paszport Anny Różyckiej metryka Mirosława Różyckiego oraz kwit lombardu miejskiego № 13.500, Hoża 72 35

Zgubiono paszport i kartę urlopową oraz paszport podróży na kresy Tadeusza Kowalczewskiego, Nowogrodzka 8 49

Zgubiono książkę odroczenia Czesława Strzemiecznego, Chmielna 32 104

Zgubiono paszport i dowód osobisty kolejowy Władysława Wąsowskiego, Błońska 9 61

Zgubiono kartę urlopową Józefa Nowińskiego, Nowomiejska 13 74

Skradziono paszport i kartę zwolnienia z wojska Wolfa Kulika w Łodzi ul. 6 sierpnia 37 79

Zgubiono kartę pobytu Marji Czystiakow, Puławska 10 82

Zgubiono paszport i kartę powołania Dembińskiego Tomasza, Łucka 26 86

Zgubiono kartę pobytu Joela Epszteina Gęsia 15 87

Skradziono dowody osobiste wydane przez Magistrat m. Ludwipola: Frejdy Wolkun i córki Dwery, Idesa Wolkuna i Fajgi Wolkun zam. Dzielna 5 89

Zgubiono dowód osobisty i kartę powołania oraz legitymację urzędniczą Aleksandra Szmidta, Krucza 41 91

III

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Szlamy Maja. Żelazna 50 8566

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Aleksandra Nachma, Mylna 5 8570

Zgubiono paszport zagraniczny i książeczkę wojskową Ludwika Templa, Widok 6 8578

Zgubiono dowody inwalidzkie Józefa Nowisa, Nowe-Miasto 19 8599

Zgubiono paszport zagraniczny Mojsie Michela Fisza, Targowa 4a 8603

Zgubiono paszport i kartę urlopową Teofila Makowskiego gm. Grodzisk ws. Żuków 8628

Zgubiono paszport i kartę powołania Bolesława Dzięgbowskiego, Pańska 66 70

Zgubiono paszport i dwa kwity pożyczki odrodzenia №№ 1087372 i 1087373 na imię Aleksandra Jurgielewicza, Panieńska 5 8672

Skradziono dyplom Marjana Brzosko z ukończenia techniki w Mittwejdzie (Saksonja), Krucza 22 m. 35 8674

Zgubiono paszport, dowód służbowy Aleksandra Szydłowskiego, Pańska 96 8710

Zgubiono paszport i dowód służbowy Stanisława Murowskiego, Żytnia 42 8714

Zgubiono paszport i patent Józefa Kordasa, Wspólna 79 8754

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Edwarda Marchela, Królewska 19 8760

Zgubiono kartę powołania i paszport Wincentego Skoniecznego, Grzybowska 76 8780

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Jana Romankiewicza Wronia 72 8651

Zgubiono paszport i dokument wojskowy Władysława Tarczyńskiego, Wspólna 77 8653

Zgubiono kartę pobytu Stanisławy Zaborowskiej, Marszałkowska 52—19 8659

Zgubiono paszport zagraniczny Frejdy Małki Krongold, Sienkiewicza 4 8768

Zgubiono paszport i kartę powołania do wojska Berka Trojmowicza, Grzybowska 53 8663

Zgubiono paszport i dowód kolejowy Kardysz Wiktorji, Wronia 18 8667

Zgubiono kartę pobytu Lubanowskiej Antoniny, Marszałkowska 52 8669

Skradziono fracht na banię Kupniewskiej Zuzanny w Nasielsku 8693

PIOTRKÓW.

Zgubiono w Piotrkowie portmonetkę zawierającą między innymi tymczasowy dowód osobisty, wydany przez komendę policji pow. Piotrkowskiego, oraz zezwolenie na prowadzenie drukarni, wydane przez władze rosyjskie, na imię Henocha Folmana.

RADOMSK.

Zgubiono kartę powołania na imię Hilela Falchnera.

Zgubiono pozwolenie na dubelt. na imię Henryka Kanclera.

Zgubiono 300 mk. dokum. wojs. na imię Leona Ciupa.

PŁOCK.

Czachowskiej Marji z Męczenina 1
Brzeskiego Jana z Siemienia 2
Sochackiej Kazimiery z Płocka 3
Wieprzkowskiego Franciszka z Podolszyc 4
Szajer Stanisławy z Radzanowa 5
Braun Wilhelminy z Trzepowa 6
Zygmunciaka Franciszka z Bodzanowa 7
Rędzikowskiej Michaliny z Bielska 8
Krzymowskiego Aleksandra z Blichowa 9
Hr. Piwnickiego Stanisława z Sikorza 10
Jankowskiej Zofji, z Trzepowa 11
Cholewińskiej Stanisławy z Warszewki 12
Puterman Liby z Wyszogrodu 13
Ptasińskiego Sylwestra, z Bodzanowa 14
Woźniaka Bolesława z Cybulina 15
Popiołka Stanisława z Karwowa-Szl. 16
Stanisławskiego Antoniego z Niżdzina 17
Cylińskiego Wincentego z Niżdzina 18
Majewskiej Anny z Węgrzynowa 19
Kwiatkowskiego Michała ze Święcic 20
Kwiatkowskiej Jadwigi ze Święcic 21

Zagubione:

Zgubiono pozwol. na broń i polowanie na 1920 r. wyd. przez pol. p-tu Płockiego Janowi Florkowskiemu z Miszewska-Strzałkowskiego p-tu Płockiego 1

Zgubiono książkę odrocz. wojskowego, wydaną przez P. K. U. 6 p. p. Leg w Płocku 26/V r. b. № 648 na imię Józefa Goleniewskiego z gm. Święcice 2

ŁÓDŹ.

Zagubione paszporty i dowody osobiste.

Górkiewicz Rywka
Henes Alfred
Bocewicz Wincenty
Stemborowska Feliksa
Handels Józefa
Hercberg Chemja
Szymonowicz Gitla
Fraidenreich Wolf
Rusek Estera
Szczerba Kazimierz
Tuwim Włodzimierz
Hepnerówna Fala
Orlońska Marja
Gabińska Łaja
Monat Aron
Czarnecki Stanisław
Furman Wolf
Ticówna Olga
Bresz Amanda
Falke Eleazar
Bakalarz Władysław
Lisner Abram
Pilarski Józef
Kuźnik Józef
Russak Hersz
Młosiński Mieczysław
Berenhajm Józef
Ratajczyk Michał
Gancberg Wolf
Patron Szymon
Łódzka Fajga
Goldman Szlejma
Wenger Ruchla
Teodorczyk Andrzej
Berkowicz Jakób
Jędrzejewski Łukasz
Hertel Stanisław
Fajge Franciszek
Sypkowski Jan
Nowicki Wojciech
Gutman Josek
Apel Hersz
Kubicka Józefa
Dawidowicz Łaja
Kose Helena
Markowicz
Majer Juma
Winer Hawcia
Kilszkowska Helena
Szejwa Klara
Luksenburg Rytla
Szwet Hersz
Pinkus Regina
Fajwuszewicz Jankel
Icekson Berta
Szajdla Wagowska
Skelczak Antoni
Działowska Teofila
Sedzicka Janina
Strowels Ludwika
Bernblut Hersz
Promińska Ewa
Jabłoński Piotr
Waksman Moszek
Przedborski Rafael
Chewcińska Gucia
Lipszyc Lajzer
Szerszenowski Mojżesz
Gelbart Bluma
Przybyla Marjanna
Bekeler J.
Kummer Gitla
Neugoldberg Dawid
Wizel Szmul
Morus Andrzej
Brakówna Zofja
Bogdański Stefan
Jarkiewicz Luba
Rajm Karol
Grosman Józef
Błażejewski Stefan
Sajtak Berek
Zandsztajn Icek
Lycenstein Algi

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI,
J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 55 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 15 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka № 10, telefon 127-05.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej Nr. 693. 13. I. 1921.